

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od g. 6-ej—7-ej wiecz. | Cena 30 groszy | Administracja: Piotrkowska 70. Tel. 222-22, 266-65 Tel. nocne 144-44, 177-77 Nr. konta P.K.O. 66.156

REWOLTA W TULONIE WYGASA

Strzały rewolwerowe na jednej z ulic były ostatnim incydentem

Kto ponosi właściwie winę za krwawe rozruchy

PARYŻ, 10 sierpnia. (PAT.) — Wiadomości, jakie nadeszły z Tulonu brzmią zupełnie uspokajająco.

Wyjście robotników z arsenału odbyło się również w zupełnym spokoju.

W kołach robotniczych, jak za pewnia korespondent Havasa, można zauważyć reakcję przeciw wczorajszemu wypadkom, która wyraziła się m. in. w wysłaniu do prefekta morskiego delegacji w celu wykazania, iż ogół robotników nie pragnie, by utożsamiano go z pewnymi elementami rewolucyjnymi.

Mer miasta polecił rozlepić afisze, wzywające do zachowania spokoju i do unikania zgromadzeń ulicznych.

Na mocy decyzji władz śledczych wypuszczono z aresztu 33 osoby zamieszane we wczorajszych zajściach. Zatrzymano natomiast w więzieniu 40 manifestantów, którzy wkrótce staną przed sądem.

Pomiędzy zatrzymanymi w więzieniu znajduje się trzech cudzoziemców. Dochodzenie, przeprowadzone przez władze śledcze, ustaliło, że sekretarz generalny syndykatu unitarnego podburzał zgromadzonych robotników. Stwierdzono również, że kilku komunistów przybyłych z Paryża, podburzało do manifestacji.

Jakkolwiek zapanował już spokój, to jednak ostatnie wypadki komentowane szeroko w dal-

szym ciągu przez publiczność, są zbyt świeże, by życie miasta mogło wrócić do normalnego stanu.

Dziś o godz. 16-ej polieja została ponownie zaalarmowana strzałami rewolwerowymi na jednej z ulic, gdy jednak władze bez pieczeństwa przybyły na miejsce, sprawcy zdołali już zbiec.

Na posiedzeniu przedstawicieli organizacji zawodowych postanowiono, iż pogrzeb 2 ofiar zamieszek odbędzie się jutro, w godzinach rannych.

Do Tulonu przybyła komisja, delegowana przez komitet przedstawicieli ugrupowań lewicowych.

W Breście podjęto pracę

W Breście również podjęto normalną pracę. Ulice miasta są jednak dość opustoszałe. Wszyscy furyści opuścili Brest. Wiadomość o śmierci w szpitalu jedne-

go z rannych manifestantów, nie takiego Deufri, dotychczas nie wywołała żadnej groźniejszej reakcji wśród robotników. W szpitalach cywilnych i wojskowych w Breście znajduje się w chwili obecnej 68 osób rannych w czasie manifestacji.

Do Brestu przybyła również komisja, delegowana przez komitet sprawozdawczy stronnictwa lewicowych.

PARYŻ, 10 sierpnia. (PAT.) — Prasa dzisiejsza zgodnie podkreśla, że akty gwałtów i rabunków w Breście i Tulonie przypisać na leży mętom społecznym, które usiłowały wyzyskać niezadowolone robotników arsenałów z dekretów oszczędnościowych.

„Petit Parisien” zwraca uwagę na obecność wśród robotników arsenału żywołów obcych. „Le Petit Journal” wspomina, że wśród ofiar rozruchów większość stanowi personel urzędni czy arsenału. „Matin” pisze, że w Breście rozruchy organizowali komuniści, trzech z nich zostało aresztowanych i oddani w ręce władz sądowych.

„Le Populaire” oskarża rząd, iż jest on głównym winowajcą rozruchów, wyrażając pogląd, że źródłem smutnych incydentów był brak autorytetu wszelkich władz.

„L’Echo de Paris” za sprawę rozruchów uważa „Front Ludowy”, a organ komunistyczny „L’Humanite” oświadcza, że komuniści nie dawali hasła do wszczęcia rozruchów.

Min. Beck w Finlandji

Wizyta ta jest dowodem przyjaźni obu narodów

HELSINKI, 10 sierpnia. — (PAT.) Dziś o godz. 10.50 przybył do Helsinki na pokładzie „Cieszyna” min. Beck wraz z małżonką oraz pp. dyr. Łubieńskim i sekretarzem Frydrychem którym towarzyszą również małżonki.

Na redzie powitał min. Becka poseł Rzpiltej w Helsinki Charwat.

Na wybrzeżu południowym portu helsingforskiego oczekiwali min. Becka minister spraw zagr. Finlandji p. Hackzell z małżonką, wyżsi urzędnicy ministerstwa oraz cały personel poselstwa Rzpiltej, przybyli również bawiący w Helsinki poseł Finlandji w Warszawie Idma oraz poseł łotewski w Warszawie Walters.

Po krótkiej rozmowie z min. Hackzellem minister Beck odjechał samochodem wraz z towarzyszącymi mu osobami do Grand Hotelu, gdzie zamieszkał.

O godz. 11 min. 45 p. minister Beck w towarzystwie posła Rzpiltej Charwata, złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych Finlandji Hackzellowi, poczem udał się na cmentarz bohaterów walk o niepodległość, gdzie złożył wieniec.

Następnie p. min. Beck z małżonką złożyli wizytę państwu Hackzellom, poczem p. min. Beck odwiedził premiera Kivimaeki.

Po wizytach w poselstwie polskim odbyło się śniadanie w ścisłym gronie. Między godz. 14 a 15.30 p. min. Becka rewizyto-

wali w apartamentach poselstwa p. premier Kivimaeki oraz p. min. Hackzell.

Po południu p. min. Beck zwiedził parlament, witany serdecznie przez marszałka sejmu Kallio.

W odpowiedzi minister Beck, dziękując za serdeczne słowa powitania, podkreślił, że odwie dziny jego są dowodem nie tylko dobrych stosunków dyplomatycznych między Polską a Finlandją, ale także przyjaźni obu narodów.

Wieczorem minister Hackzell wydał na cześć ministra Becka obiad. Po obiedzie w saloonach reprezentacyjnych MSZ. odbył się raut z udziałem najwybitniejszych przedstawicieli rządu i społeczeństwa fińskiego.

Wycieczka Czytelników „Głosu Porannego”

wyrusza z Łodzi 17-go sierpnia

prze wieczorem

przez Wiedeń Dunajem do Budapesztu i z powrotem do Łodzi

Koszt wraz z utrzymaniem zł. 270.—

Koszt paszportu i przejazdu 170 zł.

Zapisy przyjmuje jeszcze Administracja „Głosu Porannego” (Piotrkowska 70) oraz Wagons Lits | Cook (Piotrkowska 64)

Szczegóły patrz str. 4.

Pierwszy dobry bilans „Zyrardowa”

WARSZAWA, 10 sierpnia. — (Tel. wł.) — Sekwestrator, wyznaczony przez sąd handlowy, zamknął pierwszy bilans roczny Sp. Akc. Zyrardów. Bilans ten wykazuje nadwyżkę w sumie — 1.200 złotych. Poprzednie bilanse były zawsze deficytowe.

Książka Wł. Studnickiego w języku niemieckim

WARSZAWA, 10 sierpnia. — (Tel. wł.) — Dowiadujemy się, że słynna książka Władysława Studnickiego p. t. „System polityczny Europy” ukaże się w tych dniach w języku niemieckim nakładem jednej z największych firm wydawniczych berlińskich.

Budowa grobowca na Rossie

WILNO, 9 sierpnia. (PAT.) — Po ukończeniu prac przygotowawczych rozpoczęto w dniu 9 b. m. na cmentarzu wojskowym na Rossie w Wilnie budowę grobowca w którym złożona będzie urna z sercem Marszałka Piłsudskiego i trumna z prochami jego matki.

Projekt grobowca i przebudowy cmentarza wykonał profesor Wojciech Jastrzębowski.

Mała ententa

zbierze się 27 i 28 bm.

BIALOGRÓD, 9 sierpnia. (PAT.) — Prasa podaje, iż konferencja stałej rady Małej Ententy odbędzie się w dn. 27 i 28 b. m. Program obrad ma dotyczyć paktu dunajskiego, Habsburgów oraz sprawy uznania ZSRR przez Jugosławję.

Prowokacja hitlerowska

„Jeżeli front ludowy przetrzyma aż do maja 1936 r., aż do wyborów parlamentarnych, to urodzi się we Francji taka większość do rządu, o jakiej się jeszcze nikomu nie śniło. Jeżeli socjaliści, komuniści i radykałowie zjednoczą swe wysiłki we wszystkich okręgach wyborczych, to wykoszą fenomenalną ilość mandatów poselskich, co najmniej dwie trzecie i będą rządzić niepodzielnie, o ile nie dojdzie do grubszej awantury”.

Tak napisał jeden z wybitniejszych i wtajemniczonych reakcyjnych publicystów francuskich na tydzień przed „spontanicznymi” rozruchami w francuskich portach wojennych.

W przededniu 14 lipca został z wielkim trudem, niewątpliwie naskutek inspiracji Moskwy, skonstruowany „front ludowy”, w skład którego weszły stronnictwa o szerokim wachlarzu zamierzeń politycznych i gospodarczych. Niewątpliwie wzmaganie się wpływów faszystowskich spowodowało tak szybkie scementowanie trzech stronnictw o poważnie rozbieżnych dążeniach.

Radykali zresztą nie weszli całkowicie w skład „frontu ludowego”, gdyż dość poważna, ulegająca wpływom Herriota, grupa, pozostała poza blokiem stronnictw lewicy.

Imponujące manifestacje w dniu 14 lipca w Paryżu i na prowincji wykazały znaczną przewagę „frontu ludowego” nad faszystami, zaś uzupełniające wybory w okręgu Clermont — Ferrand w dniu 4 sierpnia w Owernej, w fortecy wyborczej Laval, stwierdziły zdolność do jednego litego działania frontu ludowego.

W reakcyjnym okręgu, w którym zjednoczyły się wszystkie stronnictwa prawicowe z poważnym odłamem radykałów, w którym wprost przesadzona była klęska wyborcza frontu ludowego, przeszedł zwycięsko do parlamentu socjalista Villedien.

Zwycięstwo to doprowadziło

wprost do wściekłości opanowanego, oficjalnego przecież do tychezas prezesa stronnictwa radykalnego p. Edwarda Herriota.

W urzędowym organie radykałów „Ere Nouvelle” pisze on:

„Jest rzeczą nie do pomyślenia, że papież socjalizmu Leon Blum jest również dzisiaj papieżem dla niejednego z członków naszej partii. Czyż radykałowie pragną samobójstwa, czy też myślą jeszcze o obronie swego stronnictwa?”

Na odbywającym się obecnie VII kongresie kominternu w Moskwie przywódca francuskich komunistów Thorez w czterogodzinnym referacie z wielkim entuzjazmem opowiadał o sukcesach „frontu ludowego” we Francji.

Jednocześnie należy sobie uprzytomnić, iż od zawarcia układu sowiecko - francuskiego w Sowietach panuje kurs zdecydowanie frankofilski, że w swej

majowej deklaracji Stalin wspominał o konieczności francuskich zbrojeń wojennych, że deklarację tę należało zrozumieć jako wezwanie pod adresem komunistów francuskich, by zaprzestali zdecydowanej walki z rządem.

Również i w nader umiarkowanych rezolucjach VII kongresu kominternu uznano hitlerizm za głównego wroga klasy pracującej i wezwano kompartje do pokojowego szukania porozumienia z „demokracjami zachodu”.

*

Z odbywającym się kongresem kominternu zbiegły się krwawe rozruchy w miastach portowych Francji, w Breście, Tulonie, Harrze i Cherbourgu.

Rozruchy te przybrały dziś wprost charakter wojny domowej. Barykady, wielogodzinne walki, atakowanie wojska, żandarmerji i policji, liczne ofiary z obu stron, strejk w warsztatach i zakładach wojskowych,

wszystko to jednak wskazuje, że czyjaś ręka kieruje tem, ktoś inspirowuje tę rewoltę. Nietylko oszczędnościowe dekrety Laval są inspiratorem tej już dziś tak określanej „małej rewolucji”. „Le Populaire” i „Humanite” czynią odpowiedzialnym za rozruchy władze administracyjne, jednak wiadomem jest, iż wobec wielkiej popularności hasel strejkujących, przeciwstawiających się redukcjom uposażeń o 10 procent, lewica nie ma odwagi ani przeciwstawić się rewolucjonistom, ani też ująć entuzjazm i agresywność mas w ramy organizacyjne.

Władze wojskowe i czynniki rządowe — jakby dla podniecenia nastrojów — przeciwko strejkującym robotnikom portowym, wysłały wojska kolonjalne, które wykazują rozbewstwienie i podrażniają nawet bardziej umiarkowanych i spokojnych demonstrantów.

O ile weźmiemy pod uwagę, że w roku ubiegłym ZSSR wstąpił do ligi narodów, że po zawarciu układu politycznego z Francją i z niektórymi państwami Małej Ententy, stara się utrzymać na płaszczyźnie sąsiedzkiej poprawności i międzynarodowej kurtuazji, że komisarz spraw za granicznych ZSSR., Litwinow, jest obecnie przewodniczącym zgromadzenia ligi narodów, nader jest wątpliwem, by po złożeniu białej karty wizytowej państwu demokratycznemu w Moskwie i Genewie, jednocześnie — specjalnie w obecnej chwili — ZSSR składał czerwone karty wizytowe wojny domowej we Francji. Czy w tej sytuacji można przypuszczać, że hasło do rewolucji w wojennych portach francuskich wyszło z Moskwy?

Znając nawet nastroje wzburzonej redukcjami plac klasy pracującej Francji, biorąc nawet pod uwagę możliwość wciągnięcia czynników komunistycznych w zainicjonowaną przez kogoś wojnę domową, można stanow-

czo przypuszczać, że jednak ktoś innemu mogło zależeć na wywołaniu owych rozruchów.

Na wywołaniu wojny domowej we Francji w tej chwili mogło jedynie zależeć albo hitleryzmowi, który w tej chwili przeżywa wewnątrz swego kraju dość poważne wstrząsy, lub też faszystowskiemu. Pułkownik de la Rocque wraz z „Croix de feu” został mocno zaniepokojony mobilizacją sił frontu ludowego w dniu 14 lipca, zbliżeniem się radykałów do bloku socjalistyczno - komunistycznego, stałym wzrostem sił antyfaszystowskich. Czy więc obecna „mała rewolucja” nie jest przedczesnym, celowym sprowokowaniem lewicy, próbą odstraszenia mieszczuchów i urzędników francuskich od frontu ludowego.

Sprowokowanie rewolty we Francji mocno przypomina te same metody faszystów w przeddzień rewolucji socjalistów austriackich i następnie hiszpańskich.

Jednak faszizm w swych rachubach i prowokacjach może się przeliczyć.

J. K.

CASINO

Dzisiaj pocz. o 12-iej

CARANGA

Film o imponującym rozmachu wystawy, genialnej reżyserji.

Rewelacyjna obsada:

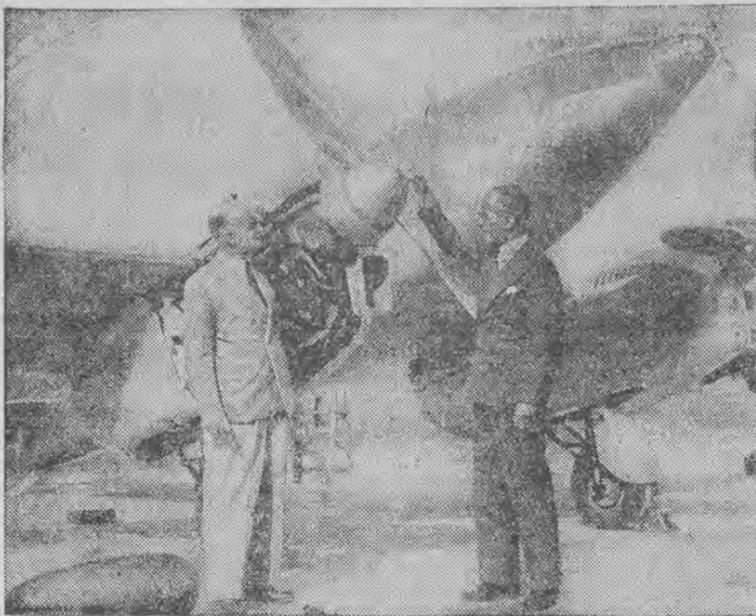
Lili Damita
Jack Buchanan

Ceny miejsc od

80 gr.

KAMIEŃ ŻÓŁTY tworzą się stopniowo wskutek złego funkcjonowania wątroby.
Zapobiegajcie ich powstawaniu stosując siła **CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO.**

Lot do Kapstadu

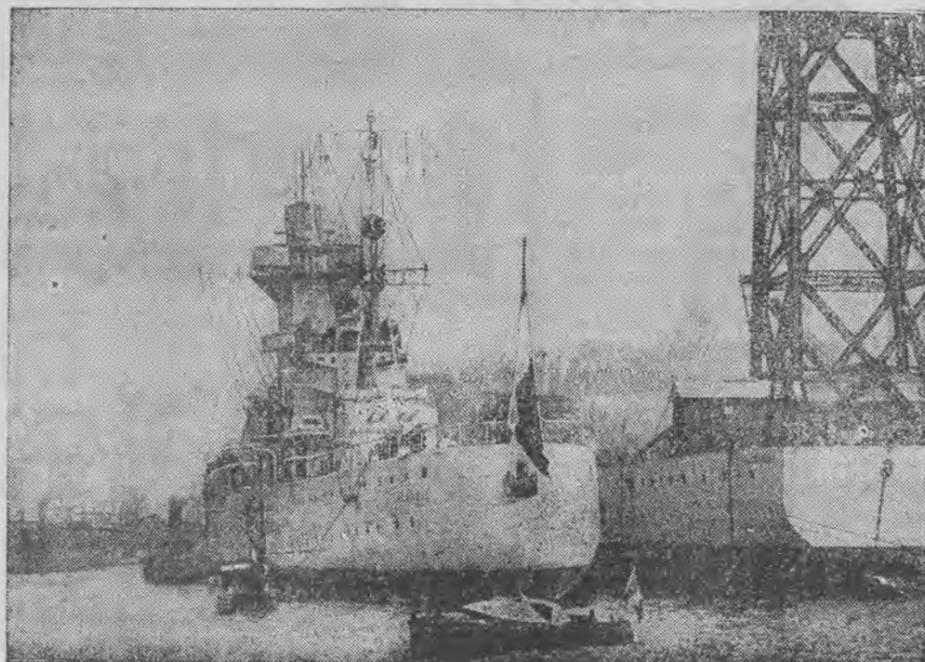


Słynny lotnik angielski Campbell-Black, zwycięzca rocznicowego lotu Londyn — Australia, wystartował do nowego gigantycznego lotu do Kapstadu.

Krwawe rozruchy w Breście



Pierwsza ilustracja, nadesłana drogą telegraficzną, przedstawiająca fragment walk ulicznych między wojskiem, a demonstrantami we francuskim porcie wojennym.



Parti wojenny w Breście, który stał się widoczną krwawych zamieszek.

Zjazd ukraińców w Paryżu

Rezolucje wymierzone przeciwko Z.S.R.R.

WARSZAWA, 10 sierpnia. — (Tel. wł.).

Dowiadujemy się, że w końcu sierpnia odbędzie się w Paryżu zjazd delegatów ukraińskich partii narodowych stojących na gruncie legalnym. W zjeździe wezmą udział przedstawiciele ukraińskich grup politycznych z Polski, Rumunii, Kanady i Czechosłowacji, a także emigranci z Rosji sowieckiej i ze St. Zjednoczonych.

Z Polski udają się na ten kon-

gres przedstawiciele UND-a, byli posłowie Mudryj, Makaruskow i Łuckij, z ramienia stronnictwa radykałów ukraińskich — b. pos. Mateczak, a z ramienia ukraińskiego ruchu katolickiego dr. Nazaruk.

Celem kongresu będzie utworzenie stałej egzekutywy, łączącej wszystkie ugrupowania reprezentowane na zjeździe. O ile można wnosić z nastrojów grup, które wezmą udział w tym zjeździe, rezolucje mają być wymie-

zione przeciwko ZSSR.

Jednocześnie przywódca ukraińskiej organizacji wojskowej płk. Konowalec organizuje inny zjazd w Nowym Jorku. — Jego organizacja już rozpoczęła agitację przeciwko kongresowi paryskiemu i zwołuje do N. Jorku radykalno-bojowe żywy ukraińskie.

MILJONY KOBIEC NA CAŁYM ŚWIECIE

dbając o utrzymanie i zachowanie swej urody i młodości, stosują preparaty kosmetyczne Uniwersytetu Piękności „Cédib” w Paryżu. Pierwszym warunkiem piękności jest bezsprzeczanie cera kobiety. Najbardziej klasyczne rysy twarzy mogą być reszpecone przez brzydką, nieczystą cerę, zarówno jak twarz, o zaledwie ładnych rysach, nabiera dziewczęcego piękna i uroku przy świeżej, delikatnej cerze. Otóż jedyną drogą do piękna jest racjonalna i indywidualna pielęgnacja twarzy zapomożona naukowo spreparowanych i wypróbowanych, słynnych na całym świecie kosmetyków Uniwersytetu de Beauté „Cédib”. Doniedawna nieliczna ilość uprzywilejowanych kobiet, mogących sobie pozwolić na to, korzystała z usług i doświadczenia Uniwersytetu Piękności „Cédib”, teraz zaś kolosalna konsumpcja na całym świecie umożliwiła produkcję preparatów o tak samo wysokiej jakości, po cenach dostępnych dla każdej kobiety, dbającej o swą urodę. Nie wolno eksperymentować w doborze kosmetyków! Każda skóra wymaga pudru i kremu ściśle dostosowanych do jej właściwości. Pudry i kremy „Cédib” są tak różnorodne, jak różnorodni są rodzaje skóry ludzkiej.

Na każdą skórę — inny puder!
Dla każdej cery — specjalny krem!
Preparaty „Cédib” są do nabycia w każdej perfumerji i drogerji. Żądać bezpłatnych broszur.

Premier Laval pouczał

zjazd prefektów o stosowaniu dekretów

PARYŻ, 10 sierpnia. (PAT). — Premier Laval na zwołanym dziś specjalnie zebraniu prefektów wszystkich departamentów udzielił wyjaśnień w sprawie stosowania dekretów w poszczególnych departamentach, w

szczególności w sprawie tych dekretów, które mają na celu obniżenie kosztów utrzymania.

Koła polityczne podkreślają, że tego rodzaju zjazd prefektów został zwołany po raz pierwszy w dziejach Trzeciej Republiki.

Zamach na sen. Longa

planowali podobno jego przeciwnicy polityczni

WASZYNGTON, 10 sierpnia. (PAT). Senator stanu Luisiana Huey Long odczytał w senacie sprawozdanie z poufnej narady jego przeciwników politycznych w której wzięli udział członko-

wie kongresu i urzędnicy federalni. Na naradzie tej rzekomo postanowiono zamordować Longa podczas obrad senatu. Przemówienie Huey Longa wywołało w izbie sensację.

Sensacyjne aresztowanie

pary włoskich emisariuszy w Szwajcarii

RZYM, 10 sierpnia. (PAT). — Duże wrażenie wywołała tu wiadomość o aresztowaniu przez szwajcarskie władze Emila Colombo oraz panny Teresy Bontempi, pod zarzutem akcji irredentystycznej na rzecz jednego z mocarstw ościennych.

Colombo i Teresa Bontempi

wydawali w włoskim kantonie Tesin pismo „Adulla”, które broń włoskiego charakteru Tessinu.

Colombo, który liczy lat 80, jest korespondentem wielu pism faszystowskich oraz teściem prezesa organizacji wiochów zagranicznych, Pariniego.

Ścięcie „drzewa śmierci”

Fetyszyści kupowali za drogie pieniądze kawałki kory

WIEDŃ, 10 sierpnia. (PAT) Dziennik „Die Stunde” donosi z Linzu, że na interwencję radcy stanu Kimmela ścięto drzewo, o które w dniu 13 lipca rozbił się samochód kanclerza Schuschnigga.

Zarządzenie to wydano celem położenia kresu skandalicznemu

rzeczom, które się tam działy.

Wszyscy przechodnie uważali za swój obowiązek wyręczyć drzewie swe nazwisko, zaś bardziej przedsiębiorczy osobnicy sprzedawali małe kawałki kory, zdartej z drzewa po cenie do 30 szylingów, jako pamiątki tego wypadku.

Młodzież ludowa

przeciw deklaracji „Wyzwolenia”

WARSZAWA, 10 sierpnia. — (Tel. wł.) — Wczorajsza deklaracja grup działaczy ludowych „Wyzwolenia” jest tematem ożywionych rozmów w kołach politycznych. Dotychczas nie jest jeszcze ustalono, ile mandatów w sejmie otrzymuje b. „Wyzwolenie”. Liczba tych mandatów waha się w granicach od 12 do 18-tu.

Grupa związku młodzieży wiejskiej „Wici” ogłosiła dziś oświadczenie, w którym potępia decyzję grupy „Wyzwolenia” i zapowiada, że w najbliższym czasie powołana do tego reprezentacja określi stanowisko niezależnego ruchu młodzieży wiejskiej wobec sytuacji w ruchu ludowym.

Ulgi kolejowe dla dzieci

szkodliwe dla naszych uzdrowisk

WARSZAWA, 10 sierpnia. — (Tel. wł.) — Dowiadujemy się, że sfery gospodarcze i zarządy w miejscowościach kuracyjnych na wybrzeżu morskim zwróciły się do władz centralnych z prośbą o przedłużenie terminu ulgi kolejowej dla dzieci, gdyż ogranicze-

nie tej ulgi terminem obecnym, pociąga za sobą masowy wyjazd rodzin wypoczywających na wybrzeżu przed zakończeniem wakacji.

Decyzja min. komunikacji w tej sprawie jeszcze nie zapadła.

Likwidacja zaległych odwołań

nastąpić ma w ciągu 12 miesięcy

WARSZAWA, 10 sierpnia. — (Tel. wł.).

Podsekretarz w min. skarbu p. Staniszewski stwierdził, że ilość odwołań od wymiarów podatkowych jest niesłychanie duża i wobec tego wyznaczył termin 12-miesięczny dla rozstrzygnięcia tych odwołań.

Jednocześnie p. Staniszewski

rozesał do dyrektorów izb skarbowych okólniki, zalecające od powiednie zorganizowanie pracy dla rozważenia wszystkich odwołań i przedstawienia imienia wykazu, zalegających dłużej niż rok tego rodzaju spraw.

Pierwsze wykazy tych zaległości mają być przedłożone na 15 lutego.

Pobieranie cła w złotych

na terenie W. Miasta weszło w życie

WARSZAWA, 10 sierpnia. (PAT) W Dzienniku Ustaw R. P. nr. 59 z dn. 10 sierpnia r. b. ukazało się pod poz. 385 rozporządzenie ministra skarbu z dn. 9 sierpnia r. b. o pobieraniu cła przez urzędy celne w biletach Banku Polskiego i polskich monetach zdawkowych oraz o uchy-

leniu rozporządzenia ministra skarbu z dn. 18 lipca r. b. w sprawie ostatecznej odprawy celnej przywozowej i odprawy warunkowej przywozowej towarów, dostarczanych do urzędów celnych, położonych w okręgu dyrekcji cel w Gdańsku.

Czy wiecie, że...

...w samym środku miasta Sparty wybuchł dzisiaj groźny pożar, który w krótkim czasie objął całą dzielnicę miasta. Znaczna liczba domów stała się pastwą płomieni. Pożar trwa w dalszym ciągu.

...wczoraj rano około 60 łodzi rybackich z 200 rybakami na pokładzie uniesionych zostało przez burzę na pełne morze na północ od Formozy.

...w pobliżu miejscowości Fukufu w Korei pociąg pasażerski wpadł na grupę robotników, pracujących przy naprawie toru. 13 robotników zostało zabitych na miejscu, a 26 odniosło rany.

...z Szingapura donoszą, że w stolicy Siamu Bangkok wybuchł znowu rozruch: 15 podoficerów poddało pod sąd za agitację wśród żołnierzy.

...w lokalu biurowym na dworcu tawarowym stacji Bergisch - Gladbach (na zachód od Kolonii w Nadrenji) ubiegłej nocy wybuchł pożar. Cały dworzec towarowy spłonął doszczętnie.

...w czarnowieckiej fabryce wyrobów materiałów drzewnych wybuchł groźny pożar, który zniszczył wszystkie zabudowania fabryki. Szkody wynoszą przeszło milion zł.

Każdy może aresztować żyda

„Pouczenie” chuligańskiego pisma dla członków partji

BERLIN, 10 sierpnia. — (Tel. wł.).

Pismo berlińskie narodowo-socjalistyczne „Czarny Korpus” wydało dla wszystkich członków partji narodowo-socjalistycznej „pouczenie”, odnoszące się do postępowania z żydami.

Pismo, opierając się na jednym z paragrafów kodeksu karnego dochodzi do przekonania, że każdy narodowy socjalista uprawniony jest do aresztowania żyda, jeżeli przychwyci go na gorącym uczynku popełnienia jakiegoś przestępstwa.

Aresztowanie może nastąpić wtedy, jeżeli spotka się żyda publicznie w towarzystwie kobiet niemieckiej, jeżeli żyd zachowa się w miejscowości kąpielowej i jeżeli obrazi uczucia niemieckie.

Każdy narodowy socjalista uprawniony jest nie tylko do aresztowania żydów, ale i do użycia siły.

Streicher przeniesiony do Berlina?

BERLIN, 10 sierpnia. (PAT). Powtarzają się uporeczywie pogłoski o przeniesieniu się na stałe do Berlina kierownika okręgowej partji w Frankonii Streichera.

Utrzymują, że Streicher nie cieszy się we Frankonii zbyt dużą popularnością, jednak głównym powodem ewentualnego przeniesienia byłaby możliwość szerzej działalności „Stuermera”, którego wydawcą jest Streicher.

Gen. Blomberg w Szwecji

SZTOKHOLM, 10 sierpnia. — (PAT). Przybył tu dzisiaj niemiecki minister wojny gen. von Blomberg. Gen. von Blomberg zatrzyma się w Szwecji około tygodnia w charakterze prywatnym.

Katastrofa autobusowa pod Wisłą

CIESZYN, 10 sierpnia. (PAT) Dziś przed południem wydarzyła się pod Wisłą katastrofa autobusowa. Na skutek pęknięcia przedniego koła przewrócił się autobus firmy Molina z Cieszyna, przy czym 9 osób zostało rannych, z czego jedna ciężko.

Konfiskata

tygodnika gdańskiego

GDANSK, 9 sierpnia. (PAT) — Wczoraj ukazał się pierwszy numer nowego tygodnika gdańskiego „Das Volksecho”, który jednak z powodu swych komunistycznych tendencji został natychmiast skonfiskowany. Wydawcą jest były poseł komunistyczny do Volkstagu Langau.

Bomba na torze

NOWY JORK, 10 sierpnia. — (PAT). Dziś zrana pociąg towarowy, złożony z 5 wagonów w odległości 3 mil od m. Springfield (st. Illinois) najechał na bombę, podłożoną na torze.

Gorączkowe przygotowania Włoch

Wielkie manewry lotnicze. — Transport za transportem płynie do Afryki

RZYM, 10 sierpnia. (PAT). — Dziś rano Mussolini odleciał samolotem do Spezii, poczem udał się na pokład krążownika „Zara”, który odpłynął w kierunku Viareggio. Pomiędzy Viareggio i wyspą Tino odbyły się wielkie ćwiczenia bombardowania powietrznego z udziałem eskadr zarówno lądowych jak i morskich.

Po powrocie do Spezii Mussolini przyjął defiladę floty

RZYM, 10 sierpnia. (PAT). — Z Tripolisu odpłynęło do Afryki Wschodniej 600 spahisów libijskich.

Z Neapolu odpłynął okręt „Mira” z ładunkiem 4 tysięcy tonn materiału wojennego.

Okręt „Argentino” przywiózł z Afryki Wschodniej 50 wojskowych i 82 robotników, którzy nie mogli znieść tamtejszych warunków klimatycznych.

NEAPOL, 10 sierpnia. (PAT). Parowiec „Belvedere” odpłynął do Afryki Wschodniej wioząc 1.000 robotników fachowców i materiały wojskowe do Massaua

RZYM, 10 sierpnia. (PAT). — Rozpoczęła się częściowa mobilizacja wojsk tubylczych w Trypolisie. Na pokładzie parowców „Celio”, „Pollenzi” i „Laguna” odpłynęły do Erytrei silne oddziały spahisów i askarisów.

Jedziemy do Wiednia i Budapesztu!

Co zobaczą i przeżyją uczestnicy wycieczki „Głosu Porannego“

A więc w sobotę spotykamy się na dworcu Łódź-Fabryczna o godz. 17 min. 45, bowiem odjazd następuje o godz. 18 min. 30 a przecież trzeba zająć miejsca i odpowiednio się rozgościć.

Pierwsza godzina zajdzie nam niewątpliwie na przygotowania do dalekiej doświadczonej podróży oraz na wzajemnym zapoznawaniu się. Chodzi przecież o to, abyśmy już od tej chwili stanowili dobrą kompanję, która cały tydzień złączona jest wspólną dołą i niedołą.

O wpół do 8-ej zasiądziemy do kolacyjki w wagonie restauracyjnym. Gdyby po kolacji znaleźli się amatorzy brydża, to t. zw. narzędzia pracy będą do ich dyspozycji. Ci, którzy mają mniej zaufania w swe siły, naj-

prawdopodobnie spróbują przespać noc podróży. Nikt im przeszkadzać nie będzie. Brydżyści będą licytowali, a przedewszystkiem kontrowali szeptem, a wszelkie wyobrażenia partnerom zostaną za notowane i wygłoszone donosnie dopiero nad ranem.

W niedzielę o godz. 6 min. 30 rano pociąg nasz wtoczy się na dworzec wiedeński. Z dworca przygotowaniymi wehikułami pojedziemy prosto do hotelu, aby się umyć, oporządzić i przygotować do wehlaniania wrażeń. Jeszcze lekkie śniadanko w hotelu i jazda autokarami na kilkugodzinną przejażdżkę po stolicy naddunajskiej. Roztoczą się przed naszymi oczyma wszystkie cuda tego pogodnego, a pięknego miasta. Właściwie

nie wszystkie, bo drugą połowę cudów zostawimy sobie na dzień następny, aby nadmiar wrażeń nie zrodził w nas chaosu.

O 2-ej spożyjemy razem obiad (wiedeńska kuchnia cieszy się przecież sławą wprost światową) powtarzając sobie przy stole to wszystko, cośmy widzieli, aby potem w Łodzi znać Wiedeń na wrywki.

Po południu pójdziemy do jakiegoś interesującego muzeum, a stamtąd do jednego z najpiękniejszych wiedeńskich kin, gdzie program składa się z obrazu i części estradowej. Oczywiście, że parę groszy na kino każdy będzie musiał zabrać ze sobą. Wrogowie kina (czy są jeszcze tacy?) będą mogli po południu odwiedzić znajomych, czy też dysponować czasem według własnego uznania. O wpół do 8 wieczorem zjemy kolację, a wieczorem pójdziemy na tanie miejsce do dobrego teatru.

W poniedziałek po śniadaniu obejrzymy drugą połowę cudów wiedeńskich, a po obiedzie zabawimy się „na całego“ w Praterze. Będziemy jeździć na karuzelach, na górskich kolejkach, zwiedzać budy z wybrkami mi natury, strzelać do celu etc. Po wspólnej kolacji pojedziemy chyba na Grienzing, gdzie w knajpce na świeżem powietrzu przy młodej winie słuchać będziemy czarujących wiedeńskich walczyków i piosenek, przeżywając osobiście to, co już tyle razy zachwycało nas w kinie.

Przez cały czas wycieczki będziemy się możliwie jaknajczęściej fotografować, aby mieć po powrocie jaknajwięcej pamiątek z tej pięknej eskapady.

We wtorek rano jedziemy statkiem do Budapesztu. Ale o tem jeszcze pomówimy.

Warto jeszcze zaznaczyć, że do Budapesztu przyjeżdżamy akurat w uroczystości św. Szezešana i że wobec tego w stolicy Węgier panują nielada trudności mieszkaniowe. Dlatego też ci wszyscy, którzy chcą wybrać się na wycieczkę pełną, wraz z hotelami i utrzymaniem, muszą się bezwzględnie pośpieszyć z zapisami, gdyż trzeba zarezerwować odpowiednią ilość miejsc w hotelu.

Jak płonął Szczerców...

Z dymem poszło 128 domów, a 1.000 ludzi zostało bez dachu nad głową

(Relacja specjalnego wysłannika „Głosu Porannego“)

Bezpośrednio po otrzymaniu wiadomości o wybuchu groźnego pożaru w Szczercowie, wysłaliśmy na miejsce współpracownika naszego pisma, który wrócił dopiero około godz. 5-ej rano, już po zamknięciu numeru.

Dość skąpe, ale jednak obejmujące całokształt wypadków, wiadomości, podaliśmy w numerze wczorajszym „Gł. Por.“. Dziś czujemy się w obowiązku zamieścić szczegółową relację naszego wysłannika, która brzmi, jak następuje:

Do Szczercowa przyjeżdżamy o godz. 4.45 pop., prawie, że jednocześnie z II i III oddziałem straży łódzkiej. Wprawdzie straż wyjechała z Łodzi przed nami, bo o godz. 3 m. 15, ale ciężkie wozy strażackie, które w liczbie sześciu przybyły na miejsce, miały dość trudną przeprawę na niektórych odcinkach drogi.

Już zdaleka kilka kilometrów pod miastem widoczne są słupy ognia, a raczej jedno wielkie morze płomieni.

W czasie, kiedy łódzka straż przybyła na miejsce, całe centrum miasteczka było już wypalone, a ogień obejmował już peryferje, gdzie natrafiając na bardziej jeszcze łatwopalny materiał w postaci słomianych dachów i drewnianych chałup i sto dół rozprzestrzenił się z kolosalną szybkością.

Peryferje miasta w tym czasie prawie wcale nie były ratowane, ponieważ miejscowa straż a następnie przybyłe okoliczne oddziały oraz straż piotrkowska i pabjanicka gasiły ogień od strony rzeki, podczas gdy dalej położone domy skazane w ten sposób były na zagładę.

Okazało się potem, iż ta taktyka prowincjonalnych oddziałów podyktowana była brakiem odpowiedniej długości węzów i motopomp.

Z prawdziwą satysfakcją przyglądaliśmy się akcji straży łódzkiej. Nie, jak w obliczu szalejącego żywiołu, ale jak na jakimś pokazie czy ćwiczeniach popisowych, sprawnie, spokojnie, ale jednocześnie niebawale szybko, bo w ciągu kilku minut zbadano teren i przystąpiono do ratunku.

Komendę całości objął komendant straży łódzkiej, inż. Kowalczyk, III oddziałem dowodził naczelnik Kozłowski, II-gim — instruktor Koa.

Straż łódzka zaczęła pracować na terenie objętym morzem płomieni w odległości 500 mtr. od rzeki (Widawy, bliżej szosy prowadzącej do Łodzi. Zapomocą świetlnie pomyślanego systemu, doprowadzano wodę do motopomp, przyczem jedna pompa ustawiona na połowie odległości między rzeczką a ogniem dostarczała wody drugiej motopompie będącej w akcji. W ten sposób uniknięto konieczności dowożenia wody beczkowozami.

Teren objęty akcją łódzkiej straży obejmował: przestrzeń długości 150 mtr. i głębokości 200 mtr. Wszystkie zabudowania na tej przestrzeni stały w płomieniach.

Bez słowa, w zupełnej ciszy

uwijali się strażacy, gasząc jedno ognisko po drugim. Raczej nie gasząc lecz według fachowego określenia „zrzucając płomień na lewo“, czyli lokalizując ogień. W ten sposób przy jednym domu akcja trwała 8 do 10 minut, by potem przenieść się błyskawicznie do następnego ogniska. W ten sposób straż nasza pracowała od godziny 5 pop. do godziny 2 i pół w nocy.

Łódzka straż od pierwszej do ostatniej chwili odznaczała się niezwykłą pracowitością i niemal wojskową karnością. Podczas, gdy inne straże w czasie całodniowej akcji odsyłały swoich członków do szynków i jadłodajni na obiady, jedyna łódzka straż trwała przez cały czas na

PRZY OTYŁOŚCI
stosuje się znana SÓL MORSZYŃSKĄ lub WODĘ GORZKĄ MORSZYŃSKĄ. Żądajcie w aptekach i składach apt.

posterunku. Akcja zaprowiantowania łódzkiej straży pomyślona została jeszcze w drodze do Szczercowa. Wyznaczono oficera żywnościowego, który zatroszczył się o prowiant. Niezwykle ciekawy widok przedstawiali sobie nasi strażacy, stojący w ogonku z menażkami w ręku.

Całkowita akcja gaszenia ognia zakończyła się o godzinie 2 i pół w nocy. Bilans strat przed stawia się następująco: spłonęło całkowicie 128 domów, 1.000 ludzi pozostało bez dachu nad głową, straty materialne wynoszą ponad milion złotych. O natężeniu pożaru świadczy najlepiej fakt, że dwu i jednopiętrowe murowane kamienice zostały doszczętnie wypalone. Jak ustaliło pierwiastkowe dochodzenie, ogień wybuchł w jednym z domów na rynku punktualnie o godzinie drugiej po południu. Zanym zebrała się miejscowa straż,

płonęły już trzy domy. Na nie-szczęście w tej chwili zerwał się silny wiatr, który gwałcił ogień na sąsiednie budynki.

Łódzka straż została zaalarmowana przez starostę powiatu łaskiego, który wobec groźnej sytuacji prosił o pomoc straż łódzką, piotrkowską i pabjanicką. Na miejscu pożaru widzieliśmy naczelnika wydziału bezpieczeństwa w województwie łódzkim p. Berkowicza, wojewódzkiego komendanta policji insp. Torwińskiego, starostę powiatowego p. Makowskiego.

Podczas pożaru rozgrywały się isticie dantejskie sceny: przerażona ludność starała się ratować choć część swego dobytku, niejednokrotnie przeszkadzając strażakom w ich akcji. Doszło nawet do incydentu ze strażą łódzką, jednak energiczna postawa naszych strażaków położyła kres wszelkim zajściom. Przed wieczorem wróciło z Łasku z jar marku kilkanaście kobiet. Na widok spalonych domów kilka z nich dostało ataku histerycznego. Rozpacz mieszkanków z powodu utraty całego dobytku i mienia — niema granic. Starosta powiatu łaskiego wyasygnował narazie 1.000 złotych celem doróżnej pomocy dla najbardziej potrzebujących. Większość pogrzelców spędziła noc pod gołym niebem. Wstrząsający widok przedstawiał sobą pobliski lassek: odbłask z płonących domów oświetlał ponurym błyskiem grupki pogrzelców, kobiety, dzieci, śpiące na gołej ziemi. — Prawdopodobnie już jutro mają być oni ulokowani w prowizorycznych barakach.

Nie przemawia przez nas lokalny patryjotyzm, jeżeli twierdzić będziemy, że lwia część zasługi za zlikwidowanie pożaru i ocalenie tego, co ocalać można było, przypada łódzkiej straży ogniowej. Niestety jednak pożar ten pozostawił po sobie przykry ślad w postaci zepsutych trzech samochołów. Łódzka straż ogniowa, która dzięki dziwnej obojętności do niej społeczeństwa łódzkiego, tak uboga jest w sprzęt bojowy, bardzo poważnie odczuje tę stratę.

Tajemniczy napad w Warszawie

„Mamy cię piaszku! Sprawimy ci samosąd!“

WARSZAWA, 10 sierpnia. — (Tel. wł.) — W dniu dzisiejszym o godz. 6.30 na Marymoncie, w Warszawie, wydarzyło się tajemnicze zajście. Do sklepu spożywczego wszedł pewien nieznanomy, za którym szli dwaj mężczyźni. Gdy wychodził ze sklepu ci sami podążyli za nim i zatrzymali go na klatce schodowej I-go piętra tegoż domu. Jeden z nich odezwał się: „Mamy cię piaszku! — Sprawimy ci samosąd!“ Ujęli go pod rękę i sprowadzili na parter. Tam jeden z nich wystrzelił do nieznanomego z rewolweru, raniąc go w prawe ramię. Kula przeszła na wylot. Napastnicy usiłowali zbiec, ale zostali zatrzymani. Okazało się wówczas, iż raniiony nazywa się Zbigniew Brazeński z zawodu grafik. Na-

pastnikami zaś byli: Zygmunt Dziarmaga, student, b. więzień Berezki Kartuskiej, b. członek O. N. R., a drugi Marjan Walicki,

stolarz. Obaj napastnicy zostali zatrzymani.

Kulisy tej tajemniczej sprawy nie są dotychczas znane.

Szajka bandytów rozbita

przez oddziały japońsko-mandzurskie

TOKIO, 10 sierpnia. (PAT). — Oddziały japońsko - mandzurskie po 10-godzinnej walce, stoczonej na południe od Charbińskiej linii kolejowej rozbiły grupę 300 bandytów, którzy po-

zostawili na placu boju 30 zabitych.

Na północ od Czinczao wojska mandzurskie prowadzą zwycięską walkę z oddziałem bandytów, liczącym około 1000 ludzi.

Po otrzymaniu wiadomości, iż silny oddział komunistów wtargnął do kopalni rudy żelaznej w Tajie na południe od Hankou rząd japoński wysłał do Hankou dwa okręty wojenne dla ochrony interesów obywateli japońskich.

Umowa z Anglią wchodzi w życie

WARSZAWA, 10 sierpnia. — (Tel. wł.) — Umowa handlowa polsko - brytyjska, zawarta 27 lutego wchodzi w życie w dniu 15 sierpnia.

Wywczasy w Druskienikach

Wszystko dobrze, tylko ten komin...

(Korespondencja własna „Głosu Porannego”)

Druskieniki, w sierpniu.

Druskieniki leżą w powiecie grodzkieńskim przy stacji kolejowej Połowa, od której do uzdrowiska prowadzi bocznica kolejowa o długości 18 kilometrów, skonstruowana w roku ubiegłym. Umiejscowiona przez Marszałka Piłsudskiego połączona kraju nad Niemnem, znana nam ze wspomnień 1920 r., i z opisu Orzeszkowej, położona jest wśród jezior i lasów sosnowych i tonie w ogrodach bujnej roślinności. Przy wjeździe do skromnego dworca kolejowego do miasteczka, zwracając uwagę drożki na samochodowych kołach oraz małe, jednokonne wozy, które ciągną koniki w uprzęży z gietą „długą” rosyjską przy hołoblach. Prawdopodobnie piaszczyste grunta spowodowały powyższe dziwolgi.

Rozlepione na murach afisze z nazwiskami Ordonki, Krukowskiego, Rentgena, dały zrazu do zrozumie-

nia, że jest to miejscowość, z którą się liczą artyści, a więc posiada możliwości rozrywkowe. Zaczynamy od parku, niewielkiego wprowadzić, ale ładnie i czysto utrzymanego. Znajduje się on tuż koło Niemna, który w połowie stanowi granicę litewską. W parku znajdują się łazienki, pijalnia wód, czytelnia, namiot kefirowy i muszla dla orkiestry.

Napozór wydawałoby się: typ sjonaty i hotele, kościół, cerkiew, kasa komunalna zarząd zdrojowy i komisja zdrojowa, w której przybysze nabywają obowiązkowo karty kuracyjne.

Napozór wydawałoby się: typ miejscowości kuracyjnej w małym zakresie, (w znaczeniu biednych urzędzeń) w porównaniu z uzdrowiskami wielkimi, jak Ciechocinek, Krynica. A jednak Druskieniki górują przez czystość powietrza, przesyconego żywicą, wydzielaną przez pędy sosnowe. A to jest bogactwo nie do nabycia: najważniejszy, najskuteczniejszy balsam dla zdrowia, jeśli chodzi o wypoczynek dla skolatanych nerwów. Poza to natural-

nych bogactw zdrojowiska należą: solanka, borowina, doskonale urządzone kąpiele słoneczne i powietrzne, inhalatorjum, oraz kąpiele w Niemnie z plażą i kaskadowe w Rontezance.

Wracam do parku, gdzie orkiestra pod dyrekcją Kaca (wielonaczelnicy z Wilna) zapowiedziała swój koncert benefitowy. W orkiestrze przy pierwszym pulpicie siedzi doskonała skrzypaczka p. Ledochowska (prof. z wileńskiego konserwatorium).

To są plusey druskienickiego uzdrowiska. Do poważniejszych minusów zaliczyć wypada wadliwie rządzone komin przy łazienkach w parku, dyminy w ciągu całego dnia — niezem kominy łódzkich fabryk. Drugim poważnym mankamentem jest zbyt wygórowana cena kąpiele i tak sa kuracyjna.

Gości pełno. Mieszkań brak.

F. Halpern.

Dla wygody P. T. Klientów został otwarty w Łodzi, przy

ul. 11 Listopada II. 12

SKLEP DETALICZNEJ SPRZEDAŻY
FABRYKI CZEKOLADY I CUKRÓW

KAROL GOSTOMSKI

Jako specjalność poleca mieszankę deserową.

Zdobycie Himalajów we dwoje

Do Svinogaru powrócili dwaj angielscy oficerowie, 26-letni porucznik Harrison i młodszy od niego o rok Woller. Postanowili wdrzeć się we dwóch na szczyt Wun-Kun, wysocki na 7175 mtr. Obaj byli zupełnie miłkami w wspinaniu się i udali się w drogę bez wielkich przygotowań, poprzedzających zwykłe ekspedycje. Chcieli dowiedzieć, że wszystkie dotychczasowe wyprawy, nie wyłączając ekspedycji na Mount Everest i Kandchenzonga, były zbyt ciężkie i kosztowne.

Młodzi Angliki ograniczyli się do

najkonieczniejszych rzeczy, które nieśli zawinięte w górski namiot. Poza kilka tragarzami, noszącymi żywność, mieli z sobą jednego tylko przewodnika, pełniącego zarazem funkcje kucharza.

Droga małej wyprawy prowadziła na Kargil, a stamtąd do Suru. Cierpieli bardzo skutkiem śniegowej ślepoty. Gdy zepsuta im się kuchnia sprytusowa, w której topili śnieg, aby mieć wodę do picia, znosili długo pragnienie, lecz w końcu musieli zawrócić, będąc oddaleni

wszystkiego o 300 metrów od celu. Pomimo to wyczyn ich ze względu na drobne rozmiary wyprawy, należy do rzędu nienolowanych jeszcze w dziejach zdobywania Himalajów.

Aparat mierzący śmiech

Cyrk Bellevue w Manchesterze wprowadził innowację: aparat do mierzenia śmiechu. Aparat ten składa się z mikrofonu, przed którym „klijent” się śmieje, i wzmacniacza, połączonego z samopiszącym aparatem rejestracyjnym. Aparat wyznacza na taśmie papieru krzywą śmiechu. Rzecz prosta, iż innowacja ta spotkała się z uznaniem publiczności i napędza spore pieniądze do kieszeni pomyslowego wynalazcy.

Biskup daje się aresztować

ale tylko w ornacie, z mitrą i pastorałem w rękę

Berlin, w sierpniu.

Minister propagandy Rzeszy, Goebbels zapowiedział w swej wojown. mowie ofensywę na kilku frontach. O ile na froncie żydowskim walka prowadzona jest z największym hałasem, walkę z katolicyzmem prowadzi się z pełną energią, nieugięcie i stanowczo. Pisma hackenkrenzlerowskie pełne są hasel bojowych i krzyczą nietylko przeciw „międzynarodowemu żydom”, ale i przeciw „międzynarodowemu jezuitom”.

„Völkischer Beobachter” w tych dniach pisał: „Ludu niemiecki, bądź na straży. Tak samo, jak postaramy się, aby uświadomić lud o niebezpieczeństwie międzynarodowego żydostwa, dołożymy wszelkich starań, aby zgnębiony został polityczny katolicyzm”. Na ulicach pojawiły się olbrzymie plakaty, nawołujące lud do ostrożności przed „obłudnikami, którzy przychodzą w skórze baranka, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami”.

Nienawiść skierowana jest przede wszystkim przeciw katolickiemu duchowieństwu. — Doszło do tego, że mówi się o tem, jak zastąpić księży w życiu niemieckim. Hakenkreuzlerowski przywódca dr. Ley powiedział w tych dniach w Kolonii nad Renem:

„Jeżeli ktoś twierdzi, że występujemy przeciw religii, odpowiemy mu: kto walczył za tę

religię? My mamy w swych szeregach poległych, mamy męczenników. Gdyby nie było narodowego socjalizmu, przez Niemcy przewaliby się Moskwa. Mielicie sposobność być pasterzami duszy narodu, ale nie byliście nimi. Nowymi pasterzami dusz są obecnie polityczni instruktorowie i członkowie S. A.”

Policja w Monasterze usiłowała aresztować biskupa, hr. Galena. Urzędnicy policyjni, którzy przed pałac biskupi zajęli samochodem, zawiadomili biskupa o nakazie aresztowania go. Hr. Galen zażądał chwili czasu dla zmiany swych szat. — Wkrótce potem zjawił się — w pełnym ornacie biskupim, z mitrą i pastorałem. Na to oświadczyli urzędnicy policyjni, że nie możliwym jest odprowadzić go do aresztu w tym stroju. Galen odpowiedział, że ob staje przytem, aby go natychmiast rozpoznano jako biskupa, skoro jest aresztowany w tym charakterze. Na tę odpowiedź urzędnicy woleli wycofać się, celem osiągnięcia nowych instrukcji, lecz ich władza przełożona skapitulowała, rezygnując z aresztowania, zamierzonego pod pozorem „ochrony jego własnej osoby”.

Wypadek ten, który wywołał w Monasterze ogromną sensację, został wywołany „klapą”, która dotknęła kierownika niemieckiego ruchu wyznaniowego profesora Hauera. Ten bowiem

nawoływał do antykościelnej manifestacji w Monasterze, przeciw której biskup Galen polecił odczytać z ambon pismo protestacyjne. Policja mimo to dopuściła do manifestacji. Już przy przybyciu Hauera do Monasteru doszło do demonstracji. Wielotysięczny tłum, zapelniający plac przed dworcem kolejowym oraz wszystkie ulice prowadzące do sali zebrań, zainstnował na znak protestu „Te Deum”. W sali samej publiczność składała się z dwóch trzecich z katolików i protestantów, którzy naprzemiennie śpiewali „Te Deum” i „Silną twierdzą jest nasz Bóg”. — Hauer nie mógł dojść do słowa i usłowanie jego kontynuowania antykościelnej propagandy Rosenberga w Monasterze zakończyło się zupełną porażką. Drugiej porażki doznały władze narodowo-socjalistyczne nieudanem, wyżej opisanem, aresztowaniem biskupa, który po ustąpieniu policji wygłosił krótkie przemówienie do zgromadzonego przed jego pałacem tłumem i prosił o branych, by spokojnie udali się do domu, lecz nie zaprzestali i nadal oporu przeciw nowopogaństwu.

W tak napiętej sytuacji obrady episkopatu, które odbywać się będą w Fuldzie dnia 19 sierpnia, mieć będą nadzwyczajne znaczenie. Wrocłowski kardynał dr. Bertram wezwał już wszystkich członków episkopatu. — Wbrew dotychczasowym

zwyczajom do Fuldy zaproszono i biskupów południowo-niemieckich. Dotychczas bowiem w sierpniu obradowali tylko biskupi Niemiec północnych. To świadczy o tem, że w Fuldzie zapadną poważne decyzje. Obecni będą kierownicy wszystkich djecezji z trzema kardynałami na czele: wrocławskim Bertramem, monachijskim, Faulhaberem i kolońskim, Schultem.

Walka z katolicyzmem w Niemczech komentowana jest w tych dniach w watykańskim organie „Osservatore Romano”, z którego katolicka opinia dowiaduje się, że sytuacja obserwowana jest w Watykanie nadzwyczaj bacznie. Ujawnia się też stanowisko Stolicy Świętej. Pismo stwierdza, że położenie katolików w Niemczech jest nie do wytrzymania. Dawniej katolicy mieli prawo przynajmniej walczyć o swą religię, podczas gdy obecnie funkcjonariusz państwowy może publicznie, po mimo istnienia konkordatu, atakować głowę kościoła. Organ Watykanu ostro potępia antykatolickie poczynania poszczególnych dostojników państwa.

„Osservatore Romano” następnie wyraża stanowisko Watykanu następującem zdaniem: „Kościół nie uprawia żadnej partyjnej polityki. Jeżeli jednak polityka grozi już nawet Ołtarzowi św., to kościołowi przysługuje pełne prawo do obrony”.

Trudno przewidzieć, jak rozwinąć się będą wypadki na tym odcinku walki hitleryzmu. W do brze poinformowanych kołach sądzą, że po zebraniu episkopatu w Fuldzie miarodajne czynniki niemieckie wydadzą nowe zarządzenia. W każdym razie zebranie episkopatu stanowi okres przełomowy dla katolicyzmu w Niemczech.

Zygm. Różycki.

Kopiec
Józefa Piłsudskiego
Konto w P.K.O. 444.

Największa atrakcja Łodzi

to rewelacyjny przebój amerykański

DROGA BEZ POWROTU w kinie „Europa”

W r. gł. najwytworniejsza para koehanków:

Kay Francis i William Powell

Dziś o g. 12 i 2 dwa specjalne poranki WSZYSTKIE MIEJSCA

do 80 gr.

Do godz. 7 wszystkie miejsca po Na późniejsze seanse parter od 109 zł.

Sala Filharmonij **Teatr Młodych** Dwa ostatnie pożegnalne występy. Dziś o godz. 9.15 wiecz. **TRUPA TANNENCAPA** kier. art. Dr. Michał Brandt Na żądanie Publiczności, dziś o g. 4.30 „BOSTON”

NAJWIĘKSZY FILM EROTYCZNY WSZYSTKICH CZASÓW

GRA ZMYŚLÓW

Obsada: HARRY BAUR, ALICE FIELD

Wkrótce „Casino”

Plotki

— Nic nie szkodzi, że Pelcia jest brzydka ale zato ma dwieście tysięcy okoliczności łagodzących.

*

— Nie wierzę w sobowótów!

— Nie mów tego. Właśnie dzisiaj spotkałem człowieka, który był do siebie tak podobny, że nawet mi się ukłonił!

*

Król angielski Henryk VIII, który jak wiadomo dwiema z sześciu żon skazał na ścięcie, starał się po straceniu Anny Boleyn o rękę księżnej Krystyny z Medjolanu. Księżna nie miała ochoty zostać żoną ukoronowanego synobrodęgo i odpowiedziała angielskiemu posłowi:

„Proszę oświadczyć Jego Królewskiej Mości, że mam tylko jedną głowę, a ta jest mi potrzebna”.

*

Król Filip napisał do spartan: „Gdy wejść do Lacedemonji, będę palił i niszczył”

Spartanie odpisali. List zawierał tylko jedno słowo: „Gdy...”

*

— No wiesz — mówi Wacław do Stasia — żeby mi coś takiego zrobić. Tylko rogów ci brak, a byłbyś skończonym osłem.

— Gdzieś ty widział, żeby osł miał rogi? — pyta zdziwiony Stasio.

— No, widzisz — mówi wściekły Wacław — a więc nie ci nie brakuje!

*

Interesujący kwiatek z naszej plaży nadmorskiej:

Liczne towarzystwo przyjechało na kilka godzin do Jastrzębiej Góry. Po podwieczorku, spożytym w jednym z większych pensjonatów, podano rachunek, w którym widniała pozycja:

— Dwa użycia W. C. — 40 groszy.

Czyż trzeba bardziej dosadnego i wręcz drastycznego przykładu zdzierstwa, stosowanego wobec gości?

I dziwić się, że tegoroczny sezon nad polskim morzem zawiodł.

*

W okresie od 8 — 23 sierpnia każdy dorosły pasażer kolejowy będzie miał prawo przewieźć bezpłatnie czworo dzieci.

Podobno monopol spirytusowy ma wydać analogiczne zarządzenie, na mocy którego każdy nabywca butelki czystej dostanie bezpłatnie cztery „setki” dla dzieci.

*

Mecenas X prowadzi niezwykle wesoły tryb życia. Co noc można go spotkać w pewnym popularnym dancingu, gdzie szaleje do białego rana.

Niedawno pan mecenas bronił przed sądem okręgowym pewnego włamywacza. Gdy po przemówieniach stron sąd udał się na naradę, adwokat, znudzony nieprzespaną nocą zdrzemnął się na siedząco.

Po kwadransie sędziowie wrócili na salę i przewodniczący przystąpił do odczytywania wyroku skazującego oskarżonego na 5 lat więzienia.

W tym momencie adwokat budzi się i klaszcząc w dłonie woła:

— Mało! Mało!...

*

Na ulicy spotyka się dwu handlowców.

— Co to jest, panie Żółtko? Dostał pan przecież rok za tę historję z czekami, a jest dopiero sześć miesięcy i już pan jesteście na wolności?

— Widzi pan uregulowałem z sądem apelacyjnym na 50 proc.

*

W przyszłym roku zamierza urządzać w Berlinie olimpiadę szachową niemiecki związek szachistów, który zwrócił się w tej sprawie do związku międzynarodowego. Aby olimpiada ta mogła dojść do skutku związek niemiecki zdecydował się, widocznie zyskawszy na to zezwolenie, na niestosowanie do wymagań berlińskiej olimpiady szachowej zasad paragrafu aryjskiego...

Podzwrotnikowy klimat jest największym niebezpieczeństwem dla włochoń w Abisynji

Starszy sanitarny lekarz armji niemieckiej dr. Steiber w związku z włosko - abisyńskim konfliktem, zamieszcza obszerny artykuł w „Muenchener Medizinische Wochenschrift” na temat: „Czy mogą biali wogóle, a wlosi w szczególności, prowadzić wojnę w krajach podzwrotnikowych?”

W ROZŻARZONYM PIECU.

Prawdopodobny teren przyszłych działań wojennych położony jest między 6 a 16 stopniem szerokości północnej. Panuje tam na równinie temperatura, dochodząca do 70 stopni według Celsjusza, a czasami i wyższa. Ten żar bardzo szybko za bija europejczyka, niechronionego hełmem korkowym; jednak i taki hełm zabezpiecza głowę od porażenia słonecznego tylko na pewien przeciąg czasu.

W górach sytuacja pogarsza się

przez to, że pomiędzy nocą a dzień na temperaturę powietrza jest kolosalna różnica. W Kilimandżaro, na wysokości 4.000 metrów nad poziomem morza, temperatura w dzień dochodzi do 73 stopni, a nocą spada do 10 poniżej zera. Żaden europejczyk, jakkolwiek byłby zabezpieczony na wypadek gorąca i zimna, nie jest w stanie wytrzymać „zmiennego prysznicu”.

ZIEMIA SIĘ PALI.

Niebezpieczeństwo porażenia słonecznego grozi europejczykowi nawet w tym wypadku, jeżeli promienie słoneczne przechodzą przez warstwy obłoków: to słońce tępaczy nadmiernym nagrzewaniem się ziemi, oddającej ciepło z powrotem powietrzu. W Erytrei piasek ma temperaturę 80 stopni. Abisyńczycy chodzą po takim terenie boso, a biali nie mogą się ruszać, posiadając nawet

grube obuwie.

W okresie deszczów tropikalnych temperatura spada, ale powietrze jest przesycone wilgocią, która czyni europejczyka niezdolnym do jakiegokolwiek pracy.

Niemniejszym niebezpieczeństwem dla wojsk białych w kolonjach są tropikalne choroby. Na pierwszym miejscu — malarja. Następnie idą w porządku niebezpieczeństwa, zmieniająca się febra i tropikalna dżynterja. Do walki z temi chorobami powinna być zorganizowana bez zarzutu część sanitarna i żelazna dyscyplina.

KOLOROWI TRAGARZE.

Trudności zaprowiantowania armji kolonjalnej w ostatnich czasach zostały w pewnym stopniu pokonane, dzięki nowym sposobom komunikacji, jak aeroplany i samochody gąsienicowe. Jednak większa część

terytorjum Abisynji składa się z mas sywów górskich, przecinanych głębokimi wąwozami.

Dowóz prowiantów i amunicji we wschodniej Abisynji możliwy jest wyłącznie przy pomocy kolorowych tragarzy, mulów i wielbłądów.

Europejski żołnierz wogóle nie jest w stanie nosić zwykłego ciężaru 25 — 30 kg.; dlatego też nie nosi torbista, a może wziąć ze sobą tylko karabin, 60 nabojów i 2 aluminiowe butelki. Resztę nosi kolorowy tragarz.

Autor artykułu nie wątpi, że sztab włoski zdaje sobie w pełni sprawę z trudności abisyńskiej kampanji i robi wszystko celem złagodzenia przeszkód.

„Jeżeli wojna włosko - abisyńska wybuchnie — pisze dr. Steiber, — to będzie ona przede wszystkim wojną lekarzy i inżynierów”.

ZYCIE KOŚCIELNE W ABISYNJI



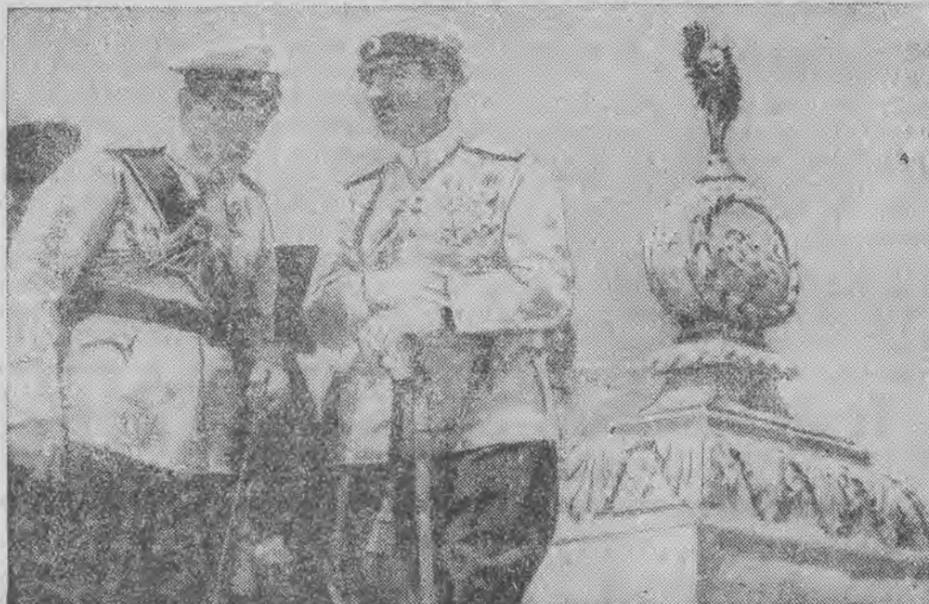
Panującą religją w Abisynji jest religja chrześcijańska. Arcybiskup Aleksandrji (środkowy na górze) jest zwierzchnikiem kościoła abisyńskiego. Mianował on Abune (środkowy na dole) księciem kościoła abisyńskiego. Na lewo typowy kościół w Addis Abeba, na prawo — duchowny podczas procesji.

KLAVIOL „Ap. Kowalski” ODCISKI

„Ap. Kowalski”
u s u w a
BEZPOWROTNIE

Najoryginalniejsze więzienie

Król Borys na uroczystościach w Warnie



Na zdjęciu widzimy króla bułgarskiego Borysa w rozmowie z komendantem garnizonu w Warnie. Na dalszym planie widoczny pomnik ku czci Władysława Warneńczyka.

posiada w Anglii miejscowość Warmwood, albowiem olbrzymią większość aresztantów odznacza się dążeniami i talentem artystycznym. Zdarzyło się kiedyś iż hospitantami „hotelu” w Warmwood zostało kilku malarzy i rzeźbiarzy skazanych na kilka tygodni aresztu za drobniejsze wykroczenia. Dyrektor więzienia postanowił wyzyskać okazję i polecił więźniom wykonać prace malarzkie i rzeźbiarskie nad upiększeniem kaplicy więziennej i sali ogólnej. W ten sposób więzienie w Warmwood doszło do posiadania dużej już dziesiątki obrazów i rzeźb. Dyrektor, amator sztuk pięknych, stara się sam o przysyłanie mu „klijentów” artystów z fachu i powołania, dzięki pracom których zbiory dzieł sztuki w jedynej w swoim rodzaju więzieniu angielskim powiększają się stale.

„CZŁOWIEK - MUCHA” W ZGIERZU

Dziś, o godz. 13-ej wystąpi w Zgierzu słynny „Człowiek - Mucha” Feliks Nazarewicz, który wykona wejście na 4-e piętro fabryki „Bzura” oraz ćwiczenia akrobatyczne na trapezie. Wstęp dla dorosłych 20 groszy, dla dzieci 10 groszy. Podczas popisów przygrywać będzie orkiestra związku rezerwistów.

Łódzka Rodzina Radjowa opiekuje się dziećmi ociemniałymi.
ZAPISUJCIE SIĘ NA JEJ CZŁONKÓW!

KOLONJA W TATRACH

W dniach od 15 do 30 sierpnia r. odbędzie się trzeci turnus kolonji wypoczynkowej w okolicach Zakopanego.

Kolonja mieści się we własnym, słonecznym, pięknie położonym budynku. Plaża, wycieczki i t. p.

Wikt — 4 razy dziennie.

Cena 48 zł. (obejmuje przejazd w obie strony i pełne utrzymanie).

Zapisy tylko do dnia 12 sierpnia przyjmują biblioteka im. Borochowa, IV. Kościuszki 9, tel. 191-50 od godz. 10 do 2 pp. i od g. 4 do 10 wiecz.

Wiadomości bieżące

NOCNE DYZURY APTEK.

— Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: Suka. Leinwebera (Plac Wolności 2); Suka. Hartmana (Młynarska 1); W. Danieleckiego (Piotrkowska 127); A. Perelmana (Cegielniana 32); J. Cymera (Wólczańska 37); Suka. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

REJESTRACJA ROCZNIKA 1917

— Jak nas informują z dniem 1-go września r. b. rozpocznie się na terenie naszego miasta rejestracja rocznika 1917 Rejestracja prowadzona będzie według komisariatów i alfabety w biurze wojłkowskim zarządu m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 165.

W związku z powyższą rejestracją zainteresowani winni już zaopatrzyć się w odnośne dokumenty, jak dowód osobisty, metrykę urodzenia, świadectwo szkolne lub zawodowe i t. p.

Podlegający rejestracji winni ściśle przestrzegać wyznaczonego terminu gdyż niestawienie w oznaczonym czasie pociąga za sobą karę grzywny do 3000 zł. lub aresztu do 3 miesięcy.

O powyższej rejestracji, która trwać będzie przez cały miesiąc wreszcie, rozklejone zostaną na murach miasta obwieszczenia w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

OSOBISTE.

— W związku z przy padającą rocznicą 15-letniej pracy w samorządzie m. Łodzi nac. wydziału statystycznego p. Edwarda Rosseta, grono pracowników miejskich przelało mu depezę gratulacyjną.

4-DNIOWA WYCIECZKA DO GDYNI.

W związku ze zbliżającym się okresem świątecznym 15 — 18 b. m. wyruszy do Gdyni, dnia 14 sierpnia wieczorem wielka czterodniowa wycieczka krajoznawczo - wypoczynkowa.

Chętni zwiedzenia portu gdyńskiego tak handlowego, jak i wojennego będą mogli to uskuteczyć wedle własnego upodobania, a ci, którzy zechcą poświęcić cały czas nadmorskim wędrówkom, będą mieli po nader ulgowych cenach do dyspozycji statki i kutry, które zawiozą ich do Gdańska (dowody osobiste zbędne), na Hel, do Jastarni, do Pucka, Karwi i t. p. Wobec sygnalizowania masowego zjazdu na powyższy okres do Gdyni zarezerwowano do dyspozycji łodzi 1.000 kwatery zbiorowych i indywidualnych, począwszy od 1 zł. w Gdyni i Helu. Cena przejazdu wraz z noclegami zł. 14.90. Zapisy przyjmuje „Orbis”, ul. Piotrkowska 18 i 65 oraz organizacje gospodarcze i zawodowe, współdziałające w organizowaniu wycieczki. Biuro przy ul. Piotrkowskiej 18 otwarte dzisiaj cały dzień. Tel. 249-33.

Sezonowcy łódzcy w magistracie

przyjęci będą przez prez. Głazka 13 b. m.

Echa strejku protestacyjnego na plantacjach

Donosiliśmy wczoraj o dwugodzinnym strejku protestacyjnym na miejskich robotach plantacyjnych. Jak się obecnie dowiadujemy, strejk protestacyjny ogarnął onegdaj także część robotów drogowych w Łągowicach.

W dniu wczorajszym delegacja związków zawodowych sezonowców (klasowe związki: Praca i ZZZ) udała się do magistratu, celem odbycia konferencji. Wobec nieobecności prezydenta Głazka, konferencja wyznaczona została na nadchodzący wtorek, dnia 13 b. m. o godz. 2 po poł.

Delegacja wszystkich związków prosić będzie prezydenta o odpowiedź na szereg zgłoszonych w swoim czasie postulatów.

M. in. wskaże ona, że należałoby zatrudnić także resztę robotników sezonowych przez 10 dni w tygodniu. Na ogólną liczbę 3.600 robotników sezonowych, zatrudnionych przez magistrat — przeszło 3.000 (robotnicy kanalizacyjno-wodociągowi) pracuje przez pełny tydzień.

podczas gdy reszta w liczbie 500 osób, pracująca na robotach plantacyjnych i drogowych — zatrudniona jest tylko przez 5 dni.

Jest to rażąca krzywda, którą magistrat powinien i może naprawić

tembardziej, że dodatkowo wydatek z tem związany nie przekracza 30.000 złotych.

Delegacja poruszy jeszcze kwestię opóźnienia robót brukarskich, sprawę trwającego strejku brukarzy oraz nieregulowanych płac w betonarniach.

Jako jedną z ważniejszych, delegacja omówi sprawę ekwiwalentu urlopowego, które; prezydent Głazek jeszcze nie załatwił, chcąc mieć wolną rękę do września.

W związku z notatką p. t. „Strejk protestacyjny na plantacjach”, zamieszczoną w nr. 217 „Głosu Porannego” z dnia 10 sierpnia 1935 roku zarząd miejski nadesłał nam następujące wyjaśnienie:

Informacje wzmianki w sprawie ulgowych biletów tramwajowych dla robotników nie odpo-

wiadają faktycznemu stanowi rzeczy, bowiem na odbytej w dniu 30 lipca r. b. konferencji z przedstawicielami związków zawodowych robotników sezonowych, prezydent miasta p. inż. Głazek oświadczył, że w sprawie biletów tramwajowych dla robotników daleko zamieszkujących od miejsca pracy, wydane będzie zarządzenie, ażeby ci robotnicy, którzy niewątpliwie zamieszkują ponad 4 km. od miejsca pracy otrzymali abonamenty na przejazdy tramwajowe na ogólnie stosowanych zasadach.

W związku z tem zarządzeniem robotnicy sezonowi, daleko zamieszkujący od miejsca pracy, korzystają z ulgowych biletów tramwajowych.

„Wyjaśnienie” to nie różni się niczym od naszych wiadomości. Chyba tylko tem, że mimo obietnic prez. Głazka na pierwszej konferencji ze związkami, sprawa biletów abonamentowych załatwiona została definitywnie dopiero onegdaj i to nasutek strejku protestacyjnego robotników.

Do kraju słonecznej pogody JUGOSŁAWII

24-dniowe wycieczki towarzyskie i wypoczynkowe, połączone ze zwiedzaniem Wiednia i Budapesztu. Wyjazdy 7 i 22 każdego miesiąca. Koszt od 285 zł. z paszportem, wizami, zwiedzaniem i utrzymaniem. Informacje i zapisy:

ORBIS — wszystkie oddziały oraz FRANCOPOL, Warszawa, Mazowiecka 9.

Werbowanie członków nowej organizacji sjonistycznej

Donosiliśmy wczoraj o powstaniu nowej organizacji sjonistycznej, po zostającej pod wpływami Włodzimierza Żabotyńskiego.

Wybory do pierwszego Kongresu tej organizacji odbędą się w Łodzi 25 b. m.

W związku z tem rozpoczęła się już ożywiona kampanja przedwyborcza. Rozlepiono plakaty, zorganizowano aparat propagandowy itp.

Zwołani nową organizacją, począwszy od poniedziałku obchodzą będą mieszkania wyborców i zbierają podpisy, upoważniające do głosowania do kongresu w dn. 25 b. m.

Szkola -- 3 września

Wakacje nie będą przedłużone

Mimo, iż wakacje szkolne w tym roku będą wyjątkowo długie, gdyż rok szkolny skończył się wcześniej, a początek nauki wyznaczony został dopiero na dzień 3 września, do ministerstwa oświaty wpłynęły i w tym roku memorjały rodziców i nauczycielstwa z prośbą o przedłużenie wakacji o tydzień.

Tym razem prośba umotywowana została okolicznością, że tegoroczne lato było wyjątkowo słotne, co nie pozwoliło wypoczywać młodzieży.

Oczywiście argumenty te nie mogły przekonać i memorjał potraktowany został tym razem

jako niezręczna próba przedłużenia ferji bez powodów.

Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, terminy ferji szkoln. nie zostaną przesunięte gdyż raz na zawsze uregulowane zostały rozporządzeniem ministra.

Nauka w szkołach średnich i powszechnych rozpocznie się w dniu 3 września.

W związku z tem, w końcu bieżącego miesiąca odbędzie się w łódzkim inspektoracie szkolnym konferencja z kierownikami szkół i nauczycielstwem, na której omówione zostaną szczególności organizacyjne.

Niezapomniany **JOSE MOJICA** śpiewak i artysta z bożej łaski król cyganów oraz fenomenalna tancerka **ROSITA MORENO** stworzyli piękny **DZIEWCZĘ z OBŁOKÓW** romans filmowy **Wkrótce w Grand-Kinie**

DEFEKTY SKÓRY
piegi, wypryski, wągry i t. p. usuwa
MYDŁO HERBA
KREM HERBA UDELI KATNIA, CERG.

Inż. Wojewódzki
dyrektorem „Kanalizacji i wodociągów”

W dniu wczorajszym podpisana została przez prez. Głazka nominacja, powołująca inż. Wojewódzkiego na stanowisko dyrektora przedsiębiorstwa miejskiego „Kanalizacja i wodociągi”.

Inż. Wojewódzki rozpoczął urzędowanie na nowym stanowisku w dniu 1 września r. b. Inż. Stułkowski, który stoi obecnie na czele tego przedsiębiorstwa prowadzić będzie niezależne kierownictwo techniczne budowy kanalizacji i wodociągów.

Porąbał meble nie chcąc dopuścić do licytacji

W dniu wczorajszym przed sądem grodzkim w Łodzi stanął 38-letni Jakub Wasserman zam. przy ul. Wysokiej 17. Wasserman przed rokiem prowadził większy sklep manufaktur, przyczem nawiązał kontakt z niejakim Dawidem Teitelbaumem z Warszawy, któremu po rozliczeniu za niedostarczony towar został długi na kilka tysięcy złotych. Sumę tę pokrył w wekslach i czekach jednak weksli na sumę 1000 zł. nie chciał wykupić.

Gdy wystawiono mu rzeczy na licytację, ukrył je przed komornikiem.

W końcu został pociągnięty w roku 1934 do odpowiedzialności karnej i skazany na 6 miesięcy więzienia. Tymczasem Teitelbaum ponownie wystawił przedmioty Wassermana na licytację, a gdy w dniu 5 marca r. b. zjawił się komornik z licytantami, Wasserman w obecności komornika porąbał rzeczy, niedopuszczając w ten sposób do licytacji. Za czyn ten odpowiadał wczoraj przed sądem, gdzie skazany został na rok więzienia.

Baczność, letnicy

z Wiśniowej Góry i Stróżewa!
„GŁOS PORANNY”
codziennie do nabycia od 8-jej rano u JAMNIKA, willa Kawulla, vis a vis Chłodni.

Grand-Kino | PRZEMIŁY OBRAZ, PEŁEN SZCZĘŚCIE NA ULICY
Dziś i dni następnych! | CZARU i WDZIĘKU P. T. OBSADA: JEAN PARKER, JAMES DUNN, UNA MERKEL
Nadprogram: Aktualności P. A. T. | Początek o godz. 12-jej

Capitol | Dziś prezentujemy! Wspaniały dramat życiowy reż. Maurice Tourneur
DWIE SIEROTY
Każdego wzruszy temat, koncertowa gra, zachwyci piękną wspaniałą kreacją artystyczną **Renee Saint Cyr**
Nadprogram: Znacomite dodatki dźwiękowe! | Współdziałają: ROSINE DERENE, Yvette GILBERT, Gabriel GABRIO

proszki
KOWALSKINA
STOSUJE SIĘ DOZY UDORCZYWYCH
BOLACH GŁOWY
FABR. CHEM.-FARM. „A. KOWALSKI” WARSZAWA

Skompletowanie składu prezydium miasta

W poniedziałek mianowany będzie drugi wiceprezydent, zaś w końcu tygodnia — rada przyboczna m. Łodzi

Co usłyszymy dziś przez radio?

- 8.30 Gimnastyka i muzyka z płyt
- 9.20 Transmisja uroczystości „Święta gór” z Zakopanego.
- 11.05 Koncert małej orkiestry
- 12.03 „W europejskiej dzielnicy Kairu” — odczyt.
- 12.20 Poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry.
- 13.00 Fragment z komedji Trembeckiego p. t. „Syn marnotrawny”
- 14.00 Koncert życzęń
- 16.00 Koncert solistów w wyk. zabrańskiej (śpiew) i Barówny (fort)
- 16.45 O reportażu w literaturze — szkic literacki.
- 17.00 Koncert dla naszych letników i zdrowisk
- 18.00 Transmisja z obozu flgi morskiej i kolonjalnej
- 18.15 Trochę humoru — audycja dla dzieci.
- 18.30 Gala Polska śpiewa.
- 18.45 Na granicy lotewskiej — reportaż.
- 19.25 Muzyka z płyt.
- 19.50 W aucie policyjnym w Chicago — feljton.
- 20.00 Transmisja fragmentu ze „Święta gór”.
- 20.15 Wyjutki z pism Józefa Piłsudskiego.
- 21.00 R. Schumann — Phantaisie, stücke op. 88 — w wyk. Jerzego Lefelda (fortep.), Józefa Kamińskiego (skrzypce) i Marjana Neuteicha (wiolonczela).
- 21.30 Na wesolej lwowskiej fali.
- 22.20 Koncert matryarki wojennej z Gdyni.
- 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

- Wrocław (316)
- 9.00 Kwintet Es-moll Dohnanyi'ego, Alegro z tria smyczkowego Szuberta i Kwintet fortepianowy Wolfa Ferrari.
- Monachjum (405)
- 20.00 Opera Mascagniego „Rycerskość wieśniacza”.
- 21.00 Koncert fortepianowy C-moll Mozarta i Symfonia B-dur Beethoven.
- Wiedeń (507)
- 20.40 Kantata Bacha „Actus tragicus”, 100 psalm Heandla i Msza koronacyjna Mozarta.
- London (342)
- 21.20 Koncert (M. in. Concerto grosso Geminianiego, Symfonia nr. 8 Haydna, Concerto Holsta).
- Rzym (420)
- 22.00 Uwertura „Don Juan” Mozarta, Koncert fortepianowy Liszta i „Noce w hiszpańskich ogrodach” da Falli.
- Praga (470)
- 20.40 Koncert (Uwertura „Oberon” Webera, Poemat symfoniczny Francka, Koncert skrzypcowy Glazunowa i Symfonia „Z Nowego Świata” Dworzaka).
- Budapeszt (550)
- 21.45 Koncert (Uwertura D-dur Boccheriniego, Symfonia nr. 6 Haydna, Suita „Kokoko” Guenthera i Symfonia C-dur Dittersdorfa).

Jak nam donoszą z bardzo wiarygodnego źródła, czynnik decydujący w Warszawie rozpatrywały w dniu wczorajszym kwestję skompletowania prezydium tymczasowego zarządu miejskiego

w Łodzi, naradzając się nad wyborem kandydata, który ma być mianowany na stanowisko drugiego wiceprezydenta tymczasowego m. Łodzi.

Sprawa ta po objęciu urzędu-

wania przez pierwszego wiceprezydenta Kozłowskiego dojrzała do tego stopnia, że do stolicy wezwany został tymczasowy prezydent miasta, Głazek, biorący, jak się dowiadujemy, udział w wspomnianych, doniosłych dla miasta naradach w ministerstwie.

Podobno kwestja wyboru kandydata nasuwa pewne trudności, gdyż z jednej strony prezydent Głazek chciałby na stanowisku

drugiego wiceprezydenta zobaczyć człowieka zaufanego, podczas, gdy min. spraw wewnętrznych lansuje kandydata, pochodzącego z Łodzi, znającego doskonale wszystkie zakamarki samorządu łódzkiego.

Definitywnie kwestja obsadzenia fotela drugiego wiceprezydenta rozstrzygnięta zostanie w poniedziałek, dnia 12 b. m. i tego jeszcze dnia, według ostatnich naszych wiadomości, nastąpi jego urzędowa nominacja.

Również sprawa powołania tymczasowej rady miejskiej, czyli rady przybocznej prez. Głazka weszła w fazę rozstrzygającą i, jak nas informują, przedłożona już została przez wojewodę łódzkiego A. Hauke - Nowaka liście 24 członków rady.

Jak utrzymują w sferach bli-

sko stojących min. spraw wewnętrznych, nominacji członków rady przybocznej spodziewać się należy ostatecznie

w końcu bież. tygodnia, najpóźniej dnia 16, względnie 17 b. mies.

Rada przyboczna odegrałaby w Łodzi rolę czynnika opiniodawczego, przedkładając prezydium zarządu miejskiego jednocześnie pewne wnioski w zakresie zaspokojenia potrzeb ludności.

O tym charakterze przyszłej rady przybocznej Łodzi świadczą ostatnie posunięcia władz miejskich, oraz władz nadzorczych, które uzgodniły stanowiska swoje w odniesieniu do zagadnień budżetowych i gospodarczych. (G)

Zatwierdzone przez Departament Zdrowia

KURSY KOSMETYCZNE D-RA ZAMENHOFA

dające prawo otwarcia własnego gabinetu, rozpoczynają we wrześniu nowy kurs czteromiesięczny. IX rok nauki. Teoria i praktyka w szerokim zakresie według nowoczesnych metod. PRZYKURSACH CZYNNY GABINET KOSMETYKI FRANCUSKIEJ met. KLYTIA. Oplata znacznie obniżona. Informacje i zapisy: Kancelaria kursów, Warszawa, Senatorska 36, tel. 6-40-29, godz. 3— 5.

Za długo drukują nowe obligacje pożyczki miejskiej

Jak wiadomo, sprawa konwersji miejskiej pożyczki obligacyjnej, wypuszczonej w latach wojennych przez magistrat łódzki została już definitywnie rozstrzygnięta i układ między posiadaczami obligacji, a miastem został zatwierdzony przez ministerstwo skarbu wraz z planem konwersji i zamiany obligacji wojennych i okupacyjnych na nowe — złotowe.

Wydawanie przez magistrat zamiennych obligacji złotych, oraz wypłata pierwszych dwóch kuponów miała, w myśl tej umowy, nastąpić w pierwszych dniach lipca r. b.

Zarząd miejski ogłosił to kilkakrotnie i do wydziału finansowego zaczęli zgłaszać się zainteresowani po odbiór nowych obligacji.

Interesantów spotkał jednak zawód,

albowiem w odnośnym wydziale magistrackim oświadczone im, że wymiany obligacji starych na nowe nie można jeszcze skutecznie, ponieważ nowe obligacje drukowane są jeszcze w państwowej drukarni w Warszawie.

Druk tych obligacji, jak się okazuje, trwa zbyt długo, a wierzyciele miasta wciąż jeszcze czekają.

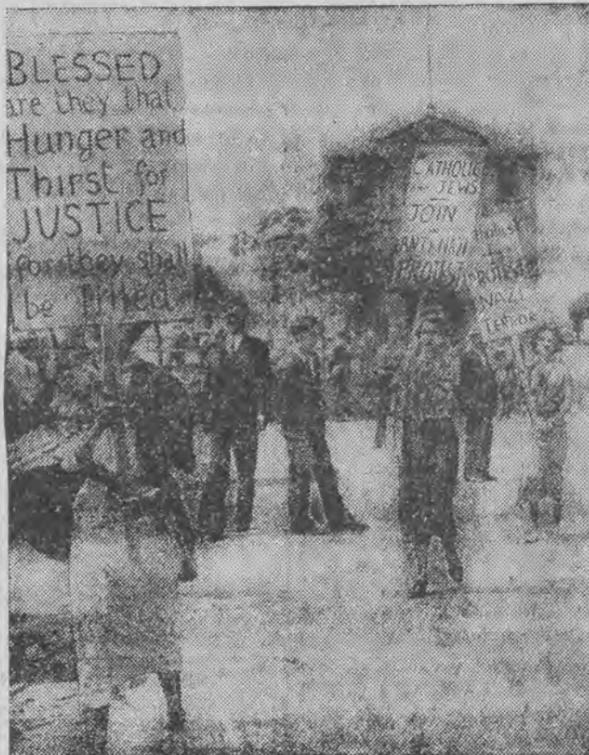
Wartoby było zaznaczyć, że posiadacze obligacji miejskich są przeważnie ludźmi ubogimi, którzy całe swoje oszczędności obrócili w latach okupacyjnych na zakup miejskich obligacji. Z tego względu magistrat powinien przyspieszyć druk nowych obligacji, aby czempredzej trafiły do rąk osób zainteresowanych, zwłaszcza, że od zamiany akcji starych na nowe, zależy również kwestja wypłaty pierwszych kuponów.

Nowe znaczki pocztowe



Wydane zostały nowe znaczki pocztowe z nadrukiem „Kopiec Marszałka Piłsudskiego”. Poza tem widzimy na zdjęciu nowy znaczek francuski z podobizną Victora Hugo.

Demonstracje antyniemieckie w Ameryce



Członkinie organizacji katolickich i żydowskich w Nowym Jorku demonstrują przed gmachem konsulatu niemieckiego. Na transparentach — napisy wymierzone przeciwko prześladowaniom religijnym w Rzeszy.

Najlepszy sen od 7-ej wieczorem do północy

Niemiecki uczony prof. Schiffhäuser przeprowadził niedawno szereg badań w celu ustalenia w jakich godzinach sen daje absolutny wypocinek. Badania dały zdumiewające wyniki. Profesor przyszedł do wniosku, że ludzie śpią za dużo i w nieodpowiednim czasie. Aby zachować zdrowie, należy kłaść się o 7-ej wieczorem i wstawać o północy. Przestrzegając tych godzin, pozbedziemy się neurastenji i wszelkich objawów

zmęczenia. Sen pomiędzy 7-mą a 12 w nocy jest, jak utrzymuje Schiffhäuser, najspokojniejszy i absolutnie wystarczający. Po północy najleniwszy nawet osobnik będzie pracował chętnie i wydajnie. Profesor skłonił już wielu rodziców swych mniej zdolnych uczniów do zastosowania nowej metody snu. Rezultat ma być wybitnie dodatni.

Autobusy — sleepingi

cięższą w U. S. A. dużym powodzeniem, co stwierdza fakt, iż ekspluataująca taką linią autobusową Pacific Autobusy syplalna posiadają pięć filii - Company na dystansie Los Angeles — San Francisco wprowadziła obecnie taką samą komunikację między Los Angeles a Kansas City, przedziałów z pięcioma łózkami w każdym przedziale. We dniu łóżka są złożone i przedziały mają wygląd normalny. Dystans między Los Angeles a Kansas City wynosi 2,170 km. t autobusy przebiegają go w 52 godziny. Cena za przejazd wynosi 2 dolary plus dolarów za śniadka.

Wycieczka DO PALESTYNY

przez Budapeszt, Wenecję, Rzym, Neapol, Aleksandrię, Kairo, Port-Saïd.

Odjazd 8 września. Powrót indywidualny.

Zapisy i informacje tylko:

WAGONS-LITS COOK, Piotrkowska 64, tel. 170-77.

Przygotowania do wyborów

Nowa serja kandydatów, których Łódź ma wysunąć na kolegjach wyborczych do sejmu

B. ławnik Purtal na pierwszym miejscu w 17-ym okręgu?

W miarę zbliżania się terminu zebrań okręgowych zgromadzeń wyborczych do sejmu, ożywiają się coraz bardziej rokowania, prowadzone między wybranymi delegatami kolegów w sprawie uzgodnienia ostatecznych kandydatów, jakie mają być wysunięte na zgromadzeniach sejmowych.

W liście, podanej przez nas w onegdajszym numerze „Głosu Porannego”, zaszły, jak się obecnie dowiadujemy, pewne dość ciekawe zmiany.

Mianowicie w okręgu wyborczym nr. 15, obejmującym dzielnicę, położoną w północnej części miasta kandydować mają następujące osoby:

Na pierwszym miejscu listy figurować będzie p. Algajer, działacz robotniczy, który przed wojną czynny był w PPS. dawn. fr. rew. i przez szereg lat przebywał na katorżce syberyjskiej;

Na drugim miejscu figurować będzie b. pos. L. Mineberg, na miejscu trzecim p. Fiedler, zaś na czwartym J. Pogonowski.

W okręgu wyborczym nr. 16 (Śródmieście) kandydować będzie na pierwszym miejscu dr. Tomaszewski, na drugim p. Wasdowski, na trzecim — reprezentant organizacji pracowniczych p. Hejnowski, zaś na czwartym, p. Kopyński, prezes łuby rzemieślniczej.

Wielką sensację wywołało w kołach politycznych uzgodnie-

nie kandydatów w okręgu wyborczym nr. 17 (Łódź - Południowa). —

Okazuje się, że na pierwszym miejscu listy poselskiej w tym okręgu kandydować będzie były ławnik socjalistycznego magistratu, wielce zasłużony działacz niepodległościowy i niedawno jeszcze wiceprezes OKR. PPS. Antoni Purtal.

Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem, ponieważ nie uzyskaliśmy jeszcze potwierdzenia jej ze strony p. Purtala, ani też władz PPS. Z obowiązku dziennikarskiego zaznaczamy, że krążą wersje, jakoby p. Purtal zgodził się na wysunięcie swej kandydatury.

Na drugim miejscu w okręgu 17-ym kandydować będzie były poseł L. Waszkiewicz.

Dalsze miejsca w tym okręgu są jeszcze nieuzgodnione.

Podkreślić należy, że lansowana niedawno kandydatura p. Trawkowskiego w 15-ym okręgu — nie jest aktualna; tak samo rozstrzygnięta została sprawa niewystawienia kandydatury inż. Grossa.

Warto jeszcze dodać, że według innych źródeł, dr. Tomaszewski nie będzie wysunięty przez kolegów na 1-e miejsce listy w okręgu 16-ym, ponieważ wchodzi on w rachubę jako jeden z senatorów z nominacji. (g)

Obwodowe komisje będą dziś czynne

W dniu dzisiejszym, mimo niedzieli, wszystkie obwodowe komisje wyborcze będą normalnie czynne w godzinach od 16 — 21, celem przyjmowania reklamacji od wyborców.

Przez ub. kilka dni frekwencja w komisjach obwodowych była minimalna.

W. środę, 14 b. m. upływa ostateczny termin wyłożenia list wyborców do publicznego wglądu, poczem obwodowe komisje przystąpią do rozpatrywania wniesionych reklamacji, oraz do ewentualnego poczynienia poprawek w tych spisach.

Okręgowe komisje wyborcze nr. 15, 16 i 17 ukończyły w dniu wczorajszym ostateczne sprawdzanie prawidłowości wyborów

delegatów do okręgowych zgromadzeń wyborczych.

Wobec wyznaczenia terminu zebrań, w dniu wczorajszym do wszystkich zatwierdzonych delegatów do kolegów, wystosowane zostały pisma, zapraszające ich na posiedzenie.

M. in. zaproszenie takie wysłane zostało przez komisarzy okręgu nr. 15, inż. Wojewódzkiego do mgr. Balberyszkęgo. Jest to jedyny delegat, wchodzący do kolegium wyborczego nie z nominacji, lub wyborów w organizacji, lecz z wyboru 500 wyborców sejmowych, którzy zgłosili listę do okręgowej komisji.

Na bramach domów łódzkich wywieszone zostały obwieszczenia

Nowe źródło w Zdrojowisku

INOWROCLAW!

leczy choroby przewodu pokarmowego, schorzenia kobiece, nerwowe i dzieci.

nia, informujące wyborców - lokatorów, zamieszkałych w odpowiednich domach o tem, do jakiego należą okręgu wyborczego, gdzie mieści się komisja obwodowa, jak długo mogą składać reklamacje, oraz o dniu głosowania do sejmu.

W okręgowych komisjach wyborczych trwają przygotowania do organizacji wyborów do senatu Rzplitej. Sporządzany jest mianowicie dokładny podział spisów wyborców senackich na obwody. Po zakończeniu tej czynności, zwołane będą obwodowe zebrania senackie, których będzie w Łodzi ogółem 53. Zebrania te odbędą się w dniu 25 b. m.

Po zakończeniu spisu wyborców, zatrudnieni pracownicy w liczbie 237 otrzymali już całkowicie swoje należności za pracę przyczem za spis w roku bieżącym została wypłacona suma o-

koło 15.000 złotych. W innych latach za przeprowadzony spis zarząd m. Łodzi wypłacał znacznie wyższe sumy, a to z racji zatrudnienia przy spisie większego aparatu administracyjnego. Należy zaznaczyć, że na akcję wyborczą do sejmu i senatu zarząd miasta Łodzi prelimitował w budżecie na rok 1935-36 zł. 60.000. Ze sumy tej zarząd wydatkuje poważną kwotę na materiały piśmienne, druki różnego rodzaju wydatki i koszty administracyjne. —

TEATR I MUZYKA

„STUDENCI” W DAWNEJ „BAGATELI” (PIOTRKOWSKA 94.) Ostatnie przedstawienia arcywesołej farsy „Studenci” budzą łatwo zrozumiałe zainteresowanie licznej publiczności.

Szuberbert wraz z całym zespołem codziennie zbiera huczne oklaski za pełną humoru, świetną grę.

W przygotowaniu niezwykle ciekawa, sensacyjna, komedia p. t. „Król włamywaczy” z Kazimierzem Szuberbertem w roli popisowej.

PARK „HELENÓW”

Dyrekcja ogrodu „Helenowa” chce umilić ludzkom pracy dzień niedzielny, urządza dziś koncert symfoniczny pod dyr. S. Pietruski. W programie muzyka lekka i poważna. Początek koncertu o godz. 11.30 przed południem i 5 pop.

FESTYN MUZYKI ŻYDOWSKIEJ W HELENOWIE

Oryginalny koncert odbędzie się w sobotę, 17 b. m. w Helenowie. Zespoły towarzystwa „Hazonim”, Łódzka Orkiestra Symfoniczna i soliści, dadzą obraz muzyki żydowskiej wokalne i instrumentalnej. Koncert uświetni laureatka Łódzkiego konserwatorium Bella Rozencwajzanka, która z towarzyszeniem orkiestry odegra Capriccio brilliant Mendelsohna.

Kotłownia na pokładzie

W Norwegii zbudowano dwa parowce transportowe, przeznaczone do żeglugi wzdłuż brzegów Afryki. Kotłownia na tych statkach umieszczona została na pokładzie w celu uzyskania większej przestrzeni ładunkowej. Inowacja okazała się wielce korzystną z innych jeszcze względów. Palacze nie są wystawieni na tak okrutne gorąco, jak je znosili pod pokładem zwłaszcza podczas podróży podzwrotnikowych. Usuwanie popiołu nie wytwarza również poprzednich trudności, gdyż rzuca się go prosto do wody przez pochylą rurę. Zmiana pomieszczenia kotłowni zapobiega szybkiemu rdzewieniu żelaznych płyt, które obijają dno statków, co daje znaczne oszczędności w kosztach konserwacji statków. Wreszcie konstataowano, że statki, posiadające kotły na pokładzie, płyną znacznie spokojniej.

Raj w zimnej wodzie



w basenie dla dzieci, nowowytbudowanym w Wiedniu.

Rany klute, cięte darte...

Niewesoła statystyka pogotowia ratunkowego

W miesiącu lipcu roku bieżącego w pogotowiu miejskiem panował wyjątkowy ruch. W ciągu tego miesiąca pogotowie niosło pomoc w 817 wypadkach, przyczem wyjeżdżało na miasto 389 razy, zaś w 428 wypadkach udzieliło pomocy w ambulatorjum.

Pogotowie niosło pomoc 369 mężczyznom oraz opatrzyło 329 kobiet i 119 dzieci do lat 15.

Z pośród wyżej wymienionych wypadków w 220 razach odwołano nieszczęśliwych do szpitala.

Z pośród zanotowanych wypadków było 12 napadów nerwowych, 34 zasnęci i omdleń, 141 zasnęci innych, 6 zatruc alkoholem i 5 pokarmami. Niosąc pomoc pogotowie w pięciu wypadkach stwierdziło śmierć, zaś w jednym narodzenie noworodka.

Z pośród urazów odniesionych było 204 wypadki ran klutych i ciętych w 5 — lekarze stwierdzili rany postrzałowe, w 17 — złamania kości, w 49 — krwotoki, w 12 — oparzenia, w 85 — obecność ciał obcych,

w 140 — inne urazy.

Niosąc pomoc w bójkach i rozprawach nożowych pogotowie stwierdziło trzy wypadki śmierci.

Zamachów samobójczych zanotowano w lipcu aż 28, przyczem 19 było otruciem, trzy postrzeleniami, 2 rany klute, 4 powieszenia, w czterech wypadkach pogotowie stwierdziło śmierć.

Niezależnie od tego pogotowie było wzywane trzy razy do przejechania przez samochody, 1 raz do przejechania przez tramwaj, 19 razy do przejechania przez inne pojazdy oraz 8 upadków z wysokości.

W miesiącu lipcu wyjątkowo wiele zanotowano wypadków obłąkań. W tym czasie pogotowie wzywane było aż do 9 wypadków. Poza to pogotowie niosło pomoc w 54 wypadkach, powstałych wskutek porodów względnie poronień.

Nie zależnie od tego w 2 wypadkach lekarz pogotowia stwierdził syfiliację, a w 11 — pogotowie było wzywane niewłaściwie.

Zegar i zegarmistrz

Stare jest zagadnienie, kto był najpierw: kura czy jajko. Dziś stawiamy to zagadnienie inaczej: kto, względnie co jest społeczeństwem potrzebniejsze: zegar, czy zegarmistrz.

Zegarmistrz nie jest mi potrzebny, aby wiedzieć która jest godzina, potrzeba mi jedynie dobrze chodzącego zegarka. Ale filozof wtrąca w tym wypadku uwagę, której nie można odmówić słuszności: niema zegara bez zegarmistrza, bo zegarmistrz robi zegar.

I postępując drogą myślową filozofa, można wyciągnąć wiele podobnych wniosków. Gdy się chce wygrać np. na Loterii Państwowej, trzeba mieć los, bo bez losu jeszcze

A właśnie 13 sierpnia rozpoczyna się ciągnięcie III-iej klasy. Najwyższa pora dla każdego, kto chce wygrać, zaopatrzyć się w los. Nikt nie wygrał.

BANK HANDLOWY W ŁODZI

Spółka Akcyjna — Al. Tadeusza Kościuszki 15

ma jeszcze do wynajęcia

SAFES

na dogodnych warunkach poczynając od 4 zł. miesięcznie

Wyjeżdżając, nie zostawiaj w domu papierów wartościowych, złota, srebra, i t. p., lecz zanieś je do Safe'u

„GŁOS PORANNY”

nabyć można

w Inowłodzu, Teofilowie i przyległych letniskach u p. Lewenberga.

Kopiec
Józefa Piłsudskiego
Konto w P.K.O. 444

Dzisiejsze audycje

PORANEK SYMFONICZNY.

Program poranka symfonicznego o godz. 12,20 przedstawia się szcze gólnie interesująco, zawiera bowiem szereg arcydzieł literatury muzycznej. Tak więc: Mozarta Uwerturę do pierwszej opery o mozartowskim piórze, do „Idomeneo”, i koncert skrzypcowy G-dur, nr. 3, który wykazuje tę charakterystyczną dla Mozarta równowagę między partią orkiestralną a skrzypcową. Następnie Beethovena Uwerturę do baletu „Prometeusz” o heroiczno - alegorycznym charakterze. Uwertura ta pozostaje jednak w luźnym tylko związku z treścią baletu i jakkolwiek nie posiada wielkości ducha „Korjolan” i „Leonory III”, stanowi nie mniej ważne dzieło muzyki symfonicznej.

Peralką repertuaru skrzypcowego są oba Romany Beethovena, z których jeden G-dur usłyszymy w tym samym koncercie. Poranek zakończy Mendelssohna symfonia A-moll, zwana szkocką, ponieważ powstała pod wpływem wrażeń, jakie odniósł kompozytor ze swej młodzieńczej podróży po Szkocji. Utwory solowe i skrzypcowe, Mozarta i Beethovena, odegra młody, utalentowany skrzypek Stanisław Jarzębski.

„SYN MARNOTRAWNY”

O godz. 13,00 fragment z komedji Stanisława Trembeckiego „Syn marnotrawny” nadaje Wilno. Fragment komedji zapozna nas z twórczością tego wybitnego pod względem formy poety z okresu Stanisławowskiego. Trembecki — dworak szambelan królewski — w hulankach i burdach zmarnował swój świetnie zapowiadający się talent. Wielki wpływ na jego twórczość wywarł francuski reformator poezji Boileau. Trembecki tworzył przeważnie wiersze, bajki (na wzór Krasieckiego) oraz wiersze poematy.

SOLIŚCI PRZED MIKROFONEM.

Dzisiaj kilka wartościowych występów solistów: o godz. 16,00 odśpiewa słynna śpiewaczka opery warszawskiej, Emma Szabrańska, o szczególnie silnym zacięciu dramatycznym, szereg przeważnie polskich pieśni. Akompanjuje prof. L. Urstein. W tym samym koncercie doskonała pianistka Marja Barówna wykona m. in. Etiudy Szymanowskiego i Debussy'ego „Cake-Walk”.

O godz. 19,25 Gaspar Cassado, jeden z największych wiolonczelistów doby obecnej, odegra (na płytach) szereg drolnych utworów wiolonczelowych, zaś o godz. 21,00 wykona: Jerzy Lefeld (fortepian), Józef Kamiński (skrzypce) i Marjan Noutchej „Phantasiestücke” op. 88 wielkiego poety tonów R. Schumanna.

TROCHĘ HUMORU

Wprawdzie audycja ta o godz. 18,15 poświęcona jest grzecznym dzieciom, jednakowoż trochę humoru przyda się również dorosłym i mniej grzecznym. A humor gwarantują w audycji tej (z płyt) wesołe fexy, naśladujące kurki, koniki polne i mrówki oraz recytacje znakomitygo Marjusza Maszyńskiego.

„Z GRANICY ŁOTEWSKIEJ”

Granica łotewska, kraj zamieszkały przez ludność, która na zapytanie kim jest, odpowiada najczęściej „Autejzy”. Ludność pobożna, a jednocześnie pełna zahobonów, przestępcząca przastarych jakichś obrzędów i zwyczajów. Kraj lasów i jezior, o prymitywnej kulturze i jeszcze bardziej prymitywnych warunkach bytowania. Swego rodzaju — rodzina egzotyka. Mówić o tym będzie z Wilna Antoni Gohubiew w odczycie p. t. „Z granicy łotewskiej” o godz. 18,45.

WESOŁA FALA

Rozgłoszenia lwowska, której udało się pozyskać dla pracy w teatrze wybitnych znanych literatów: Kazimierza Brończyka, Andrzeja Rybickiego i innych, dąży obecnie do nawiązania kontaktu ze światem litera-

Ogłoszenia, które bawią i smuca...

Nie można tolerować jawnego kuplerstwa pod postacią ogłoszeń „matrymonjalnych i towarzyskich”

W całym szeregu dzienników specjalnie w gazetach byłego zaboru austriackiego ukazują się często ogłoszenia, których zarówno treść, jak i forma wzbudza niekiedy wesołość, ale częściej każe się poważnie zastanowić.

Ogłoszenia te umieszczane często w rubryce „matrymonjalne” — rzadko mają na celu istotne sprawy, związane z małżeństwem.

W większości wypadków ktoś drogą takiego ogłoszenia chce znaleźć pieniądze, dając wzajemnie siebie, względnie, jeśli autorką jest kobieta — zamożnego przyjaciela bez względu na wiek, wygląd, wyznanie i charakter.

Złą stroną tych ogłoszeń jest przede wszystkim fakt, że natrafiają na grunt podatny i nie jeden już obywatel, który z nudów zaczął korespondencję pafi ofiarą afery.

Najczęściej spotykamy ogłoszenia tej treści, że jakieś biuro o szumnej nazwie poleca „wiele bogatych pań”, albo też wzywa panów, którzy chcą poślubić córkę amerykańskiego przemysłowca o nadesłanie swojej fotografii i znaczka na odpowiedź.

Dla ludzi wtajemniczonych jest zupełnie jasne, że owa „córka przemysłowca amerykańskiego” chodzi w spodniach i urzęduje za kołowym stołem w jakimś wynajętym kącie i żyje właśnie ze spieniężania tych znaczków, które naiwni leńcy na lep ogłoszenia, nadsyłają nieraz nawet w dużych ilościach. Niektóre ogłoszenia są aż przykre, dzięki swemu cynizmowi.

Czytamy naprzykład: „Młody chłopiec poślubi zamożną kobietę, która dopomoże mu do ukończenia studjów. Wiek obojętny”.

Jakie to smutne. Młody chłopiec sprzedaje się prosto za pieniądze obojętne komu, byleby tylko ukończył studia, dostał dyplom, jakąś pracę, a potem w przemyślny sposób pozbyć się żony - dobrodziejki.

Niektóre ogłoszenia pachną na odległość aferą i kryminałem. Wpadło nam naprzykład w ręce następujące ogłoszenie:

„Ożenię się za sfinansowanie pisma. Oferty sub. akademik - redaktor”

Oto jeszcze jeden redaktor z pod ciemnej gwiazdy. Akademik oznacza pewnie, że skończył na pewno akademię nabierania ludzi, a jakie to może być pismo — łatwo sobie wyobrazić.

JESLI ZABAWA — TO W „TABARINIE”.

Niedziela jest dniem wolnym od zajęć i każdy chce się w dniu tym dobrze zabawić, aby doznać wrażeń po całym tygodniu żmudnej pracy. Dlatego też wszyscy udadzą się dziś do „Tabarinu”, gdzie po południu odbędzie się fajf z pełnym programem artystycznym a wieczorem dancing, na którym zabawa przyciągnie się do rana.

Zapełni się lokal, zaplonie barwny neon i rozpocznie się ochocza zabawa.

Na parkiet ruszą liczne pary, aby zatańczyć przy dźwiękach doborowej orkiestry a w przerwach między jednym tańcem a drugim odbywać się będą numery programu artystycznego.

I tak ujrzymy: fenomenalny duet taneczny Cecil i Peter von Sarten, duet Garbo i Portes, śpiewaczkę wiedeńską Nany Neuhardt, tancerkę Garibaldi oraz miłego konferansjera i pieśniarza Leo Sparriego.

Nad ranem po skończonej zabawie, wrócimy do domu z tem przekonaniem żeśmy dobrze i przyjemnie spędzili czas.

Napewno nie będzie poruszał zagadnień politycznych, społecznych i gospodarczych, najwyżej będzie umieszczał tego rodzaju „matrymonjalne” ogłoszenia.

Nietylko mężczyźni korzystają z rubryki ogłoszeń t. zw. „towarzyskich”, czynią to również chętnie i kobiety.

Czytamy naprzykład ogłoszenie:

„Młoda blondynka, ładna i zgrabna poszukuje pana w średnim wieku, zamożnego, dla wspólnego spędzania czasu. Oferty dla „gotowej na wszystko”.

Treść ogłoszenia jasna i przejrzysta.

Oczywiście, że taka paniusia jest gotowa na wszystko i ze wszystkimi, a gdyby nawet nie umieszczała tego w ogłoszeniu, niktby nie miał wątpliwości, w jaki sposób pragnie „spędzać czas”.

A teraz inne ogłoszenie, przez które przewija się nitka sentymentu:

„Kto ze starszych zamożnych panów zaopiekuje się ładną i miłą sierotą, zaskarbi jej wdzięczność”.

Do tego jeszcze na końcu mały dodatek: „Z powodu braku mieszkania, chętnie zgodzę się na wspólne”.

Biedna sierotka, sama na świecie bez opieki, ale czy na otarcie łez tej biednej sierotce nie znajdzie się nic innego, tylko starszy zamożny pan, we wspólnym mieszkaniu.

Takie ogłoszenia każą się głębiej zastanowić nad drogami i sposobami, które tego rodzaju paniusia dąży w dzisiejszych czasach do poprawy bytu.

Nie mamy żadnego zamiaru rozrywać tu szat nad upadkiem moralności, nie znaczy to jednak byśmy mogli zupełnie spokojnie patrzeć na jawne kuplerstwo, uprawiane w niektórych pismach w postaci ogłoszeń „towarzyskich” i „matrymonjalnych”.

Przydałby się w tej sprawie mały wgląd czynników po temu powołanych, żeby wreszcie zlikwidować rubrykę ogłoszeń, które czasem bawią, częściej jednak każą się nad swą treścią poważnie zastanowić.

Z. T. K.

(Wolczańska 35, tel 121-53)

Sekretariat towarzyszywa przyjmuje codziennie w godz. 10 — 14 i 18 — 22 zapisy na 1) 4-dniową wycieczkę do Wilna (na zjazd światowy Żyd. instytutu naukowego), Trok i okolic, mającą się odbyć w dn. 14 — 19 sierpnia r. b. W programie zwiedzanie a) zabytków Wilna (biblioteka Straszyna, muzeum Anielskiego, stary cmentarz tydowski, Getto, Góra Zamkowa, celi Konrada, klasztor św. Piotra i Pawła etc. b) Trok (gmina Karaitów, cmentarz, ruiny zamku Kiejstuta, przejazd po jeziorach, c) okolice Kier. Ad. Sz. Rozemman.

2) 4-dniową wycieczkę na morze polskie (Gdynia, Jastarnia, Rozewie, Jastrzębia Góra i Karwia) od 14 — 19.3 r. b.

3) Kolonje turystyczne - wypoczynkową w Karwi nad Bałtykiem. Najbliższy turnus wyrusza dnia 14 l. m. Opłata za pobyt została znacznie obniżona.

Champion Europy i wicemistrz świata, Krauser

przybywa na międzynarodowy turniej do Łodzi

Zaledwie kilka dni dzieli nas od rozpoczęcia się w Łodzi międzynarodowego turnieju zapasniczego, a już mamy do zanotowania wielką sensację dla licznych miłośników klasycznych zapasów. Otóż, jak nas informują, wczoraj zgłosił się do turnieju, stynny już na obu półkulach, polski zapasnik Maks Krauser.

Krauser jest największą rewelacją sportu zapasniczego. Zaledwie dwa lata temu, B. TRENER ŁÓDZKIEJ BARKOCHBY i uczeń ś. p. Sztekera, zali-

czał się do jeszcze mało znanych zapasników, a obecnie tryumfalny pochód młodego polaka zadrzwia cały atletyczny świat. W styczniu r. b. Krauser wobec 7 tysięcy publiczności zdobył w Londynie tytuł mistrza Europy na rok 1935 championat Wielkiej Brytanji dla barw Polski. Dwa miesiące później młody obiecujący zapasnik zdobywa wicemistrzostwo świata i puhar „Prasy polskiej” za najpiękniejszy styl w walce, a 6 tygodni później 1-szą nagrodę na walkach eliminacyjnych do walk o mistrzostwo Europy na rok 1936, które odbędą się we Wiedniu. — To też udział takiego zapasnika, znanego dobrze łodzianom, a zwłaszcza łodzianom... wywoła niebawem zainteresowanie turniejem.

Centralny Związek Zapasników Polskich, należący do światowej Unji Zapasniczej, która stoi na straży obrony zapasnictwa i jego powagi i czystości zapasów, w roku bieżącym obdarzył turniej łódzki najwyższym zaszczytem, a mianowicie turniej obecny będzie się toczył o zaszczytny tytuł mistrza Polski na rok 1935.

Sensacją turnieju będzie udział abisyńczyka, Thomsona i wlocha Trawagliniego, którzy swe porachunki polityczne zalatwią na ringu łódzkim. — Poraz pierwszy również będą reprezentowane barwy sowieckie przez Włodzimierza Godunowa. Zapasnicy z Rzeszy niemieckiej otrzymali zezwolenie na spotkanie z mistrzami innego niż aryjskie pochodzenie.

Blizsze szczegóły podamy niebawem. Narazie komunikujemy, że turniej odbędzie się w specjalnie sprowadzonym do Łodzi wspaniałym budynku czteromazłowego cyrku „Sport - Palace”, który rozbił swoje namioty na placu przy ul. Narutowicza.

okim w najtrudniejszym dziale twórczości radiowej, mianowicie w dziedzinie audycji wesołych. Kierownik „Wesołej fali” mgr. W. Budzyński zaprosił do współpracy na tem polu kilku wybitnych pisarzy. Autorem „Wesołej fali”, którą usłyszymy o godz. 21,30, jest Wilhelm Raort, świetny felietonista, satyryk, współtwórca szeregu „Szopek lwowskich” autor książki „I w Paryżu nie zrobiła z owsa ryżu” i graniej w obecnym sezonie we Lwowie komedji „Waterloo”. „Wesoła fala” W. Raorta, w pracowaniu reżyserskiem W. Budzyńskiego p. t. „Sezon w Kobyle-Zdrójkach”, będzie cętą satyrą na stosunki w letniskach. Muzyka Zb. Lipożyńskiego. Jak się dowiadujemy, współpracę swą obiecał „Wesołej fali” również znany literat Henryk Zbierchowski i laureat nagrody „Wiedomości literackich”, Tadeusz Hollender (r)

Centralna Ładownia

Akumulatorów

Łódź

RADJOWYCH
SAMOCHODOWYCH
MOTOCYKLOWYCH

PIOTRKOWSKA 167
TEL. 205-21.

WARSZTATY REPARACYJNE
WYPOŻYCZANIE
AKUMULATORÓW

NA TELEF. WEZWANIE
TEL. 205-21 TEL.
ODBIERAMY I DOSTARCZAMY
AKUMULATORY
DO DOMÓW

Czy Szekspir był lichwiarzem?

Biografowie Szekspira zastanawiają się często nad tem, z jakiego źródła powstał znaczny majątek pisarza. Gdy liczył trzydziesty trzeci rok życia był już właścicielem najpiękniejszego domu w Stratfordzie. Należał do poetów, którzy potrafili łączyć miłość piękna z miłością złota. Wiadomo, że jako właściciel ziemski prowadził handel siodłem, chmielem i zbożem i skupował wciąż grunta. Nie jest również tajemnicą, że był współwłaścicielem wielu londyńskich teatrów, zwłaszcza teatru Globe. Ostatnio zaczęto nawet przebąkiwać, że wypożyczał pieniądze na procent. Pomawiają go nawet o lichwiarstwo. Czynnici to Irena Miller w edynburskim „Chambers Journal” twierdząc, że poeta oddawał na procent zgromadzoną każdorazowo gotówkę. Pani Miller powołuje się na dowody na piśmie, świadczące o niezbyt czystych interesach pienięż-

nych, prowadzonych przez Szekspira.

W roku 1598 pożyczyl Szekspir Ryszardowi Quiney 30 ówczesnych funtów na pewną ewikcję.

W roku 1600 pozwał Johna Claytoun w Londynie o zwrot 7 funtów oraz Filipa Rogera w Stratfordzie o 2 funty.

W roku 1608 pozwał Johna Adden brooka o 6 funtów. Nie otrzymawszy pieniędzy od pozwanego, zaskarżył jego poręczyciela.

Jeden z biografów Szekspira Sidney Lee zrobił przytem uwagę, że poeta pozywał ludzi o tak drobne sumy w czasach, gdy sam wydawał tysiące. Wtrącał na długo do więzienia biedaków, nie mających na chleb. O bogactwie Szekspira świadczy jego testament, w którym wylicza mnóstwo posiadłości, będących jego własnością. Uderza jednak, że nie mówi o swaj spuściznie literackiej.

Dzisiejsze mecze ligowe...

Dzisiaj, w niedzielę, odbędą się w kraju cztery mecze o mistrzostwo ligi, z których na pierwszy plan wysuwa się spotkanie lwowskie, jako to, które spowodować może przesunięcie na czelnych lokatach tabeli.

Grają tam Pogoń z Ruchem, a więc drużyny, mające tę samą ilość punktów, przy nieco lepszym stosunku bramek Pogoni. Wynik da nam lidera tabeli. Wygra Ruch — wysunie się na czoło. A zwycięstwo Ślązaków nie jest wykluczone, grają bowiem już w pełnym składzie z Wilimowskim w ataku. Mecz prowadzi p. Mosiński.

Warszawa oczekuje na rewanżowe spotkanie Warszawianki z Garbarnią. Udało się Warszawiance pokonać Garbarnię na obcym terenie, dla czegożby sztuki tej nie miała dokazać przed swą publicznością? Sędziuje p. Romanowski.

Kraków będzie świadkiem walki dwóch maruderów tabeli. Cracovia, zepchnięta na ostatnie miejsce, spotka się z Polonią. Czy ma jakieś szanse na zwycięstwo? Raczej miała, lecz gdy Kisielewski grać nie może, bo, podobno, liga nie „zdążyła“ jeszcze rozpatrzyć odwołania Cracovii, szanse te zmaleły.

W Świętochłowicach Legia, wzmocniona przez odzyskanie ułaskawionego Martyny, może podzielić los tych wszystkich drużyn, które składały wizytę K. S. Śląskowi, to znaczy przegrać. Istnieją uzasadnione obawy, czy mecz ten będzie miał spokojny przebieg, gdyż sędzią będzie p. Słowikowski, niefortunny arbiter spotkania Ujpest — Wisła w Krakowie, na którym wyrobił sobie jaknajgorszą opinię.

...i o wejście do ligi

W grupie warszawsko-poznańsko-łódzkiej odbędą się dalsze dwa spotkania o wejście do ligi.

Mistrz Łodzi Union Touring wyjechał do Bydgoszczy na mecz z tamtejszą Polonią.

W Warszawie Skoda będzie miała za przeciwnika poznańską Legię.

Nowe zwycięstwo Hakoahu (Wiedeń) w Warszawie

WARSZAWA, 10 sierpnia. — (Tel. wł.).

W sobotę piłkarze wiedeńskie go Hakoahu rozegrali w Warszawie drugi swój mecz. Przeciwnikiem ich była reprezentacja robotnicza stolicy. Mecz odbył się na boisku Skry. Łatwe i wysokie zwycięstwo odnieśli goście, mając przez cały czas wyraźną przewagę. W drugiej części zawodów Hakoahu grał bardziej skutecznie i uzyskał cztery bramki, podczas gdy do przerwy strzelił tylko jedną. — Widzów 5 tys.

Dzisiaj Hakoahu gra w Łodzi z ligowym ŁKS.

Nowy talent tennisu francuskiego

Nowy talent tenisowy odkryto we Francji na turnieju w Le Touquet w osobie młodziutkiego zawodnika Destremeau.

Obiecujący tenisista ten doszedł do finału w grze pojedynczej i pokonał poprzednio w ćwierćfinale Bernarda w stosunku 6:3 6:3. W finale zmierzył się z najlepszą w chwili obecnej rakieta Francji, Boussusem i pokonał go w pięciu setach 6:8, 7:5, 3:6, 6:3, 6:2.

Przygotowania w obozie pięściarskim

20 tysięcy widzów spodziewa się Warszawa na meczu z Niemcami

Polska reprezentacja ustalona będzie w przyszłym tygodniu

Kwiat pięściarstwa polskiego skoncentrowany w chwili obecnej na obozie treningowym w Warszawie przygotowuje się do meczu między państwowego z Niemcami, który odbędzie się definitywnie w stolicy w dniu 1 września.

Pięściarzy polskich czeka niezwykle trudne zadanie. Podczas gdy u nas dopiero co przerwano marny sezon letni i pomyślano o szlifowaniu formy przyszłych reprezentantów, Niemcy dawno to już uskuteczniły i obecnie toczą się w Rzeszy walki o indywidualne tytuły mistrzów. A wiadomą jest rzeczą, że właśnie do mistrzostw państwowych pięściarze sarają się przystąpić w najwyższej swej formie.

Mistrzostwa Niemiec dostarczyły pewnych niespodzianek. Przypadki zgola nieoczekiwane były mistrz Rzeszy, Spannagel, którego wyprzedził nieznany pięściarz z Lipska, Hacker, po drodze zwycięstw kroczy tymczasem Schmiedes, mistrz Niemiec w wadze lekkiej i, wbrew pogłoskom, znajduje się w wyśmienitej formie. Ma on już za sobą zwycięstwo odniesione przez nokaut w drugiej rundzie nad groźnym Wagnerem.

W innych kategoriach tymczasem zwyciężają faworyci. Natychmiast po zakończeniu mistrzostw ogłoszony zostanie oficjalny skład reprezentacji. Będzie on nieco inny niż dotychczas.

Mecz odbędzie się na wolnym powietrzu na stadionie wojska polskiego. Ring ustawiony będzie na kortach tenisowych. Dzięki dokonaniu dodatkowym urządzeniem trybuna będą w stanie pomieścić około 20 tysięcy widzów. Przygotowania

wskazują, że jednak organizatorzy liczą się z nadzwyczajną frekwencją widzów. Jeśli rachuby nie zawiodą, byłby to na nasze stosunki rekord widzów na meczu pięściarskim.

Warszawa liczy również na zjazd z prowincji. Istnieje projekt uruchomienia specjalnych pociągów popularyzujących dla prowincjonalnych zwolenników pięściarstwa. Dziś zabiega

Jędrzejowska przegrała

Pomyłka P. A. T.

W Hamburgu w grze pojedynczej pań Jędrzejowska zmierzyła się w sobotę z doskonałą niemiecką tenisistką Cylli Aussen, z którą przegrała w dwóch setach w stosunku 2:6, 4:6.

Było to jednak spotkanie półfinałowe, a nie finałowe, jak to uprzednio doniósł omyłkowo PAT. Finał rozegrany zostanie dzisiaj pomiędzy Krahwinkel — Sperling i Cylli Aussen.

Również w dniu dzisiejszym w finale gry podwójnej pań polska para Tarłowski — Hebda zmierzy się z doublem niemieckim Denker — Henkel.

Przy niedostatecznej funkcji kiszki, katarze żołądka i jeżeli stosuje się naturalną wodę gorzką „Franciszka-Józefa“.

Rekordzista w spódnicy



Szkot Alistaar J. Stuaar osiągnął nowy rekord światowy w rzucie młotem 88 mtr.

Sonja Henie pozostaje amatorką

Terminy łyżwiarskich mistrzostw świata

W tych dniach obradował w Berlinie międzynarodowy kongres łyżwiarski, na którym znów znalazła się sprawa mistrzyni świata w jeździe sztucznej, znakomitej Sonji Henie.

Tym razem jej prawa amatorskie zakwestjonowała Anglia. W zgłoszonym wniosku przedstawiciel Wielkiej Brytanii domagał się dyskwalifikacji mistrzyni świata. Wniosek ten został jednak odrzucony i Sonja Henie pozostaje nadal amatorką. Na kongresie ustalono też terminy

zawodów mistrzowskich w najbliższym sezonie zimowym.

25 — 26 stycznia 1936 r. — mistrzostwa Europy w jeździe figurowej pań, panów i parami w Berlinie

26 stycznia — mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej panów w Oslo.

1 lutego — mistrzostwa świata w jeździe szybkiej pań w Davos i pań w Sztokholmie.

21 — 22 lutego — mistrzostwa świata w jeździe figurowej pań, panów i parami w Londynie.

o nie Śląsk i Poznań. Z zamiarem zorganizowania specjalnej wycieczki do Warszawy noszą się również i łódzkie okręgowe władze pięściarskie. Niewątpliwie szerokie rzesze spotowców łódzkich powitałyby tę inicjatywę z prawdziwą radością.

Łódź z braku odpowiedniego pomieszczenia, nie jest w stanie dać zwolennikom pięściarstwa pierwszorzędnej imprezy w obawie przed nieuniknionym deficytem kasowym. Za przyjazd do Łodzi dobry przeciwnik każę sobie dobrze zapłacić, to też wszelkie śmielsze poczynania natrafiają na nieprzewidywane przeszkody w postaci wygórowanych warunków finansowych. Mecz z Niemcami w Warszawie będzie dla łodzian niecodzienną okazją do ujrzenia wartościowego boksu.

Tymczasem na obozie w Warszawie widać pracę. Nie wszyscy wyznaczeni zawodnicy mogą jednak w pracach tych wziąć udział. Popularny pięściarz Warszawy „Szapsio“ (Kotholz), wielokrotny reprezentant naszych barw państwowych na ringach międzynarodowych, dostał z wojska zaledwie dwa dni urlopu! Niewiadome co z tem zrobić: czy odpocząć, czy trenować? Jeśli PZB nie zdoła wyjednać dla Rotholca zwolnienia na dłuższy okres czasu, będzie musiał zgóry przekreślić jego udział w meczu.

Skład reprezentacji Polski ustalony będzie dopiero 15 b. m. a więc wiadomy się stanie za dwa tygodnie przed zawodami. Podstawą przy wyborze zawodników powinny być wyniki pracy obozowej, forma wykazana przez nich i ich rzeczywista wartość, nigdy zaś jakiegoś względy poboczne, które jednak dotychczas w naszym PZB odgrywały, niestety, pewną rolę. Mniej nadzieję, że przy wyborze drużyny na mecz z Niemcami zasadą fair play PZB zastosuje do siebie.

„Dzieci ociemniałe czekają na twą pomoc — zapisz się więc do Łódzkiej Rodziny Radojowej“

„Omnium“ wygrał Schmidt

Zawody kolarskie cieszą się powodzeniem

Drugie wyścigi kolarskie na torze w Helenowie cieszyły się znów frekwencją widzów. Zebrało się przeszło 2 tysiące publiczności.

Głównym punktem programu był bieg „omnium“, składający się z 5 konkurencji. Wyścig ten wygrał nadspodziewanie kolarz łódzki Artur Schmidt, bijąc znanych warszawskich kolarzy. — Schmidt w ogólnej punktacji zajął pierwsze miejsce — 45 pkt., Michalak miał ich tylko 41, Olecki — 40, Napierała 32.

W poszczególnych konkurencjach „Omnium“ uzyskano następujące wyniki:

Lotny start na 400 mtr. Popończyk 28 s., Einbrodt 28 s., Olecki 28,6 s., Schmidt 29 s.

Start 12 kolarzy jednoczesny na dwa okrążenia toru: Popończyk 13,4 Einbrodt i Michalak, Olecki — Zimmerman, Kołodziej

Pusz wyeliminowany po dwóch przedbiegach

BRUKSELA, 10 sierpnia — (Tel. wł.).

Tegoroczne mistrzostwa kolarskie świata rozpoczęły się w sobotę w Brukseli przedbiegami dla sprinterów. Startował również i reprezentant Polski, Pusz, lecz bez powodzenia.

W pierwszym przedbiegu Pusz został pokonany przez Niemca Merkensa i zajął drugie miejsce, kwalifikując się do repasażu. W repasażu natomiast Pusz był na taśmie jako czwarty i tem samem został wyeliminowany.

„Hakoah“ z Wiednia w Łodzi

Dn. 11 b. m. zostanie rozegrany mecz piłki nożnej pomiędzy Hakoahem wiedeńskim a ŁKS-em.

By dokładnie poinformować naszych Czytelników, udał się nasz współpracownik do członka komisji piłki nożnej klubu ŁKS p. dr. Lukaszewicza, który chętnie udzielił informacji o swoim klubie jak również i Hakoahu.

„Od szeregu lat jesteśmy w kontakcie z drużyną żydowską Hakoahu wiedeńskiego. Nasz pierwszy mecz rozegraliśmy w roku 1924, wówczas drużyna wiedeńska zwyciężyła nas b. wysoko 12:2, wykazując najwyższy futbolu.

Następne mecze były uderzająco wygraliśmy lub przegrywaliśmy w niezasadnym stosunku.

Obecnie Hakoah posiada pierwszy rzędny materiał graczy (również i internacjonalów) w swoim zespole. Klasa wiedeńska jest obecnie nieznaczną i przoduje na frontach. Nasz chłopcy ekscytacy, gdy mają przed sobą drużynę poważną, grają b. ambitnie i ofiarnie. Obecna nasza pozycja w rozgrywkach o mistrzostwo ligi jest b. dobra i mamy nadzieję, że zajmiemy zaszczytne miejsce. To wszystko wskazuje, że mecz z Hakoahem dostarczy widzom dużo emocji“.

Dziękujemy sympatycznemu dr. Lukaszewiczowi za udzielenie informacji, żegnany do miłego zobaczenia — na meczu dnia 11 b. m. o godz. 5.30 pp. na stadionie ŁKS. Mecz ten będzie doskonałą propagandą dla rozwinięcia sportu wśród młodzieży żydowskiej.

Chiny w bloku sterlingowym?

Z brytyjskich kół oficjalnych potwierdzono wiadomość, że specjalna misja finansowa, mająca na celu zbadać stan rynku chińskiego, a pozostająca pod przewodnictwem doradcy finansowego rządu brytyjskiego Leith Rossa, zatrzymała się w Tokio i od będzie ważne narady z rządem japońskim. Narady te mają posłużyć za podstawę do zakrojonych na szerszą skalę rokowań angielsko-japońskich, celem doprowadzenia do zasadniczego porozumienia gospodarczego. Misja brytyjska ma pozostać na Dalekim Wschodzie przez okres 4 miesięcy.

Dobrze poinformowane kół brytyjskie wskazują na zamiar W. Brytanji nakłonienia Chin do przystąpienia do bloku sterlingowego. Ameryka ma zajmować do misji angielskiej stanowisko nieomal nieprzychylnie. Powszechne zdziwienie wywołuje marszruta podróży misji, która udaje się do Tokio przez Kanadę, gdzie spędzi tydzień, omijając jednak Stany Zjednoczone.

Według pogłosek Stany Zjednoczone odmówiły naradzie współpracy z brytyjską misją finansową na terenie Chin. Natomiast zapewniona została rzekomo współpraca Francji. W końcu sierpnia rząd francuski wysyła do Chin zastępcę radcy finansowego ambasady francuskiej w Londynie p. Lenorcy, który na terenie Chin będzie współpracował z misją angielską.

Głównymi ośrodkami działalności misji angielskiej będą Szanghaj i Nankin. Wzajemnie za przystąpienie Chin do bloku sterlingowego Leith Ross zamierza zorganizować wielką pożyczkę międzynarodową dla Chin i starać się będzie o zapewnienie w niej udziału kapitału amerykańskiego, francuskiego i japońskiego.

Największą trudność Leith Ross spodziewa się ze strony Ameryki, liczy on jednak, że — w razie zapewnienia współdziałania zarówno Francji, jak i Japonii — Stany Zjednoczone ze względu na dobre zrozumienie własny interes nie pozostaną poza nawiasem tej akcji.

Trudności ze strony Japonii, która wolałaby raczej związanie waluty chińskiej z japońską, mają być usunięte poprzez osiągnięcie ogólnego porozumienia angielsko-japońskiego.

W samych Chinach przeważała ma w kołach gospodarczych tendencja przystąpienia do bloku sterlingowego, jako zapewniającego Chinom najbardziej elastyczny środek wymiany międzynarodowej.

Ręczna produkcja swetrów unieruchomiona. Zaostrzenie warunków dostawy surowca stwarza olbrzymie trudności

Produkcja swetrów w Łodzi ostatnio rozwinęła się na szeroką skalę. Odróżnić należy tutaj produkcję maszynową i ręczną: produkcja ręczna przewyższa prawie pięćdziesięciokrotnie maszynową. Ma ona przeważnie charakter przemysłu domowego i zatrudnia stosunkowo wielu bezrobotnych, którzy w mieszkaniach swoich zainstalowali tanie warsztaty. Produkcja ta mogła się utrzymać, gdyż ceny tych swetrów były stosunkowo niższe aniżeli maszynowych, przy jednakowych prawie kosztach surowca, specjalnie przędzy wełnianej.

W ostatnich dniach sytuacja ręcznego przemysłu swetrowego

radycznie się zmieniła na niekorzyść, gdyż producenci wełny znacznie zaostrzyli warunki pokrycia. Dotychczas producenci ręczni i maszynowi otrzymywali ten surowiec na kredyt wekslowy z terminem do trzech miesięcy. Obecnie producenci mniejsi i hurtownicy postanowili udzielać kredytów wekslowych wyłącznie producentom maszynowym, producenci ręczni mogą otrzymać przędzę wełnianą wyłącznie za gotówkę. Dostawcy utrzymują bowiem, że producent ręczny, mający raczej charakter pracownika, jest niepewnym dłużnikiem.

Pierwszym wynikiem tego posunięcia producentów było kom-

pletne unieruchomienie całego przemysłu ręcznego swetrów, właśnie w chwili, kiedy normalne uruchomienie w tym dziale jest stuprocentowe.

Producenci tej kategorii nie posiadają żadnych kapitałów obrotowych; otrzymują oni pokrycie tylko częściowo gotówkowe ze sprzedaży wyprodukowanych przez siebie swetrów i nie są w stanie zaakceptować warunków dostawców wełny swetrowej. Obostrzone warunki producentów doprowadzić mogą do podrożenia kosztów produkcji u producentów ręcznych, którzy nie będą w stanie konkurować z produkcją maszynową.

Nowe tendencje producentów

coraz bardziej się rozpowszechniają w przemyśle wełnianym, a mianowicie w dziale artykułów gotowych, w dziale przędzy galanterijnej, a obecnie w dziale przędzy swetrowej. Gdyby tendencje te objęły inne działy, mogłyby to doprowadzić do radykalnych zmian w stosunkach w przemyśle łódzkim i przyczynić się częściowo nawet do zmiany struktury włókiennictwa.

Waluty złote wczoraj zniżkowały

Wczoraj w obrotach prywatnych notowano: Ruble złote — 4,68 w placeniu, 4,72 w żądaniu, dolary złote — 9,01 w placeniu, 9,04 w żądaniu, gulden gdański — 92 w placeniu, 95 w żądaniu.

Na rynku prywatnym w Głównym ciągu daje się zaobserwować zupełny brak zapotrzebowania na guldeny gdańskie.

Funty angielskie — 26,15 w placeniu, 26,25 w żądaniu, marki niemieckie — 1,78 w placeniu, 1,80 w żądaniu, dolary gotówkowe — 5,25 w placeniu, 5,26 w żądaniu, szylingi austriackie — 101,50 w placeniu, 102 w żądaniu, korony czeskie — 21,50 w żądaniu, floreny holenderskie — 357 w placeniu, 358 w żądaniu, hry wloskie 38,50 w placeniu, 39 w żądaniu, franki francuskie — 34,90 w placeniu, 35 w żądaniu, pengó węgierskie — 102 w placeniu.

Papiery wartościowe: 7 proc. pożyczka stabilizacyjna — 66 w placeniu, 66,50 w żądaniu, 4 proc. pożyczka dolarowa — 53,40 w placeniu, 54 w żądaniu, 5 proc. 16-letnie listy zastawne — 52,25 w placeniu, 52,75 w żądaniu, 3 proc. pożyczka ludowlana — 41,40 w placeniu, 42 w żądaniu.

Na prywatnym rynku giełdowym tendencja na ogół utrzymana przy minimalnych obrotach. Jedynie na waluty złote istniała tendencja zniżkowa. Dolary złote uległy zniżce o 3 punkty a ruble złote 2 punkty. Papiery wartościowe kształtowały się na poziomie z przedwczoraj.

Dumping gdański w Polsce. Przemysł produkujący taśmy, koronki i gumy zagrożony jest niszczącą konkurencją

Sytuacja w przemyśle produkującym taśmy, koronki i gumy podwiązkowe, przedstawia się na ogół niepomyślnie. Zbyt tych artykułów kształtował się wprawdzie na poziomie r. ub., jednakże ceny w r. b. w porównaniu z ub. r. obniżyły się o 20 proc. i ulegają stalej obniżce. Dotyczy to szczególnie gumy podwiązkowej. Przyczyną stałej obniżki cen taśmy, koronek i gumy podwiązkowej w pierwszym rzędzie jest szalona konkurencja drobnych fabrykantów. Ostatnio powstało sporo tych małych fabryk, które nie rozporządzają odpowiednim kapitałem, a ich właściciele — należytą praktyką fachową. Drobni producenci, chcąc konkurować z większymi fabrykami, zmuszeni są sprzedawać swoje wyroby po niższych cenach, powodując obniżkę cen tych artykułów na rynku. (Wy-

artykułów, jedynie pomyślniej kształtuje się sytuacja w dziale koronek walancienkowych. Wyplacalność w branży taśm, koronek i gum podwiązkowych jest na ogół niezła. Kryje się przeważnie wekslami z terminem od 60 do 150 dni.

woluje to dezorientację wśród kupców, którzy nie robią zapasów w obawie przed systematyczną i stałą redukcją cen. Ostatnio, aby położyć kres tej nieracjonalnej konkurencji, przemysłowcy produkujący taśmy, koronki i gumy podwiązkowe wszczęli pertraktacje w celu utworzenia kartelu, regulującego ceny i produkcję. Do porozumienia narazie nie doszło.

Ostatnio bardzo poważną bolączką przemysłu wytwarzającego taśmy, koronki i gumy podwiązkowe jest również b. silna konkurencja jednej z gdańskich firm, która swoje wyroby gumowe sprzedaje w Polsce o 20 procent, niż firmy polskie. Konkurencja firmy gdańskiej nosi charakter nie konkurencji normalnej, lecz wprost dumpingowej. W sferach przemysłowych branży taśm gumowych, konkurencja ta budzi poważny niepokój i obawę o egzystencję firm polskich. Przemysłowcy polscy wysłali specjalną delegację do rządu celem zainteresowania czynników miarodajnych tą sprawą, gdyż ceny, według których wyroby firmy gdańskiej są sprzedawane, nie wytrzymują normalnej kalkulacji. Jeżeli wziąć pod uwagę, że robocizna w Gdańsku jest droższa od robocizny polskiej, a wspomniana firma jest przedsiębiorstwem finansowo silnym, którego nie można porów-

nać z drobnym fabrykantem, który czasem dla uzyskania niezbednej gotówki, sprzedaje wyroby po cenie kosztu, a czasami poniżej własnego kosztu, to konkurencja firmy gdańskiej na polskim rynku jest bardzo zagadkowa. W polskich kołach gospodarczych komentowany jest rozmaitości charakter tej gdańskiej konkurencji. Zwłaszcza po upadku guldena konkurencja ta może fatalnie odbić się na przemyśle, wytwarzającym taśmy gumowe. W przemyśle produkującym taśmy, koronki i gumy podwiązkowe obecne nastawienie i kalkulacja idzie w kierunku wielkich obrotów i małych zysków. Wskutek tego egzystencja mniejszych fabryk znajduje się pod znakiem zapytania.

Ulgi stemplowe dla weksli eksportowych

Nowela do ustawy o opłatach stemplowych przewidziała m. in. dla ministra skarbu uprawnienia, rezwalające na stosowanie ulg przy opłatach stemplowych od weksli, związanych z finansowaniem eksportu.

Obecnie min. skarbu nadesłało związkowi izb przem. handl. projekt rozporządzenia wykonawczego w sprawie stosowania tych ulg przy opłatach stemplowych na weksle związane z eksportem.

Związek izb wyznaczył izbę łódzką jako referentkę tej sprawy, która w najbliższym czasie sprecyzuje postulaty sfer gospodarczych do rozporządzenia wykonawczego, mającego unormować opłaty stemplowe dla weksli, związanych z finansowaniem eksportu.

U. S. A. ogranicza produkcję przemysłu bawełnianego

Donoszą z Nowego Jorku, że wskutek dalszego pogorszenia się zbytu amerykańskich towarów bawełnianych zarówno na rynku krajowym, jak i zagranicznym, przemysł bawełniany zmuszony jest do ponownego ograniczenia produkcji. W lipcu r. b. produkcja zredukowana została przeciętnie w stosunku do maja r. b. o 50 proc., a obecnie ma nastąpić jeszcze dalsze ograniczenie wytwórczości.

Ministerstwo przemysłu na Węgrzech

W najbliższym czasie utworzone zostanie naskutek uchwały rady ministrów, ujętej w specjalną ustawę, odrębne ministerstwo dla spraw przemysłu.

Wszystkie agendy, dotyczące przemysłu wyodrębnione będą z dotychczasowego ministerstwa handlu i przekazane nowemu resortowi gospodarczemu Węgier.

Ministrem przemysłu mianowany zostanie przez regenta dotychczasowy podsekretarz stanu w ministerstwie handlu, Antoni Peñehazy. Płastował on dotychczas jako wiceminister stanowisko kierownika departamentu dla spraw przemysłu w ministerstwie handlu.

Nie będzie komplikacji przy stemplowaniu transportów bawełny

W swoim czasie donieśliśmy o trudnościach, na jakie napotykał handel niektórymi surowcami włókienniczymi w związku z nowelizacją ustawy stemplowej. Jak wiadomo, umowy na transport surowców i ubezpieczenia tych umów obłożone były opłatą stemplową z tytułu art. 101 znowelizowanej ustawy o opłatach stemplowych.

Naskutek energicznej interwencji Izby przem. - handlowej

w Łodzi, ministerstwo skarbu nadesłało interpretację tego przepisu, zaznaczając, że typ umowy o ubezpieczeniu transportów surowcowych nie wymaga stosowania odnośnych opłat stemplowych.

Samorząd gospodarczy uznał interpretację min. skarbu w zasadzie za zgodną z potrzebami obrotu towarowego i wykluczającą możliwość wszelkich komplikacji w życiu gospodarczym.

Notowania bawełny

NOWY JORK
Loco 11.65, sierpień 11.12, wrzesień październik 11.12-13, listopad 11.08, grudzień 11.03, styczeń 11.03, luty 11.01, marzec 10.98, kwiecień 10.97, maj — 10.95-98, czerwiec 10.95, lipiec 10.95.

NOWY ORLEAN
Loco 11.45, październik 11.06-07, grudzień 10.97, styczeń 10.96, marzec 10.94, maj 10.93, lipiec 10.90.

LIVERPOOL
Loco 6.63, sierpień 6.11, wrzesień — październik 5.95, listopad 5.92, grudzień 5.72, styczeń 5.89, luty 5.87, marzec 5.85, kwiecień 5.83, maj 5.82, czerwiec 5.79, lipiec 5.77.

Egipska: loco 8.12, październik 7.71, listopad 7.72, styczeń 7.65, marzec 7.63, maj 7.60, lipiec 7.59, październik 7.59, Upper: loco 7.73, październik 6.85, listopad 6.77, styczeń 6.75, marzec — 6.75, maj 6.73, lipiec 6.70, październik 6.70.

BREMA
Loco 13.84, październik 12.48, grudzień 12.49, styczeń 12.46, marzec 12.50

ALEKSANDRIA
Sakellarijs: listopad 14.29, styczeń 14.22, marzec 14.20.

Ashmouni: sierpień 12.79, październik 12.31, grudzień 12.19, luty 12.19.

Popularny pociąg do GDYNI 4 DNI NAD MORZEM

Cena przejazdu z noclegami **zł. 14,90**
Wyjazd 14-go wieczorem powróć 19-go rano
Zapisy i informacje: „ORBIS”, Piotrkowska 18 i 65. Tel. 249-33 i 10-101

JESIEŃ NA MORZACH POŁUDNIA

„WOKÓŁ EUROPY“

okretem „Kościeszko“
od 10 do 30 września
od zł. 400.—

Trasa wycieczki:
Gdynia — Antwerpja — Cadix, Algier — Pireus — Istambul — Konstanza.

Zapisy:
Wagons - Lits || Cook,
Piotrkowska 64.

Dzieci ociemniałe czekają na twą pomoc — zapisz się więc do Łódzkiej Rodziny Radjowej

E. WINCK

GUZIKI

Oko jej, nawykłe do porządku, zauważyło natychmiast brak guzika przy marynarce Toma. Pani Poston, miała siwo włosa kobiecina, była wciele niem czystości i gospodarności. Dbała o schludny wygląd ukochanego jedynaka nawet teraz, gdy zajmował stanowisko majstra fabrycznego.

Był to wieczór sobotni. Pani Poston postanowiła w duchu przyszyć guzik następnego ranka i spojrzała z troską na zgnębioną twarz syna. Była pewna, że to z powodu tej nieszczęsnej miłości.

— Tak późno wracasz, Tomie — rzekła. — Ale kolacja jest gorąca. Czy byłeś u Belli? —

Zadnej odpowiedzi. Tom stał chwilę niezdecydowany, patrząc nieruchomym wzrokiem w przestrzeń.

— Nie jestem głodny, matko — rzekł.

Położyła mu na ramieniu swą spracowaną dłoń.

— Tomku — rzekła — porzuć te dziewczynę. — Ona cię zwodzi.

Tom odtrącił dłoń matki.

— Przestań, na Boga, przestań! — krzyknął i nagle zalkał, zakrywając twarz rękami.

Matka słyszała to suche łkanie i myślała z goryczą o pięknej rozpustnej dziewczynie, która oczarowała jej syna.

— Nie ty jedynie jesteś przedmiotem jej kaprysu — rzekła, wzięwszy na odwagę.

Tom spojrzał na nią. Krótki urwany śmiech wydobył się z jego piersi. Za chwilę nie było go w pokoju.

Pani Poston westchnęła i zamknęła drzwi.

— Znów pokłócili się — rzekła do siebie.

Udała się na spoczynek, myśląc o guziku.

— Musiał go zgubić — pomyślała — boję się, czy znajdę odpowiedni, aby go zastąpić. Obudziło ją otwieranie drzwi. Tom wracał. Krok jego był chwiejny. Potykał się. Pani Poston wyskoczyła z łóżka, aby pomóc mu przejść do jego izdebki. Spojrzała z przerażeniem, że był pijany. Jej syn, który nie znał dotąd alkoholu!

Tom odtrącił matkę brutalnie. — Nie dotykaj mnie! — krzyknął.

Oczy jego gorzały gniewem. Potok obelżywych wyrazów spłynął z jego ust. Pani Poston zdrętwiała z przerażenia, lecz zrozumiała wkrótce, że Tom biegnie ją za Belle.

— Tomie, to ja, twoja matka — mówiła łagodnie.

Tonem tym zwykła była przemawiać do niego, gdy kaprysił, będąc dzieckiem.

— Nie dotykaj mnie, bo cię zabiję! — wrzasnął w odpowiedzi i wszedł, zataczając się do pokoju.

Widziała, jak z trudem ściągał z siebie marynarkę i wkońcu nawpół rozebrany rzucił się na łóżko, zasypiając natychmiast.

— Jutro niedziela. Będzie miał czas wypaść się — pomyślała.

Zgasiła światło i wróciła do łóżka.

Przez całą noc nie zmrznięła. Myślała o Belli Murphy, grającej sercem jej syna jak zawiadką. Widziała, jak upadł pod brzemieniem męki, chwila-bliski szaleństwa.

Gdy zaświtał ranek, postanowiła namówić syna do wycieczki nad morze, aby chociaż na chwilę oderwać go od dręczących myśli.

Nazajutrz była niedziela. Pani Poston wyszła przed dom, oczekując mleczarza.

— Czy pani już wie, że Belle znaleziono w lesie zamordowaną? — zapytała oparta o ogrodzenie sąsiadka.

Mówiła jeszcze dalej, ale pani Poston nie słyszała jej słów. Wsparła się o drzwi i usiłowała nie dać poznać po sobie, jak dalece ta wiadomość ją poruszyła. Wszystko wirowało w jej oczach, lecz zdołała wyrzec napozór spokojnie:

— Nie dziwnego. Kto pędzi takie życie...

Własny głos wydał się jej obcym. Nogi zaciążyły jej jak kłody. Zdobyła się jednak na obójtne:

— Muszę wejść do domu. Tom nie jadł jeszcze śniadania.

Gdy zamknęła drzwi za sobą, oparła się o ścianę, drżąc na całym ciele. Okropna myśl obejmowała żarem jej mózg.

— Tom... jej Tom... mordercą...

Wyprostowała się nagle, powziawszy jakieś postanowienie. Przekreśliła klucz w zamku i odczekała z ulgą, spostrzegłszy, że pozostawiła okiennice zamknięte. Czuli, że powzięty przez nią zamiar jest przestępstwem, ale mimo to szybko i przytomnie obmyśliła wszystkie szczegóły jego wykonania.

Rozpaliła duży ogień i rozłożyła na stole gazetę, na której postawiła pudełko z przyborami do szycia. Następnie udała się do pokoju syna. Spał jeszcze w tej samej pozycji, w jakiej padł na łóżko. Pani Poston pochyliła się i podniosła rzuconą na podłogę marynarkę. Następnie obejrzała bacznie ubranie i ręce syna.

— Uduślił ją... to nie zostawia śladów. Wróciła do kuchni i zabrała się do dzieła spokojnie i metodycznie.

Odrpła wszystkie guziki nad gazetą, aby najmniejszy kawałek nitki nie upadł na podłogę. Wyjęła z pudełka szare nici, podobne do tych, którymi przyszyła przedtem odprute guziki i wyszukała inne, dobierając je starannie do koloru marynarki. Różniły się nieco do starych, były jaśniejsze.

Wprawną ręką przyszyła dobrane guziki na miejsce odprutych i posmarowała nici tłuszczem, aby zatrzeć ich świeży wygląd. Skończywszy pracę, zebrała rozpostartą na stole gazetę i wraz z odprutymi guzikami i resztkami nici wrzuciła do ognia, poczem przejrzała starannie kieszenie marynarki, aby się przekonać, czy nie leży w nich oderwany guzik.

Z uczuciem współniczki zbrodni wsunęła się do pokoju syna i położyła marynarkę na podło-

dze. Spojrzała na śpiącego i dwie grube łyzy stoczyły się po jej pomarszczonych policzkach. Pomyślała, że jej Tom...

Przystąpiła do łóżka i zaczęła go budzić.

— Wstawaj Tomku, musisz wstać, znaleziono ją.

Tom zamruczał coś i odwrócił się na drugi bok. W tej samej chwili zaczęło się dobijać do drzwi.

Zaczęła tarmosić syna. Otworzył wkońcu oczy i spojrzał tępo na matkę, która szeptała:

— Znaleziono ją. Nie daj się poznać po sobie. Przyszyłam inne guziki.

Zdawał się nie rozumieć.

Pukanie do drzwi stawało się coraz głośniejsze. Pani Poston otworzyła. Na progu stał policjant z jakimś obcym w cywilu. Za nimi widać było gromadkę ciekawych sąsiadów.

— Musimy mówić z Tomem — rzekł policjant.

Udano się do pokoju Toma. Pani Poston wyprzedziła przybyłych. Gdy weszli do pokoju, rzuciła na nich badawcze spojrzenie:

— Czy znaleźli guzik? Policjant szarpnął śpiącym. Tom usiadł na łóżku.

— Gdzie pan był wczoraj wieczorem? — pytał policjant.

Tom zastanawiał się. Nagle twarz skureczyła mu się bólem. Przypomniał sobie coś.

— Nie jest pan obowiązany do odpowiedzi — mówił policjant. Zwracam pańską uwagę na to, że zeznania jego mogą mieć obciążające znaczenie.

Pani Poston nie odrywała oczu od twarzy syna.

— On o niczym nie wie! — Ra dość rozsądzała jej piersi.

— Popelniono mord — mówił policjant. — Pan spacerował wczoraj z Bellą Murphy. Czy może pan nam powiedzieć, gdzie pan spędził wczorajszego wieczór?

— Pokłóciliśmy się — rzekł Tom. Było to pewnie około siódmej. Rozstałem się z nią przy rogu Parkowej ulicy i poszedłem do domu.

— Tak jest — przerwała pani Poston. — Pięć minut po siódmej przyszedł na kolację.

— A potem? — spytał policjant.

— Potem poszedłem do szynku „Pod Koroną“ i byłem tam aż do zamknięcia baru.

— Czy ma pan dowody na to, że rozstał się pan z Bellą przy rogu ulicy Parkowej? Czy widział ktoś pana?

— Nie wiem. Może znalazł pan guzik od mojej marynarki Bella oderwała go w gniewie.

Policjant podniósł leżącą na podłodze marynarkę.

— Czy tę marynarkę nosił pan wczoraj? Nie brak żadnego guzika.

Tom podniósł z wolna oczy na matkę. Pani Poston zadrżała, zrozumiała, że syn odgadł, iż uwierzyła w jego zbrodnię.

— Spojrzałam brak guzika — jękała — i przyszyłam nowe.

— Ma pan dobrą matkę, Tomie — zaśmiał się policjant. — A gdzie są odprute guziki?

— Spaliłam je.

Nastąpiło krótkie milczenie.

— Musi pan pójść z nami do komisariatu — rzekł wkońcu policjant.

Tom ubrał się i wszyscy trzej opuścili dom. Pani Poston usiadła na niskiej kanapie i nerwowo miętoszyła swój czysty fartuch. Jedna jedyna myśl świdrowała jej mózg. Gdyby nie przyszyła guzików, policja uwierzyła by w słowa Toma. Wiedziała, że mówił prawdę.

Ciężkie łkanie rozrywało jej piersi. Jeżeli własna matka mogła go oskarżyć, tembardziej mógł to uczynić sąd. Nagle przestała płakać. Zaciśnięte usta zdradzały niezłomne postanowienie. Po raz pierwszy w życiu wyszła z domu nie uprzątnąwszy skompanych izb i udała się do komisariatu.

Nie zastała tam syna. Przyjął ją inspektor.

— Przyszedłam, aby złożyć zeznanie — rzekła pani Poston. To ja zamordowałam Bellę Murphy.

— A czy może mi pani powiedzieć, co się stało z jej torebką?

Pani Poston patrzyła na inspektora, nie rozumiejąc go widocznie.

— Spaliłam ją — rzekła wkońcu. Nie jestem złodziejką. Chciałam tylko symulować mord rabunkowy.

Inspektor zaczął się śmiać. Spaliła pani torebkę, którą znaleźliśmy u zatrzymanego włóczęgi?

— A więc mój syn...

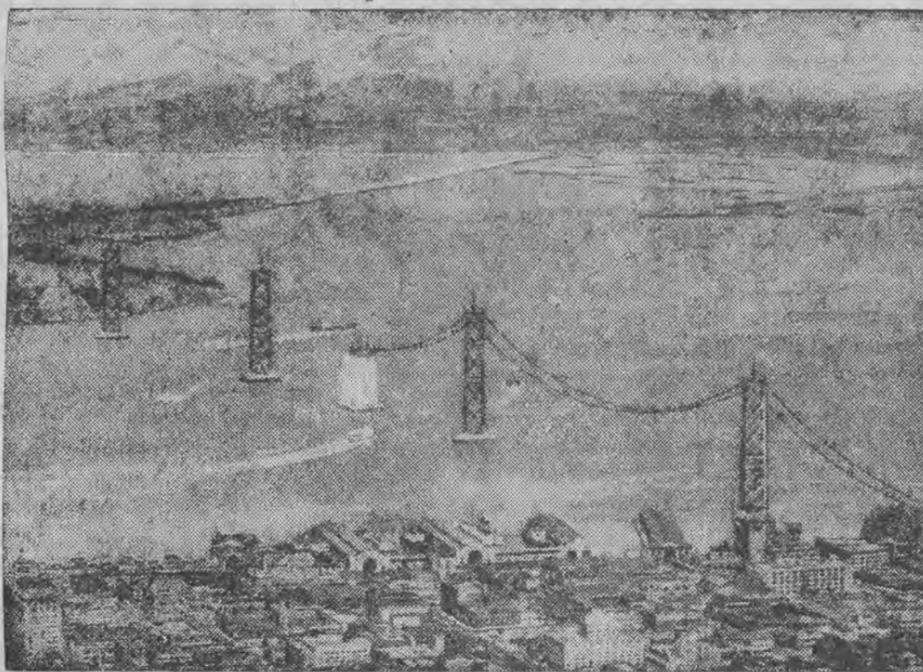
— Przybędzie tu zaraz. Alibi jego zostało udowodnione.

Pani Poston patrzyła na inspektora:

— Spodziewam się, że nie będę długo czekała. Nie sprzątnęłam jeszcze mieszkania.

Urwała nagle i nieprzytomna osunęła się na ziemię.

Arcydzieło techniki



Najnowsze zdjęcie budowanego obecnie największego mostu wiszącego świata, który w przyszłości połączy miasta amerykańskie San Francisco i Oakland.

Samochód 8-kołowy



Nowy model 8-mio-kołowego samochodu daje maksimum gwarancji bezpieczeństwa i wygody podczas jazdy na wyboistych brukach.

Park „HELENÓW”

Dziś, w niedzielę, dn. 11 bm. o g. 11.50 przed poł. odbędzie się tradycyjny **PORANEK MUZYCZNY**. O godz. 5. ej po południu **KONCERT** popularny orkiestry symf. pod dyr. S. PIETRUSZKI. — Ceny wejścia dla dorosłych 85 gr., dla uczącej się młodz. 50 gr.

„HAZOMIR” HELENÓW

W sobotę, 17-go b.m. **Festyn Muzyki żydowskiej** **Bella Rozenwałg** (fortepian), chóry, orkiestra i soliści t-wa Hazomir, Dyr. J. ZAKS. — Orkiestra Filharmoniczna: dyr. S. PIETRUSZKA. — Wejście do ogrodu od g. 2-iej pp. — Szczegóły w afiszach. — Wejście zł. 1.00 i 54 gr. — Powrót tramwajami zapewniony.

Gdy eleganckim pragniesz być,
noś bieliznę marki

OPUS

a gdy oszczędnym pragniesz być,
noś bieliznę marki

OPUS

albowiem

koszule i kołnierzyki marki
wgrabiane są z pierwszorzędnych
materiałów i wyróżniają się swą
trwałością.

OPUS

SŁONECZNA JESIEŃ NAD MORZEM!

LUKSUSOWY PENSJONAT

„Orłowska Riviera” w ORŁOWIU MORSKIEM

poleca w miesiącu wrześniu pokoje z całkowitem
utrzymaniem w cenie od 6 do 8 zł. dziennie od
osoby. — Zgłoszenia:
„Orłowska Riviera”, Orłowo Morskie, tel. 91-72.

DR. MED. MARJA LEWINSONOWA

chor. weneryczne i skórne
Piotrkowska 88,
tel. 143-63
Kosmetyka lekarska
pielęgnowanie cery i włosów
G. spo. przyjeżdż. od 10 rano do 8 wiecz.

DOKTOR

W. Łagunowski

Spec. chorób wenerycznych,
seksualnych i skórnych
Gabinet Roentgeno- i światłolecznicy
PIOTRKOWSKA 70. Tel. 181-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od
1-iej do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz
w niedziele i święta od 10—1

DOKTOR

Z. Henrykowski

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
mieszka obecnie

Traugutta 9, front, I p.
Tel. 262-98
przyjmuje panów od 8—11 i od 6—9 w
w niedz. i święta od 9—12.30 pp.
Panie od 10—11 r. i 6—9 w.

Dr. med.

H. Gutzstadt

Akuszerek-Ginekolog
powrócił i przeprowadził się na ul.
Zachodnią 66,
przyjmuje od 11—1 i od 5—7 wiecz.

Bezpłatne Porady Kosmetyczne
Przy odpowiednich poukazaniach (ra-
cjonalnej pielęgnacji) zapewni Pani
jak zachować długo skórę czystą,
świeżą i zdrową

INSTYTUT de BEAUTE ANNA RYDEL

Racjonalna kosmetyka. Usuwanie
owłosienia. Szkoła kosmetyczna za-
twierdz. przez Wł. Państw. w 1924 r.
Ceny kryzysowe.
PIOTRKOWSKA 92, front, I p.

Dr. med.

S. Kryńska

Chor. skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Stonkiewicza 34 telef. 146-10
godz. przyj. od 11—1 i 3—4 pp

Dr. med.

M. Taubenhau

akuszerek-ginekolog
Zgierska 11,
tel. 346-09.
Przyjm. od 8—10 rano i 4—8 w.

Dr. med.

S. KANTOR

Spec. chorób skórnych
i wenerycznych
UL. PIOTRKOWSKA 90
tel. 129-45
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz
W niedz. i święta od 8—2

Dr. med.

JAKOBSON

Chirurg
Spec. Chirurgja Kośna
powrócił
D-10 Sterlinga 22
(Nowo-Targowa) Telef. 174-42



OKULARY
BINOKLE
LORGNON

Istn. od r. 1894 MAGAZYN OPTYCZNY

SZYMON URBACH

Sp. z o. o.

Łódź, Piotrkowska 33. Tel. 222-23.

Dr. med. J. M. BARCINSKI powrócił

Gabinet rentgenowski, leczniczy
i rozpoznawczy
Zdjęcia i prześwietlenia rentgenow-
skie również w mieszkaniu pacjenta.
Leczenie krótkimi falami radiowymi
ul. 11-go Listopada 20
tel. 214-50. Godz. przyjęć 4—7

DOKTOR

REICHER

Specjalista chorób skórnych
wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-93
przyjm. od 8—11 rano i 5—8 w.
w niedziele i święta od 9—1 pp.

Dr. med.

H. WAJS

CHIRURG
mieszka obecnie
Piotrkowska 17
telef. 148-01.

Dr. med.

A. Leśniewicz

CHIRURG
ANDRZEJA 2. Tel. 216-66
przyjmuje od 3—5 po poł.

M I O D.

deserowo-kuracyjny, świętego zdro-
ru, gwarantowany prawdziwy
pszczelny, pierwszej jakości, za
pobranem pocztowym 3 kg. — 7.50
zł., 5 kg. 11.20 zł., 10 kg. 21.80 zł.,
15 kg. 31.80 zł., 20 kg. 41.70 zł. Ko-
lejną 30 kg. 61.70 zł., 60 kg. 120 zł.,
wraz z dostawą i blaszankami, fran-
co wysyła „Paseka” Trembowla
nr. 14-8 Małopolska. Na żądanie na-
uczmy bezpłatnie naszych odbior-
ców fabryknej miody do picia.

Do akt. Nr. Km. 1935 i 20

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Ło-
dź, rew. 13, zam. w Łodzi, przy ul.
Al. 1-go Maja 34
na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza,
że w dn. 13 sierpnia 1935 r. o g. 12
w Łodzi, przy ul. Gdańskiej 80
odbędzie się publiczna licytacja ru-
chomości a mianowicie:
maszyny zakładowej i „Bracia Lang-
oszacowanej na łączną sumę zł. 700
którą można oglądać w dniu licytacji
w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej
oszacowanym.

Łódź, 27. 7. 35
Komornik (—) St. Dułowski
Sprawa Józefa Herszkowicza p-ko fir-
mie „Herman Toronczyk Spadk.”

Dr. med.

M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64
telefon 185-49

przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 w
w niedziele i święta od 10—12 w poł



O każdej porze

gdy zamierzasz ogłosić się

pamiętaj FUCHSA

Ogłoszenia do wszystkich gazet

PRZYJMUJE Akw. Ogł. S. FUCHSA PIOTRKOWSKA 50
i ZAŁATWIA Tel. 121-36 i 121-16

ZAKOPANE

Pensjonat „Mirabella”
UL. PIŁSUDSKIEGO. — TELEF. 677

położony w centrum w pobliżu lasu. Wykwintna
kuchnia. W pokojach bieżąca ciepła i zimna
woda. — Garaże. — CENY B. PRZYSTĘPNE

KUPCY

którzy polecają
swoje towary

w „GŁOSIE PORANNYM”

nie znają
zmniejszenia
obrotów

Ostatnie **MEBLI** najkorzystniej w renomowa- **I. NASIELSKI** Piotrkowska **9**
 nowości **MEBLI** kupuje się tylko nym składzie **I. NASIELSKI** 1 p. front
 egz. od 1875 r.

Jedynе kino dźwiękowe w ogrodzie
RAKIETA
 Sienkiewicza 40, tel. 141-22
 Widownia zabezp. od niepo-
 gody i chłodu.
 Początek w dni powsz. o 4,
 w sob., niedziele i święta o 12

Dziś poraz ostatni!
Rosie Barsony, Feliks Bressart, Tibor v. Halmay we wspaniałym melodyjnym przeboju wiedeńskim, mówionym i śpiewanym **po niemiecku**
Kwiaciarka z Prateru
 (SALTO IN DIE SELIGKEIT)
 Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

DOKTÓR
KLINGER
 spec. chor. **seksualnych,**
 wenerycznych i skórnych
 (włosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28
 Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w
 W niedziele i święta od 10-12

Tylko do 15-go sierpnia!
Uwaga! Korzystajcie z ostatnich dni dorocznej wyprzedaży posezonowej!
 w firmie **HENRYK PFEFFER** Piotrkowska **113.** Po rewelacyjnie niskich cenach!

Dr. med.
A. Kleszczelski
 Chirurg-Urolog
 Chor. nerek, pęcherza i dróg
 moczowych
NARUTOWICZA 16
 (Piłsudskiego 78). Telef. 127-79
 Przyjmuje od 4-6 po poł.



W Australji... zima

Podczas, gdy my rozkoszujemy się pięknymi pogodami letnimi, w górach południowo-australijskich pada gęsty śnieg, który ludność Melbourne skrzętnie wykorzystuje dla celów sportowych.

Dr. med.
NIEWIAŻSKI
 Specjalista chorób wenerycznych
 skórnych i seksualnych
powrócił
Andrzeja 5, telef. 159-40
 przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w
 w niedziele i święta od 9-12

Dr. med.
Antoni Zalewski
 Chirurgja i Ortopedja
 przeprowadził się na
ul. Główną 5, tel. 13-660
 przyjmuje od 4-6 popoł.

Dr. med.
M. RUNDZSTEIN
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
 Przyjmuje od 8-10-ej rano
 i od 4-7 wiecz.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Piotrkowska 45 tel. 147-44
LECZENIE CHOROZ WENERYCZNYCH SKÓRNYCH I SEKSUALNYCH
 Kobiety i dzieci przyjmuje kobieta-
 lekarz
 czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 zł.



na niedzielnej wycieczce

Lekarz-Dentysta
H. Sznajder
 przeprowadził się na
ul. Piotrkowską 70
 (róg Traugutta) tel. 153-08

Lekarz - Dentysta
Feliks Seidengart
 mieszka obecnie
Zamenhola 1, tel. 139-26
 przyjm. 16 - 1 i 3 - 7.

Dr. med.
Wołkowyski
 przeprowadził się na **ul. Cegielińska 11 tel. 238-02**
 Choroby weneryczne, moco-
 płowe i skórne
 Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.
 w nieda. i święta od 9 do 1 po po

Dr. med.
M. Dawidowicz
 chor. wewn.
ELEKTROKARDIOGRAFJA
 (zdjęcia prądów czynnościowych serca)
ul. Narutowicza 42
 Tel. 184-91 Godz. 5-7.

Dr. med. **HELLER**
 Spec. chorob wenerycznych, mo-
 zopłowych i skórnych
Traugutta 8. Tel. 179-89
 Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz
 w niedziele i święta od 10-12 pp.

BÓLACH GŁOWY
 STOSUJE SIĘ PROSZĘ
PSZCZOŁKA
 LAB. FARMACEUTYCZNE „POLLABOR” WARSZAWA

Kino-teatr
METRO
PRZEJAZD 2
 Dziś początek o 12

Dziś i dni następnych!
„BOLERO”
 Wyszukany przepych dancinów stolic świata.
 Porywająca muzyka i tańce hiszpańskie pary tancerzy uroczej **Karoll Lombard**
 i **Georga Rafta**. — Nadprogram: Parada sportowa na Placu Czerwonym w Mo-
 skwie z udziałem najwyższych dygnitarzy sowieckich.

Kino-teatr
ADRIA
GŁÓWNA 1
 Dziś pocz. o 1 pp.

Kino-Teatr
„MIRAZ”
11 listopada 16
 (Konstantynowska)
 Dziś początek o g. 12

Dziś i dni następnych
 Film najnowszej
 produkcji p. t. **Wielki GRACZ**
 który rzucał na kartę majątek, miłość i życie. — W rolach głównych:
Glark Gable, William Povell i Myrna Loy. -- Nadpr.: Aktualności

Dnia 13 sierpnia r. b. nastąpi OTWARCIE
SKŁADU SUKNA I KORTÓW
WYROBÓW BIELSKICH

J. GRYNWALD i L. SZCZECIŃSKI przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 39 — PISZYŃSKIE PRZYSZCZKI Hurt i detal! TELEFON 240-92.

Ogłoszenia drobne

Nauka i wychowanie

ANGIELSKIEGO i niemieckiego w krótkim czasie gruntownie naucza Harry Gruen. Piotrkowska 31, II p. fr. (Zbiorowe 5 zł. miesięcznie, pojedyncze 4 zł. za godzinę).

MISS MARY powróciła i wznawia lekcje angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Załatwia wszelką korespondencję. Przyjmuje od 11-1, 4-8 Piotrkowska 24, m. 7.

WRÓCIŁEM i wznawiam lekcje angielskiego A. Lipsztajn, Lipowa 1.

INTELIGENTNA wychowawczyni z gruntowną znajomością języka polskiego i francuskiego do 9-letniego chłopczyka poszukiwana. Oferty sub. „Wychowawczyni” do biura Fuchsa Piotrkowska 50.

WYCHOWAWCZYNI (izr.) do 2-letniej dziewczynki potrzebna. Zgł. „Zew” Piotrkowska 15. Godz. 10-1-cj.

Kupno i sprzedaż

KUPUJĘ akcje towarzystwa Palestine Land Development (Hachszarat Haiszuw) oraz Banku Anglo-Palestine. Oferty: Łódź, skrzynka pocztowa 69. 9068-5

POSZUKUJE się urządzenia sklepowego w dobrym stanie okazjnie. Oferty sub. „Urządzenia” do administracji.

DO SPRZEDANIA 1 motor elektryczny 10 HP, 12 volt, 1450 obrotów. Do obejrzenia Matejki 14, tel. 122-27.

Uzdrowiska i letniska

OTWÓRK Uzdrowisko Pensjonat Górniczej Moniuszki 17, tel. 112, poleca pokoje z utrzymaniem dla starszych i młodzieży. Dom skanali zowany.

Choroby zwierząt

(Specjalność — psy domowe)
Lekarz weterynaryjny

M. A. Reich

przyjmuje codziennie od 9 do 11 od 4-7 p. p.

Szczepienie i strzyżenie psów

Nawrot 1a, II p. Tel. 175-77

Ceny lecznicowe.

Różne

Prof. G. BAUMGARTEN przeprowadził się na ul. Narutowicza nr. 39
Tel. 224-50. 180-4

Posady

POSZUKUJE się sprzedawczyń do interesu konfekcji i galanterii dziecięcej. Tylko pierwszorzędne siły z długoletnią praktyką zechcą złożyć oferty do Biura Ogłoszeń Fuchsa, Piotrkowska 50, sub. „Sprzedawczyń”

Lokale

POKÓJ umeblowany dla starszej pani z całodziennym utrzymaniem i ewentualną opieką lekarską poszukiwany nie wyżej drugiego piętra, gdzie winda może być wyżej, przy inteligentnej izraelskiej rodzinie, pożądane u lekarza. Oferty pod „kozystne” do administracji „Głosu Porannego”. 192-3

ODNAJME 1 — 2 pokoje razem lub oddzielnie, telefon, winda, wszelkie wygody z używalnością kuchni, ewent. może być małżeństwo. Ogł. dać od 2 — 4 po poł. Cegielińska 9.

3 - POKOJOWE mieszkanie z wygodami przy ul. Traugutta 12 natychmiast do oddania. Dozorca wskaza.

DO WYNAJĘCIA od zaraz 3 pokoje z kuchnią, 1 pok. z kuchnią z wygodami. Wiadomość u dozorczy Sienkiewicza 29 tel. 220-59.

POKÓJ słoneczny, umeblowany dla solidnej osoby do wynajęcia. Kilińskiego 30, m. 11!

DO WYNAJĘCIA lokale, nadające się na warsztaty, garaże i stajnie. Żórawia 8. 176-5

4 POKOJE z kuchnią, wygodny, nowoczesny, słoneczny do wynajęcia zaraz. Wólczańska 23.

DUŻY dwuokienny umeblowany pokój do wynajęcia, łazienka. Telefon 113-00.

DO WYNAJĘCIA pokój, wysoki parter, ul. 6-go Sierpnia 9, róg Wólczańskiej 37, m. 10.

LODU

od najmniejszej ilości dostarcza B. Rubinek, Południowa 39, skład Nr. 43, tel. 148-05
Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych.

PLUSKWA

żywi się wyłącznie krwią ludzką. Tylko świecą Fumigatore-Cimex wytopisz bezpowrotnie pluskwę. Świeca Fumigatore-Cimex jest do nabycia we wszystkich składach aptecznych i drogeriach.

Przeprowadzamy dezynfekcję mieszkań pod gwarancją
Zgłoszenia: Telefony: 120-77 i 156-59.

WAŻNE DLA PP. OFICERÓW I PODOFICERÓW REZERWY!
Krawiec wojskowy J. GRINER (ega. od r. 1902)
11-go listopada (Konstantynowska) 68, parter, tel. 204-75
wykonuje mundur i spodnie oficerskie od zł. 95.—
oraz wszelkie roboty wojskowe najszybciej i najakuratniej
po cenach i warunkach nader przystępnych.

Poszukiwany 4-5-pokojowy lokal

biurowy w śródmieściu, niewyżej II piętra, w czystym domu. Oferty sub. „Wyplacalność” do biura ogłoszeń S. Fuchsa, Piotrkowska 50.

Lecznica dla Zwierząt

Mag. Wet. H. WARRIKOFFA
ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07.
ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny
SZCZEPNIENIA psów przeciw noszyciźnie
STRZYŻENIE psów i koni, kąpiele psów
KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni od 9-1 i od 3-6-cj. W sob. 9-1 i 3 4/2

ORYGINALNE PROSZKI
„MIGRENO-
NERVOSIN”
R.P.S.W. 10559
SHAN/FABR.
z KOGUTKIEM
SA ŚRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE
WASTOSIOWANIE
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE STAWÓW, ROSTNE I T.D.
ŻĄDĄCE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
ZE ZR. FABR. KOGUTEK
SPRZEDAJA APTEKI

Najtaniej Tylko w
najstarszej firmie
I. B. WOŁKOWYSKI
Narutowicza 11
tel. 137-70
WÓZKI dziecięce,
BÓZKA metalowe i polowe, MATERACE
różne, WYŻYMACZKI, ŁODOWNIE.

„HYGIENA”

Łódź, Andrzeja 1.
Przyjmuje wszelkie roboty, woliodygę
de w zakres oszyczenia szub, froje
rownia, cyklinowania i drutowania
posadzek. Sprzątała biur i mieszkań
oraz pakowanie odcien i drzwi na
złoto
Ceny niskie.
Tel. 108-47 przyr. firmy RESTEL
Czynny do godz. 7-cj.

Pewność zdrowia — skarb to duży
„OLLA” wiecznie Ci posłuszy!
OLLA
Gum. 3

Kupujecie z I-go źródła
Wielki wybór
WÓZKÓW dziecięcych
ŁÓŻEK metalowych
MATERACY wysielanych
MATERACY sprężyn.
ŁÓŻEK polowych
w fabrycznym „DOBROPOL”
— składowo „DOBROPOL”
Łódź, Piotrkowska 78
w podwórku. —

Wyśmienite LODY
porcja 35 gr.
wraz z wodą sodową i wafelką czekoladową
ORAZ
KOLACJE JARSKIE
z 5-ciu dań po 90 gr.
poleca
Cukiernia „ZRÓDŁO”
Przejazd 1. — Tel. 209-87 i 133-72

Godzinka rozmowy
w miłym otoczeniu należy do najwzajemniejszych przyjemności, jakie można znaleźć w domu. Gwarantujemy umeblowanie pokoju, które służyć nam będzie dla wypoczynku, można nabyć po cenach wyjątkowo niskich w dużym wyborze
w FABRYCE MEBLI
KAROL WUTKE
Cegielińska 42. Tel. 131-20.

Do akt. Nr. Km. 99 | 35/XVIII
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 18-go Stanisław Stopczyński, urzędujący w m. Łodzi przy ul. 11 Listopada 51
na zasadzie art. 602 K. P. C. oraz § 3 i 4 Rozporządzenia Ministerstwa Sprawiedliwości z dn. 10-go stycznia 1935 r., Dz. Ust. Nr. 3, poz. 19, ogłasza, że w dniu 14 sierpnia 1955 r. o g. 13 w m. Łodzi, przy ul. Żeromskiego Nr. pol. 41 odbędzie się publiczna sprzedaż ruchomości, należących do masy upadłości Uszera Borensztajna, a mianowicie: mebli, obrazów, książek, porcelany, kasy ogniotrwałej, firanek itp. oszacowanych na łączną sumę zł. 2269—
które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 9.8.55 r.
Komornik (-) St. Stopczyński

6-pokojowe mieszkanie
pałacowe ze wszelkimi wygodami, służbowy, alkowa, holl do wynajęcia od 1 października. Ogród parkowy do dyspozycji. Wiadomość u gospodarza ul. Sienkiewicza 100.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
leczące chor. wenerycznych i skórnych
Zawadzka 1, tel. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz.
Porada 3 zł.
Dla Pań oddzielne poczekalnia

Dźwiękowe kino przedwiośnie



Żeromskiego 74 | 76
tel. 129-88

Dziś i dni następnych! Szampańska komedia, pełna życia i bezroskiego humoru JEJ WYSOKOŚĆ CAŁUJE

W rolach głównych: Janet Gaynor i Henry Garat.

Następny program: Imitacja życia. W roli głównej: Claudette Colbert

Pocz. seansów o 5.30, w soboty o 4, w niedziele o godz. 2-cj

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłaniem — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia sa wiersz milimetryowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł., Reklamy teletem redakcyjnym zł. 1.50; w tekturze z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczojne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 75 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50
Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia sączynowe i ślubinowe 12 zł. Ogłoszenie zamiejscowe obliczone są o 50% drożej, firma nagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp.: Stanisław Rożniecki Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnictwo sp. z ogr. odp. Eugeniusz Krcman. W drukarni własnej Piotrkowska 101

Helmuth v. Gerlach**Wspomnienia junkra**

Zmarły w tych dniach znakomity pacyfista i jeden z wielkich demokratów powojennej Europy nie przepuszczał żadnej okazji, aby odważnie bronić swych poglądów, tak w dzisiejszych zmilitaryzowanych czasach niepopularnych. Poniżej znajdują się fragmenty z ogłoszonych przez niego artykułów, w których światło jego przekonania staje się jeszcze bardziej godną podziwu

T. zw. światło dnia ujrzałem w Moenchmutschelnitz. W potężnym starym gmachu, który przedtem należał do rodziny v. Mutschelnitz. Nasz dom, przez wszystkich mieszkańców wsi nazywany zamkiem, był olbrzymi. Coprawda krył on również pod swoim dachem kościół katolicki, z którego ku przerażeniu mojego ojca zawsze wołał kadzideł przenikała do naszych pokoi. Ale mieliśmy do dyspozycji jeszcze wiele pokoi, z których nie miał tuzin zazwyczaj wogóle nie był używany.

Naprzeciwko znajdował się dom dla służby dworskiej. Mieszkali w nim wszyscy żonaci parobcy razem. Każda rodzina, a niektóre z nich były nieprawdopodobnie liczne, zamieszkiwała jedną izbę. W tej izbie w obecności innych dzieci płodzono, rodzono i umierano. Wielka izba posiadała wspólną kuchnię dla dwunastu rodzin, co wyjątkowo podsycało harmonję wśród kobiet, jak pouczają krzyki, docierające aż do zamku.

Wskazywałem mojemu ojcu czasami na niewłaściwość tych stosunków mieszkaniowych. Przynawał, że to nie jest zbyt budujące. Ale dodawał, że ci ludzie wcale nie żyją sobie innych warunków życia. Jako rzekomy dowód, opowiadał mi historję obywatela ziemskiego z Alt-Wohlau, który dla swoich parobków zbudował wspaniały dom, przyczem każda rodzina posiadała dwa pokoje i komorę. Ale ludzie oświadczyli, że z dużą ilością pokoi mają zbyt wiele roboty, a zimą jest zbyt zimno w obszernym mieszkaniu. I dlatego i tak wszyscy przesiedają w jednym pokoju.

Mój stary przyjaciel Hans Leuss zwykł był mawiać, że mój rozwój polityczny został w znacznym stopniu nakreślony przez to, że wyrastałem w pruskich sferach o najniższych płacach za robkowych. Nie jest to wykluczone, że w tej hipotezie tkwił żdźbło prawdy.

*

Chłop jest w równym stopniu podejrzliwy i materialistyczny. Powszechnie istniało jedno py-

tanie: Dlaczego właściwie Gerlach chce się dostać do Reichstagu? Wtedy nie było jeszcze djeł poselskich. W utylitarystycznych głowach chłopów nie mogło się pomieścić, że ktoś może zabiegać o mandat z czysto politycznych względów. Początkowo nie umiałem dać chłopom zadowalającej odpowiedzi. Widziałem rosnący brak zaufania: Co za ukryte myśli ma ten Gerlach i kto mu płaci za jego robotę? Aż wreszcie wpadło mi na myśl powiedzieć tym kmiotkom, że jako dziennikarz otrzymywać będzie oczywiście o wiele lepszą zapłatę za artykuły, jeśli będą otrzymywać w Reichstagu wiadomości z pierwszej ręki, a poza tem gdy będę mógł dopisywać do nazwiska „poseł do izby“. To zrozumieli. Nareszcie zostali przekonani, że Gerlach nie jest jakimś podejrzanym idealistą, a rozsądnym praktykiem, który wie, czego chce i poco obarcza się ciężką robotą wyborczą.

Zdobyłem mandat bezapelacyjnie. Mojej przyszłej małżonce wysłałem na Sycylję depezę: „Eletto“, na co otrzymałem również telegraficzną odpowiedź: „Felicissima“. Była to najkrótsza i najtreściwsza wymiana depezy w moim życiu.

Jakimi metodami udaremnił no w 1907 roku mój ponowny wybór, o tem już nawet mówić nie chcę. Przytoczę tylko jeden drobny przykładzik. Okręg Frankenberg, najbiedniejszy z pośród trzech moich okręgów, mimo wszystko głosował dla mnie najniepomyślniej. Tam bowiem chłopci czuli się najbardziej zależni od konserwatywnego oczywiście Landrata, który znał się doskonale na robocie wyborczej. Istniała w tym okręgu nędzna wioska Rengershausen. Do niej posłał Landrat na kilka dni przed wyborami swego sekretarza, który zgromadził chłopów i powiedział:

— Zgłosiliście wniosek w starostwie o subsydjum na zakup rozplodowego byka dla wsi. Wiecie, że starosta nie życzy sobie, aby Gerlach był wybrany. Od rezultaty wyborów zależy przyznanie tego subsydjum. Przyje-

chałem, aby wam to powiedzieć, byście wiedzieli, jak macie postąpić.

Byk rozplodowy, albo Gerlach? Tej konkurencji oczywiście nie mogłem wytrzymać. Cała wieś, jak jeden mąż, głosowała na antysemitę.

*

Może najsilniejsze wrażenie z pośród wszystkich żydów, z którymi w moim życiu miałem do czynienia, zrobił na mnie Charles L. Hallgarten. Zrobił on wielki majątek w Ameryce, jako bankier, a był jeszcze w pełni sił męskich, gdy powrócił do swego rodzinnego miasta Frankfurtu. Majątek swój poświęcił niemal w całości na cele publiczne. Aby pozostać w cieniu, zachował swe obywatelstwo amerykańskie. Gdy zapraszano go do zarządu którejkolwiek z utworzonych i subwencjonowanych przez niego instytucji, odmawiał powołując się na swe amerykańskie obywatelstwo. Tak postępował przedstawiciel żydostwa, które przecież, jak wiadomo, pcha się zawsze na pierwszy plan.

Ten żyd, który nigdy nie wypierał się swego pochodzenia, wydawał mi się najdoskonalszym typem dobrego Europejczyka. Niezliczona ilość żydów stała na drodze mego życia od czasów Hallgartena. Poznałem wśród nich, szczególnie wśród neofitów, bardzo nędzne egzemplarze ludzi. Ale nigdy nie udało mi się stwierdzić, jakoby procent złych indywidualiów wśród nich był większy, niż wśród czystych pod względem rasowym germanów. Niejeden wśród nich należał do ludzi, z którymi wspólna praca nadawała życiu mojemu wartość. Ta wspaniała precyzja myśli w połączeniu z intensywnością idealistycznego dążenia — oto co dzięki żydostwu uznałem za jeden z najbardziej wartościowych czynników postępu ludzkości.

*

Ze strony ojca moi krewni byli, z małymi wyjątkami, oficerami. Ich typowym przedstawicielem był mój wój v. Hertzberg, generał rezerwy, zamieszkały we Frankfurcie nad Odrą.

Dopóki interesowałem się zakonami i teologją, muj wój okazywał mi życzliwy patronat, ponieważ widział we mnie nadzieję partji konserwatywnej. Gdy droga moja stopniowo zba-

czała na lewo, przestał mnie zapraszać i unikał wogóle stosunków ze mną.

Było to w roku 1923 niedługo po zdobyciu mandatu do Reichstagu. Siedziałem w swym nędznym mieszkanku kawalerskim na Bernburgerstrasse w Berlinie. Nagle ktoś zapukał. Po chwili w drzwiach ukazała się postać starej ekscelencji, uroczyście, w tużurku, z cylindrem w jednej i tubą do słuchania w drugiej ręce. Byłem zaskoczony. Od dziesięciu lat ten starszy pan nie dawał znaku życia, a obecnie wdrapał się do mnie na trzeci piętro.

Grobowym głosem zakomunikował mi wujaszek, że wyczytał w „Kreuzzeitung“, iż niestety zostałem wybrany do Reichstagu, a mianowicie z ramienia partji lewicowej. Obecnie niebawem nastąpi otwarcie parlamentu. Wobec tego przyjechał z Frankfurtu, aby mi w imieniu rodziny postawić ultimatum: albo natychmiast zrezygnuję ze swego mandatu, albo, gdybym wbrew oczekiwaniom nie był skłonny wykonać tego warunku, zrezygnuję przynajmniej ze swego tytułu szlacheckiego i praw spadkowych.

Byłem w pewnym stopniu zdumiony. Ale ponieważ podczas walk wyborczych nauczyłem się taktyki, więc próbowałem atak frontowy generała osłabić ruchem oskrzydającym. Zapytałem, jakie poglądy Związek Wolnomyślicieli, do którego się zapisałem, wydają mu się pozostawać w sprzeczności z obowiązkami szlacheca. Starszy pan, mniej obeznany z polityką, niż z bibliją, zaczął się jękać. Ja, wciąż uprzejmy, przede wszystkim w stosunku do każdego konserwatywnego wujaszka, czy cioci, przyszedłem mu z pomocą, wygłaszając krótkie przemówienie, mniej więcej następującej treści:

— Kochany wuju! Wiem, że podczas całego swego życia czytałeś tylko w „Kreuzzeitung“. A więc nie czytałeś nigdy nic mojego, a conajwyżej coś niecoś o mnie. Musisz przyznać, że właśnie z chrześcijańskiego punktu widzenia nie godzi się potępiać kogokolwiek, nie wysłuchawszy go uprzednio. Właśnie otrzymałem przed chwilą korektę jedne go z moich artykułów. Proszę cię, przeczytaj i powiedz, co masz mi do zarzucenia.

zawiera m. in. następujące artykuły:

Helmuth v. Gerlach: Wspomnienia junkra.
Louis Fisher: Róże izmaliny z Krymu.
Rehn: Dyktatura terminów.
Grzegorz Timofiejew: Tegococzne, żniwa poetyckie.
EFER: „Szkoła pracy“.
Illa Erenburg: List Siniycyna (Fragment z powieści).
Luigi Pirandello: Paniec (Nowela).
Dr. Wray: „Światło Azji“.
Dr. Mangan: Tajemnica promienia „Z“.
Joan Harlow: Marzenia urlopowe.
Mgr. Jan Proszak: Odrodzenie muzyki symfonicznej.
Rafal Len: Obiad o czwartej (Szkic).
Iwan Wazow: Córka Pilata (Legenda bułgarska).
Hans Heinz Ewers: Historia o Atlantydzie (Nowela).
Dźwię przyrody. — Medycyna. — Mnda. — Rozrywki umysłowe. — Szachy. — Ilustracje.

Abisyńska mądrość

Lepszy lew w pokoju, niż kobieta w sąsiednim.

*

Abisyńczyk jest zawsze odważny. O ile jest teherem, to przestaje być abisyńczykiem.

*

Gdy biały wyciąga do ciebie prawą rękę, to ukrywa z pewnością noż w lewej.

*

Pieśń są śmiechem Boga.

*

Za pięć kawałków soli możesz utrzymać talar Marji Teresy; za pięćdziesiąt talarów piękną kobietę.

*

Goście są zawsze święci, zwłaszcza, gdy są uzbrojeni.

*

Mąż mówi ci o wierności? Czy słuchałabyś pijanego, który chwali wstrzemięźliwość?

*

Biali ludzie posiadają czarne usze.

To mówiąc, podsunąłem mu artykuł z wiedeńskiego pisma „Die Zeit“, w którym opisywałem kongres partyjny socjaldemokracji w Dreźnie. Był to kongres, na którym odbyły się porachunki między Beblem i rewizjonistami. Dość energicznie zajmowałem w artykule stanowisko przeciwko Beblowi.

Wuj nałożył binokle i zaczął czytać. Szczególnie początek artykułu z ostrą krytyką stanowiska Bebla musiał mu się podobać. Na jego twarzy pojawiał się coraz większy stopień zainteresowania. Czulem, że mimowoli poddaje się wpływowi argumentów. Nagle otrząsnął się, odsunął najwyżej w 25 procentach przeczytany artykuł i oświadczył typym głosem:

— Nie wódz mnie na pokuszenie!

— Ależ kochany wuju — odparłem wciąż uprzejmy — czy nie zechcesz przeczytać do końca?

— Nie! Takich rzeczy się nie czytuje. A więc pytam cię po raz ostatni, czy chcesz zrezygnować z mandatu, względnie z należenia do naszej rodziny?

Oświadczyłem, że nie widzę żadnych powodów, ponieważ nie podał mi motywów, a nawet nie starał się poznać moich poglądów.

W odpowiedzi wujaszek w milczeniu schował do kieszeni tubkę, nasunął na czoło cylinder i zniknął, by mi się już nigdy nie pokazać na oczy.

RÓŻE I MALINY Z KRYMU

sprowadzane są stale do Moskwy samolotami

Jak podają „Izwestja“, kwiatarnie i kioski kwiatowe w Moskwie rozpoczęły sprzedaż róż i piwonii po zniżonych cenach. Kwiaty te są dostarczane do Moskwy samolotami z ogrodów Zielonego Trustu w Esentukach, Rostowie nad Donem i Jałcie. Do Moskwy sprowadza się codziennie w ten sposób około 5,000 róż i 2,000 piwonii. Esentuki, Rostow i Jałta są odległe od Moskwy o mniej więcej trzydzieści sześć godzin podróży koleją.

W przeciągu ostatnich paru tygodni, wskutek niezwykle późnej i chłodnej w tym roku wiosny moskiewskiej, nawet maliny sprowadzane samolotami z południowych krańców. Przed sklepami owocowymi two-

rzę się ogonki o tej godzinie, kiedy spodziewany jest przylot samolotu. W przeciągu krótkiego czasu

delikatesy są rozechwytywane.

Pierwsze wozy moskiewskiego metra wyposażone zostały w twarde siedzenia. Wozy te nie weszły w użycie. Władze wydały surowe zarządzenie zaopatrzenia wszystkich wozów w skórzane, wyściełane siedzenia.

Dzisiaj, po wyczerpujących doświadczeniach jazdy przepełnionymi autobusami i tramwajami, mieszkańcy Moskwy byłiby szczęśliwi z metra, nawet gdyby w niem wogóle nie było siedzeń, a stacje nie były ozdobione marmurowymi kolumnami, pięknymi stropami i nowoczesnymi e-

fektami świetlnymi. Poczł więc rząd poczynił dodatkowe wydatki i zadał sobie więcej trudu, aby osiągnąć wyjątkową wygodę i piękno?

Według oświadczenia sowieckiego dziennika „Prawda“, Stalin miał ponoć zażądać od wszystkich dyrektorów fabryk, aby dawali swoim odbiorcom towar jaknajlepszej jakości, a w każdym razie nie gorszy od zagranicznego.

Gazety stale podają do wiadomości publicznej nazwiska dyrektorów zakładów przemysłowych, którzy okazali zaniedbanie w pracy i wypuścili na rynek towary, które nie zdołały zadowolić wymagań nabywcy. Czerwona prasa domaga się „pięknych towarów, które sprawiałoby przyjemność oczom“.

W Sowietach niema konkurencji

— szlachetnej ani nieszlachetnej — między przemysłowcami, walczącymi o klienta. Więcej — brak towarów w pewnych gałęziach przemysłu i wciąż rosnące zapotrzebowanie są gwarancją, że, **wszystko, co się wyprodukuje, łatwo będzie można sprzedać.** Żaden z bolszewickich dyrektorów fabryk nie potrzebuje się by najmniej troszczyć o rynki zbytu. Niecierpliw nabywca czeka na jego wyroby.

W takich okolicznościach nie właściwie nie zmusza sowieckiego handlu detalicznego do wysiłków, zmierzających do dostarczania najlepszych towarów, lub do przyciągania klienta specjalnymi wystawami, ulepszonymi metodami sprzedaży, dostawą do domów itp. metodami, które ostatnio zaobserwowałem. Ostatecznie państwo mogłoby wyjść z założenia, że

obywatele mogą żyć i bez róż, że na maliny mogą poczekać do połowy lata, pakunki mogą sami sobie odnosić do domów, wreszcie mogą nosić bawełnę, jeśli niema jedwabiu lub wełny.

Jeśli kupiec europejski lub amerykański nie ma tego, czego jego klient żąda, **klient odejdzie i pójdzie do innych kupców,**

aż wreszcie znajdzie to, czego szuka lub wraz z innymi, podobnymi mu klientami, stworzy tak silne zapotrzebowanie, że zaspokoi je jakiś przedsiębiorczy businessman. Tymczasem rząd sowiecki mógłby powiedzieć: „niema książek z ładnymi ilustracjami, niema ładnych pantofli damskich, słomkowych kapeluszy, wesołych kawiarni, wygodnych wozów komunikacyjnych“ i ludzie nie mieliby z tego powodu żadnej urazy, ani żalu. Rząd posiada monopol na produkcję przemysłową i sprzedaż detaliczną.

To, czego rząd nie sprzedaje, staje się nieosiągalne.

Mimo to największą obecną troską Kremla jest sprawa jakości

i różnorodności sprzedawanych towarów, sprawa upiększenia życia codziennego przez wprowadzenie możliwej wygody i luksusu dla jaknajwiększej liczby obywateli.

Stanowi to zarazem **odpowiedź na stary argument przeciwko planowej gospodarce i społecznemu gospodarowaniu wszelką własnością.**

Argument ten został ostatnio ponownie wysunięty w Anglii i Ameryce.

— Odbiorca będzie bezradny — twierdzą ci, którzy się posługują tym argumentem. — Nie będzie miał wyboru. Wszyscy będą musieli nosić jednakowe brunatne koszule i jadać wątróbkę w czwartki, a fasolkę w piątki. Państwo zacznie dyktować wszystkie szczegóły życia jednostki, która wkrótce zupełnie przestanie być indywidualnością, a stanie się marjonetką, kierowaną przez niewidoczną oficjalną rękę.

Eksperyment sowiecki i sowiecka praktyka obaliły tę teorię. Klasa kapitalistyczna może znaleźć mnóstwo bardziej zrozumiałych przyczyn swego antagonizmu z socjalizmem, bez uciekania się do takiej nieistotnej przyczyny.

Samooszukiwanie się nigdy nie było mądrą metodą, a jest już specjalnie niestosowne, kiedy rzeczywiste fakty ustalić można w ciągu piętnastominutowego spaceru po jakimkolwiek mieście lub wiosce sowieckiej.

Ludzie są rozmaicie ubrani. Czytają różne książki. Niektórzy wchodzą do restauracji, inni wolą zakupić żywność i przygotować ją sobie w kuchni. Teatry, koncerty i kina demonstrują różnorodność stylów, treści i artystów. Realista, romantyk, miłośnik klasyków, łapczywy czytelnik przygód, pozeracz poezji — wszyscy znajdują materiał dla zaspokojenia swych różnych gustów w każdej księgarni. Kto woli literaturę kapitalistyczną od sowieckiej, może otrzymać przedrewolucyjne utwory lub tłumaczenia ze źródeł zagranicznych.

Fabryki bolszewickie produkują obuwie bez obcasów dla mieszkańców Gruzji, buty dla myśliwych syberyjskich, śliczne pantofelki na wysokich obcasach dla moskiewskich dziewcząt, czapki dla tatarów, meloniki dla elegantów wielkowiejskich itd. Każda fabryka posiada własnych mistrzów, którzy projektują najrozmaitsze desenie tkanin i wzory ubrań. Z biegiem czasu różnorodność jest coraz większa, a prasa wciąż woła o bogatszy wybór. Rząd założył fabryki ubrań męskich i damskich, które wykonują zamówienia indywidualnie. Stosownie do posiadanych środków,

każdy ma pole do wyładowania swej indywidualnej pomysłowości.

„Prawda“ podała ostatnio wyjaśnienie stosunku bolszewików do tej kwestji. „Poco to wszystko?“ zapytuje gazeta. „Poco te wszystkie sowieckie wysiłki dla polepszenia warunków, zbudowania większej ilości fabryk, podniesienia postępu techniki, produkowania pięknych, wysoko-wartościowych towarów?“

„Dla ludu“ — odpowiada pismo. „Dla producenta, sowieckiego odbiorcy, dla całego naszego narodu. Bez względu na to, co dana fabryka produkuje, to karnie, czy buciki, turbiny, czy gwoździe, musi ona zawsze myśleć o człowieku, o naszym sowieckim obywatelu, o tych milionach znakomitych budowniczych socjalizmu, którzy będą tych wyrobów używać“.

W czasie, kiedy towary są fabrykowane dla użytku, a nie dla zysku,

kiedy każdy producent jest odbiorcą, a każdy odbiorca zarazem producentem, naturalne i zrozumiałe jest, że każdy producent stara się i jest zainteresowany w wyprodukowaniu jaknajlepszych towarów dla siebie — konsumenta. Przyczyna, dla której planowa ekonomika podkreśla jakość produkcji, tkwi w tem, że

w ZSRR niema rozdziału pomiędzy produkcją i konsumcją.

Dlatego też Sowiety nie mogą mieć nadprodukcji, lub zbyt małego spożycia i dlatego też pierwszą troską państwa jest zaspokojenie życzeń tych, którzy pracują dla dobra tegoż państwa. Ci pracujący są w gruncie rzeczy tem państwem. Państwo uprawia maliny, fabrykuje samoloty i państwo — czyli pracujący — zjada te maliny. Im więcej posiada malin, im więcej pięknych piwonii, im wygodniejsze są siedzenia w metrze, im piękniejsze obuwie nosi jego żona, tem radośniej i pilniej pracuje robotnik przy warsztacie.

Państwo dba o lud, aby lud dbał o nie, czyli o siebie samego.

Jeżeli w Sowietach w jakiegokolwiek dziedzinie jest ograniczony wybór, to dzieje się tak bynajmniej nie dlatego, że tego wymaga zasada, ale ze względu na **istniejące jeszcze techniczne za-**

cofanie tego kraju.

Tak więc w Sowietach produkuje się tylko jeden typ osobowego samochodu — pięćosobowego, czterocylindrowego Forda z roku 1929. Do niedawna nie produkowano wogóle samochodów w Rosji. Obecnie już jest Ford. Na tem więc polu niema jeszcze wyboru. Ale już jedna fabryka eksperymentuje z sowieckimi Buickami. Bolszewicy rozumieją konieczność dania różnorodności i na tem polu, sprowadzają więc Cadillacy, Packardy, Rolls-Royce'y itd., ponieważ jeszcze nie umieją ich wyprodukować u siebie w domu. Pewnego dnia będzie jednak różnorodność i w dziedzinie samochodów.

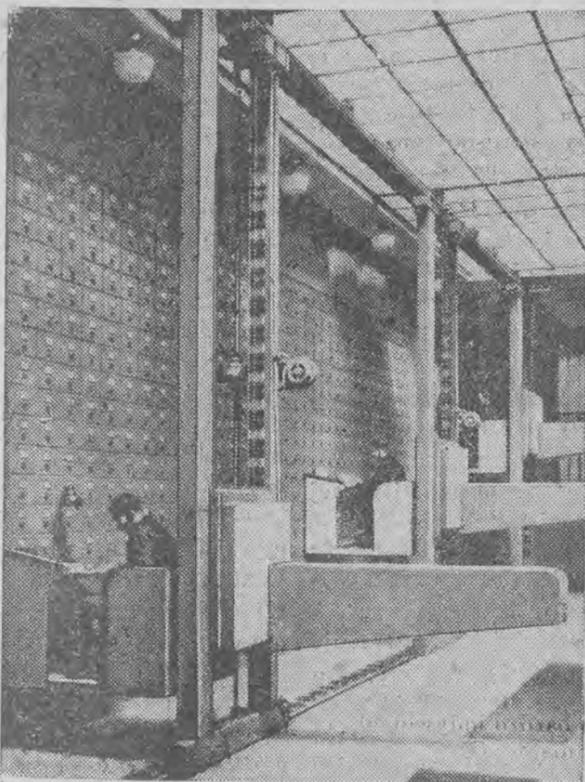
Louis Fisher

Oryginalny strejk



W Hamtrank (stan Michigan) zastrajkowały gospodynie na znak protestu przeciwko wygórowanym cenom mięsa. Oburzone kobiety gęsto obstawiały wszystkie rynki i hale mięsne, bijąc bez litości każdego mężczyznę, który chciał w zastępstwie swej żony kupić mięso. Zdjęcie nasze pokazuje właśnie moment takiej awantury.

Największa kartoteka



znajduje się w czeskim urzędzie ubezpieczeń od wypadków, który ma połączone swe agendy z funduszempracy. Ołbrzymia ta kartoteka ma 50 milionów kont. Obsługa tej kartoteki też jest wielce oryginalna, ponieważ urzędnicy windą dojeżdżają do górnych pięter jak to jest uwidocznione na naszym zdjęciu.

Dyktatura terminów

Do kawiarni wszedł nowy gość i usiadł przy sąsiednim stoliku. Spojrzałeś nań obojętnie. Twarz wydała się nic nie mówiąca maską. Nagle zaszła cudowna przemiana. Twarz przybyłego nabrała dla ciebie wyrazu. Jakiś tajemniczy prąd zaczął przebiegać pomiędzy nim a tobą. Poczuliście do nieznajomego sympatię. Ziarnko przyjaźni zaczęło kiełkować w twym sercu. Wysłuchałeś z zadowoleniem kilku obojętnych słów, jakie wyrzekł do ciebie w rodzaju:

— Proszę, oto gazeta — albo...
— Jak dziś gorąco...

Radujesz się, nie zdając sobie sprawy z powodów.

Nagle zjawia się nieoczekiwany wróg: z jakiegoś zakątka twego mózgu wypelza myśl i napelnia się uczuciem nudy i niesmaku. Przy pomniacieś sobie:

— Mój Boże! Byłbym zupełnie zapomniat. Za kwadrans mam się zobaczyć z radcą B.

Czasami nie jest to żaden radca, ale kobieta kochana czy obojętna.

Zegarek tyka niecierpliwie. Boisz się spóźnienia. Nie chcesz być pomówionym o niesłowność. Nieszczęsny termin rzuca cień na twą radość. Twarz nieznajomego staje się znówu maską. Gdyby tak jeszcze pól godziny! Przyjazne uczucie gaśnie. Szkoda! Kelner, placie! Straciłeś może przyjaciela. Może kiedyś indziej? Ale zerwaną nić trzeba wiązać. Węzły grożą całosci.

Terminy to kamienie milowe naszego życia. Są darem cywilizacji, jak fasady domów, zasłaniające nam lasy i pola, jak dym fabryczny, wdzierający się do naszych płuc, jak zgiełk uliczny, szarpiący nam nerwy, jak ogłupiający nas pospiech, jak wszystkie skutki kultury, bez których życie wydaje się nam niemożliwym.

Wielkie miasta popędzają nas swym tempem i regulują nasze życie za pośrednictwem terminów. Rządzą nami nieubagani przez cały dzień. A gdy nastaje „wolny” wieczór? O 18,15 trzeba iść na stację, bo przyjeżdża ojciec. Czas od 18,15 do 19 przeznaczony jest na wynurzenie synowskich uczuć i wymianę rodzinnych grzeczności. Od 19,30 do 21,15 hoskie melodie koncertu unoszą twą duszę w cudowne kraje fantazji i czarownych snów o szczęściu. Od 21,15 do 24 erotyczne rozkosze w obietnicach przyjaciółki, a potem sen do 6,45 następnego dnia.

Nad upojeniem i spoczynkiem, nad pożądaniem i cierpieniem wisi damoklesowy miecz terminu, panuje jego tyrańska władza. Nie istnieje dla nas prawo organizacyjne. Jesteśmy niewolnikami terminów, wniesionych do naszego notatnika. Garniesz do siebie w upojeniu ukochaną dziewczynę, starasz się nie utracić ani jednego dźwięku jej melodyjnego głosu, ani jednego słowa, płynącego z jej ponętnych ust. A tymczasem w ciemnym zakątku twego mózgu czai się już myśl okrutna i nieublagana:

— 21,30 muszę spotkać się z adwokatem

Spieszmy od terminu do terminu. Czas pomiędzy nimi to nasze życie. Niech żyje jego droga. Każdy człowiek ma swój własny plan podróży. Niech tylko nie przeoczy punktualnego przybycia na przystanki.

Ale sen należy do nas! Tu ustaje panowanie terminu, w sennych marzeniach wędrujemy przez wieczność, nie spóźniamy się nigdy, nie przybywamy za wcześnie ani na czas. Dla szczęśliwych nie biją godziny — istnieją we śnie, aż...

Budzik zahuczał 6,45. Wieczność skończyła się. Znowu władza terminu, drogowskaz znikomości.

Są nieszczęśliwi, którzy potrafią budzić się, kiedy chcą. To przekleci przez czas, nie są dziećmi Kronosa, lecz chronometru. Mają przy sobie

Grzegorz Timofiejew

Tegoroczne żniwa poetyckie

Któż czyta poezję latem? Zapewne, posłyszę głosy, że najcu downiejszą księgą liryczną jest sama natura. Czytajmy z liści drzew, z zapisanych kwiatem pól, z rozchylającej się głębi ogrodów — z całej przyrody, najpiękniejszej teraz w swym dziele!... A przecież poezja, drukowane słowo, mimo pozorów w okresie kanikuły letniej nieaktualności — obecnie szczególnie warta jest uwagi. Bo oto miesiąc ce letnie, porywając dusze na wyjazdy, wycieczki i różnego rodzaju łazęgi i u poetów czynią naturalną w pracy przerwę. To też lato jest zawsze znamienne — ze względu zarówno na przeszłość jak i perspektywy rozwoju. Latem snują się pomysły, na biera się wrażeń i odczuć do dalszych, dojrzewających jesienią jak owoce książek. A jednocześnie lato zamyka sobą sezon poetycki. Można przysiąc, że w lipcu czy sierpniu nie ukaże się żadna publikacja. Chyba wyjątkowo. Tym sposobem da się o mówić dotychczasową produkcję poetycką jako rzecz już zamkniętą w sobie. Jak się przedstawi bilans, jeśli tego lata spojrzymy wstecz na sezon ubiegły? Jak wypadły tegoroczne żniwa poetyckie?

Jak zawsze, publikacji poetyckich ukazało się wiele i to różnorodnych. Odrzucamy licznie rozplenione chwasty, a wybieramy pełne ziaren kłosy. Jest tego do omówienia około 10 książek. Nazwiska i style najróżniejsze — od awangardy do passeizmu, od mieszczaństwa do proletariatu. Jednakże w tym pozornym chaosie da się wyodrębnić główne nurty tegorocznej poezji. To poezje walki społecznej, wreszcie poezje przyrody i wreszcie poezje rozmyślań — życia psychicznego jednostki. Nie znaczy, iż są to działy, do których tego poetę da się wpakować, a tego nie. To raczej ogólne orientacyjne prądy. A więc:

Poezje Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego p. t. „Wróżby” czyta się z tą satysfakcją, jaką daje książka powstała w skupieniu ducha — nurtująca wewnątrz, lecz szarmonizowana dużym ładem formy. „Wróżby” to ujęcie w słowo tych przeżyć, jakie zachodzą zazwyczaj między zbiorowością a duszą poety. Na tej drodze, jakże trudnej dzisiaj, poeta „wróżby” zarówno sobie, jak i światu. Egotyzm tych wierszy, splatający się raz z formą społecznej satyry raz z romantycznym wyznaniem — nie jest przypadkowy i w żadnym razie nie daje dostatecznego powodu, by mówić o odwrocie Dobrowolskiego od walki społecz-

zegarek nawet podczas snu. Są chronicznie punktualni i z tego powodu wyprzedzają innych. Terminy zmieniały ich organizmy. To skończyły tworzyć dwudziestego wieku. Do nich należy zwycięstwo. Nie zazdroścę im, ale podziwiam. Niewypowiedzianą jednak rozkoszą jest bunt przeciwko czasowi! Posłać do wszystkich diabolicznych terminów, wysadzić w powietrze porządek czasu, być niepunktualnym — co za szczęście.

Hanna uśmiecha się dyskretnie, gładzi mnie po głowie i mówi:

— Nie pleć głupstw!

I z szelmowską miną nachyla się ku mnie, szepcąc:

— W czwartek o 20,30.

REHR.

nej. Toć poprzedni tomik poety zwał się „Autoportret”, zdradzając tem tendencje przyjrzenia się sobie, całemu sobie. Stanowi sko takie zostało we „Wróżbach” pogłębione. Pełna osobowość poety wypowiada się oto w obliczu świata, spraw trudnych i ważkich. Na tej drodze rodują się zarówno gorzkie słowa pozornie, osobistego wiersza „Wróżby”, rozpoczynającego się od słów „Zostaniesz sam...”, jak i wspaniałe „Fragment dzwonnów”, w twardo rzeźbionym try nastozgłosowcu, konfrontującym „Ojczyznę romantyków” z rzeczywistością.

Jeśli w poezji Dobrowolskiego pobrzmiewa coś z romantyków a surowa prostota słowa nasuwa na myśl wpływ Norwida, to w zbiorze Włodzimierza Słobodka p. t. „Pamięci matki” wkroczyamy w odmienną atmosferę. Są to wiersze niemal klasyczne — w sensie żywej troski o równo wagę treści i formy, w sposobie klarownego rozprawienia wątku treściowego i w kunstwowym polerowaniu każdego słowa. Pod względem zawartości — tematycznie — nie znajdzie my tu nowych motywów. Ten sam Słobodnik znany nam już z poprzednich licznych tomików: przyroda, sztuka, uczucia osobiste (obecnie wiersze o matce). Tylko tym razem związek treści z formą, ujęty jaknajprościej znalazł dobitniejsze podkreślenie. Aż gdzieś niedaleko odczuwa się wiew pseudoklasyzmu. Oto zwrotka z wiersza p. t. „Architektura”, pochwalającego piękno stawianego budyku.

„Bo nim ciężkiego młota jęła się prawica,

Duch ludzki tę budowę objął śpiwnem kołem,

Architekt suche cyfry pogodził z aniołem

I błysnęły, jak gwiazdy lub jak błyskawica”.

Pewną niespodzianką sprawia szczupłutki tomik Stanisława Ciesielczuka p. t. „Pentaptyk lapidarny”. Nie dlatego, iż zawiera wszystkiego 5 wierszy — ale że diametralnie odbiega swym charakterem od poprzednich tomów tego poety, zawierających piękną pochwałę przyrody. Te 5 wierszy ukazało się po paroletnim milczeniu — znak, że autor szczególnie przywiązuje do tej wypowiedzi wagę. Bo też „Pentaptyk lapidarny” stanowi najgłębszy wyraz wyznania Ciesielczuka, przynajmniej o to ku się. Temat czy motyw? Tragicyzny dylemat: myśl ludzka a wszechświat. Z jednej strony złudzenie potęgi: „Tyś — przyszły pan bezmiarów”. Z drugiej ostateczna niewiara „mógł to męczeństwem, to błazniewstwem broni się przed szaleństwem”. Poeta nie widzi rozwiązania, może dlatego, że nie widzi celu. To też straszny go bezsens i tworzy anarchia życia jako ostateczna wyzwolenie. A cóż człowiek czujący? Zamyka swoje serce w wiecznym milczeniu. — Taki był by krag idei omawianej książeczki. Forma przywodzi na myśl credo ekspresjonizmu. Jest to istotnie wypowiedzanie dogłębnych przeżyć, z uwagą jedynie na prawdę w oddaniu. Stąd mają te wiersze doniosłe znaczenie — jako pismo walk wewnętrznych autora, pismo trudno czytelne i niezrozumiałe, o ile obce. Skierowanie całej

uwagi jedynie na świat własny, kolosalne wewnętrzne skupienie i duży wysiłek w kierunku odnawiania treści psychicznej w jak najprostszej surowej formie — sprawiają, że wiersze te tracą nieraz dużo z wartości artystycznej, przedewszystkiem są szczególnie oschłe.

W pewnym stopniu ale tylko w pewnym — do typu wierszy wyżej omówionych zbliżają się poezje poety lubelskiego Antoniego Madeja p. t. „Linje i granice”. Podobne a bodajże większe bogactwo wewnętrznych przeżyć, ślad myślenia w każdym wierszu, treść bezsprzecznie pogłębiona. A jednocześnie poezje Madeja odznaczają się daleko większą emocjonalnością, która jednak nie przybiera wyrazu wybuchającego, lecz raczej nurtuje — raz żywa lecz łagodna, raz sciszona w uczuciach minorowych. Dlatego wiersze te czyta się z pewną satysfakcją. W I części autor poszukiwał nowych rozwiązań formalnych w zakresie rytmu i strofiki. Wiele tu rzeczy ciekawych, choć nieraz odczuwa się króć strofy jako nieco przymuszony. Może jeden tylko „Mickiewicz” przemawia w swej treściofornie, nie budząc żadnych zastrzeżeń. W II cz. znać silne wpływy awangardy, lecz wpływy korzystne. Cały ten cykl intymnych przeżyć p. t. „Kształty” zaleca się umiejętnym podaniem drobnych wzruszeń, ujmuje swą łagodnością w nastroju i lekko rzeźbioną formą.

Skoro już potrąciliśmy o awangardę, na pierwszy plan wysuwa się tomik liryczny Stanisława Piętaka p. t. „Alfabet oczu”. Książka była zeszłego roku niejako „krzykiem mody” i „gwoździem sezonu”, budząc jaknajsprzecznijšie opinie od uwielbienia do anatemy. Przedewszystkiem zwraca ona uwagę swą krańcowością — całkowicie prawie wywołana jest z rygoru formy. Asocjacja, czyli kojarzenie wrażeń, brak rytmu i rymu, strofika rozciągnięta na 20 parozwrotkowców, przerost metafory — wszystkie te czynniki uczyniły z niewątpliwiej poezji wrażenie jakiejś miazgi lirycznej czy plazmy. Wszystko tu płynie, nieskomplikowany świat wzruszeń dziecięcych wciąż napływa falą — lecz wiersze te nie dają tego ostatecznego zadowolenia, jakie ma się z formy dojrzalego piękna. Niewątpliwie młodzienczość Piętaka nie pozwoliła chyba, że tak powiem, „ustać się” temu liryzmowi.

Natomiast w pierwszym szeregu zarówno wydawnictw awangardy jak poezji wogóle stoi książka Józefa Łobodowskiego, wydana w Lublinie p. t. „Rozmowa z ojczyzną”. Wiersze te mają szeroki oddech i zasięg zainteresowań — od uczuć osobistych do idei walki proletariackiej. Odrzuca chwyt niesłychana emocjonalność poezji Łobodowskiego. Zwrotkowie są tu prawie zawsze szeroko rozciągnięte, mocno sprzężone rymem często męskim, dobrze nasycone metaforą. Nadaje to bardzo indywidualne piętno formalne. Obok emocjonalności płynność i bogactwo słowa działają ujmująco. Jednocześnie postawa społeczna redaktora i założyciela „Dźwigarów”, jego niewątpliwa żarliwość walki — czynią, że wiersze te są szczególnie bliskie dzisiej-

szemu dniu. Niech starczy za do wód ten oto wyjątek z wiersza p. t. „Pamięci przyjaciela”:

„Ziemio, leżąca krzyżem —
ziemio, powalona pokotem,
na której więcej kościołów,
niż fabryk i hut —

w jakich słowach dziś wypowie-
dziedź serca zgrzyzotę,
gdy jezorem wargi nam liże
napastliwy, zawzięty głód”.

W kilkudziesięciu wierszach, mających nieraz formę krótkiego poematu, daje Łobodowski przekrój dnia, widziany oczami rozumiejącej i czującej jednostki. Naświetlony, niemal rozżarzony uczuciami materiał ten staje się jakimś zarzewiem psycho - poetyckim. W poezjach Łobodowskiego niema doktrynerstwa, niema łatwych haseł — jest to pełna i bogata wypowiedź jednostki. Lecz społeczna waga takiej wypowiedzi nie waga najmniejszej wątpliwości. Cóż stąd, że pobrzmiewa tu nieraz pesymizm, w goryczy i liryczności swojej mający chyba Żeromskiego za przewodnika. Słodko czy gorzko, ale dokumentaryzm psychologiczny poezji Łobodowskiego, walczący o prawdę człowieka wśród narażających niebezpieczeństw fałszywemu — ten dokumentaryzm jest bezpośredni.

Z awangardy również wychodzi poeta chłopski Antoni Olcha publikujący poezje p. t. „Przed świtem”. Zeszyt ten ukazał się jako tom I biblioteki „Nowej wsi” i ze wstępem Marjana Czuchnowskiego. Jest to niewątpliwie wyraz klasowego rozbudzenia wsi, poezji świadomej swych zadań społecznych. Wiersze Olchy zniewalają swą prawdą, ukazując twardą bezlitość chłopskiego życia. Oto akord niedoli:

„Piecze żołądki jałowosc ziemniaków.
Ostro trzeszczy w zębach piach czerwonej soli.
I zbyt długo nas pali za cukrem gorączka.

I chleba daleki poemat boli”.

Najlepiej właśnie trzyma się poeta w tych obrazach, również w liryce przygody i miłości. Piękny jest wiersz p. t. „Poemat”, bodajże najlepszy. Utwory rozciąglejsze zdradzają natomiast schematyzm i doktrynerstwo formalistyczne.

Na zakończenie wreszcie niniejszego przeglądu należy podkreślić, że dość duży procent w ogólnym dorobku tegorocznym zajęła Łódź poetycka. Ukazały się mianowicie cztery książki autorów łódzian: Jastruna, Karpińskiego, Kasprowicza i Timofiejewa.

Światopetka Karpińskiego poezje p. t. „Mieszczański poemat” odznaczają się bardzo dużą kulturą wiersza, wypracowaniem formalnym, posunięciem w dbałością o wszystkie szczegóły aż do najdalszych granic. Jest to poezja przeważnie różnomiarowa, zamknięta w surowy rygor zgłoskowca; niespodziewana hlyskotliwością i liryczną metaforą, przypominająca Rimbauda. Da się tu wnaleźć i tradycjonalizm Skamandra, pojęty zresztą z jaknajlepszej strony. W sumie jest to poezja wysokogatunkowa kunsztowna, lecz poza tymi walorami odczuwa się sybarytyzm jednostki. Stąd brak Karpińskiemu większej pełni.

Troška o poziom przyszłego pokolenia

„SZKOŁA PRACY”

Elle Key nazwała wiek XX stuleciem dziecka. Słusznie — bo- wiem nigdy dotąd nie zajmowano się tyle problemem dziecka, nie rozprawiano tyle o wychowaniu i systemach dydaktycznych, co obecnie. Słyszysz się i czyta wciąż o „nowej szkole” — ale gdy by kogo zapytać, jaką właściwie szkołą jest ta nowa, te- razniejsza szkoła, to wątpliwe należy, czy dałby odpowiedź trafną. Nie dziwnego, bo szkoła ta dopiero się tworzy, powstaje na na- szych oczach, przyczem występuje w tylu różnych postaciach, założenia, na których się opiera, są tak rozmaite i często krań- cowo przeciwne, że nawet zawodowi nauczyciele nie zawsze dobrze się orientują w tych sprawach. Zagadnienie jest jednak niesłychanie ważne, gdyż obchodzi nie tylko nauczycieli, ale rów- nież tych wszystkich, którzy posyłają dzieci do szkół, lub posy- lać będą. Chcąc umożliwić naszym Czytelnikom zorientowanie się w labiryncie nowoczesnych kierunków pedagogicznych, uważa- liśmy za wskazane zamieścić kilka artykułów, poświęconych szkole współczesnej. Dziś drukujemy poniżej pierwszy arty- kuł z tego cyklu.

Szkoła nowoczesna, szkoła twórcza, szkoła pracy, plan dal- toński, metoda laboratoryjna, metoda kompleksów, system mannhajmski, system batawski — oto terminy, z którymi się stykamy w ogłoszeniach szkół prywatnych, na okresowych kon- ferencjach szkolnych, na łamach pism etc. Podałem te nazwy w porządku dowolnym, nie grupu- jąc ich wokół jakiejś zasady czy pojęcia, gdyż podział taki byłby w chwili obecnej i tak bez znaczenia, ponieważ terminy nam jeszcze nic nie mówią. Po- dział tych pojęć przeprowadzę dopiero po zapoznaniu czytelnika z ich znaczeniami.

Dla lepszego zrozumienia kwe- stji współczesnego szkolnictwa musimy sobie najpierw uświadomić,

dlaczego wogóle przystąpiono do zreformowania szkoły,

czy reforma ta była naprawdę konieczna, przecież często sły- szysz się zdanie, że w szkole daw- niejszej „uczono lepiej, niż w dzi- siejszej”. Że to mniemanie jest mylne, wykazywałem już w swoim artykule „Kij — symbo- lem wychowania”; abstrahując już od szkoły starożytnej i śred- niowiecznej, po których ślad już dawno zaginął, mieliśmy prze- ciw w 19 wieku i na początku wieku 20 — przed wojną świato- wą — szkoły, które stały na wy- sokości zadania. Otóż — nie.

Szkoła nie może stanowić czegoś zupełnie oderwanego do reszty świata,

nie może pozostawać w tyle za życiem, nie może wisieć w powie- trzu. Że tak często wychwalana szkoła przedwojenna i jej me- tody „paznokciowe” już dawno się przeżyły — o tem świadczą złe rezultaty pracy tam, gdzie sta- rano się ją utrzymać przy ży- ciu. Pedagogika, która obecnie może korzystać z doświadczeń tak młodych stosunkowo nauk, jak psychologia eksperymental- na, biologia, socjologia, nie może postępować tak, jakby praw- dy, odkryte przez te właśnie nauki, wcale nie istniały, nie mo- że udawać, że czegoś nie wie, skoro dobrze o niem wie, by- łoby to nietylko głupie, ale i szko- dliwe.

Rozwój psychologii ekspery- mentalnej i fizjologii pozwolił na wykazanie odrębności struk- tury fizycznej i intelektualnej dziecka w porównaniu z kon- strukcją dorosłego człowieka, wskazując równocześnie na przy- czynę złej organizacji życia w dawniejszej szkole, która tkwi- ła w nieznanym dziecku, uwa- żanego za dorosłego w minja- turze. Biologia, czyniąca dopiero w ostatnich czasach szybkie postępy, przesunęła źródło poczy- nań wychowawczych, które leża- ły dawniej poza dzieckiem, na dziecko, stając się punktem wyj-

ścia całej pracy wychowawczej. Wpływ socjologii na życie szkol- ne uwidacznia się we wprowa- dzeniu do szkół wychowania spo- łecznego, polegającego na przy- gotowywaniu ucznia do pełnie- nia obowiązków społecznych.

Zdaniem Hessena, wybitnego teoretyka pedagogicznego i głą- bokiego myśliciela (Sergiusz Hessen, rosjanin - emigrant jest profesorem na uniwersytecie praskim) konieczności zrefor- mowania szkolnictwa należy do- patrywać się w mechanicznej jed- nostajności szkoły biernej, która zatraciła była zupełnie łączność z prawdziwym życiem, która by- ła

antyspołeczna i antyindywi- dualna.

Antyspołeczna dlatego, że praca szkolna, będąca niczem innym,

jak ślepym naśladowaniem wzoru - nauczyciela, stwarza atmo- sferę niezdrowej rywalizacji, wskutek czego klasa - społecz- ństwo rozpada się na tyle różnych odłamów, ilu liczy członków, an- tyindywidualna natomiast przez to, że uczeń nie jest osobą nie do zastąpienia, a praca jego ma je- dynie wtedy wartość, jeśli wyko- nana została według wzoru, po- danego przez nauczyciela. Dla- tego też wszelkie próby zrefor- mowania szkoły biernej były przedewszystkiem w charakter- mechaniczny tej szkoły, jej — szkole biernej — zaczęto prze- ciwstawiać szkołę czynu:

szkołę twórczą, czyli szkołę pra- cy.

Nie wiem, czy wiadomo szer- szemu ogółowi, że w Łodzi ma- my jedną szkołę takiego typu, jest nią miejska szkoła pracy na ul. Łęczyckiej, prowadzona w myśl postulatów, głoszonych przez twórców tego systemu pe- dagogicznego. Jakież więc są za- sady tej szkoły, dlaczego akurat ta nazwa, czyżby sądzono, że w dawnej szkole wiedzę zdobywa- no drogą zabawy?

Twórcami szkoły pracy są amerykański John Dewey i nie- miec Georg Kerschensteiner. Zdaniem Deweya, szkoła musi obecnie zastępować funkcje ro- dziny, ma tworzyć sposobności do życia praktycznego i społecz- nego. Szkoła musi się stać „spo- łeczeństwem w miniaturze”, a uczniowie mają współpracować

i wzajemnie się wspierać.

Najlepiej odpowiada temu celo- wi praca ręczna,

ona też ma być ośrodkiem ży- cia szkolnego, ona ma być źró- dłem różnych pouczeń. Ale ce- lem pracy ręcznej w szkole nie jest zdobywanie zawodu lub przygotowanie do niego, lecz stworzenie metody życia, ognisk zainteresowania naukowego i pobudzenie do badań nad histo- rycznym rozwojem człowieka. Tem różni się jego pogład na pracę fizyczną w szkole od po- glądu Kerschensteinera, który domaga się,

aby szkoła przygotowała do

zawodu praktycznego w życiu.

Kerschensteiner stawia żądania: 1) szkoła ma dać wykształcenie zawodowe lub do niego przygo- tować, 2) szkoła ma umoralnić pracę zawodową i 3) ma umoral- nić społeczeństwo, w którym tę pracę zawodową ma się wyko- nywać. (Ideal „dobrego obywatela” Kerschensteinera stał się na- czelnym ideałem wychowaw- czym zreformowanej szkoły pol- skiej).

Fakt, że szkoła pracy wprowa- dziła do zajęć obowiązkowych także pracę fizyczną — obecnie niema już szkoły powszechnej bez zajęć praktycznych — przy- czynił się do powstania mylne- go pojęcia o tej szkole, uważano mianowicie, że z każdej szkoły czyni się szkołę pracy, wystarczy zatrudnić uczniów przez dwie lub trzy godziny tygodniowo fi-

zycznie — wręcz przeciwnie: są szkoły, rzemieślnicze np., gdzie praca ręczna zajmuje tyle miej- sca, a które bynajmniej nie są bliższe szkole pracy, niż dawna werbalistyczna szkoła „ogólno- kształcąca”, bo

sens szkoły pracy polega nie na tem, aby wszelką pracę umysło- wą sprowadzić do fizycznej, lecz na tem, aby wszelką pracę, tak fizyczną, jak umysłową, uczynić źródłem całościowego rozwoju osobowości.

Nie o to chodzi, czego się uczy, lecz jak się uczy, t. j. chodzi o formalną cechę, czyli styl nau- czania. Szkoła pracy walczy z ni- czym nieusprawiedliwionem przeciwstawianiem słowa rze- czom materialnym, wszystko jed- no czy w celu ich nadmiernego wyniesienia, czy, przeciwnie, tem większego poniżenia. Po- dobnie jak drzewo, żelazo i gli- na, słowo jest przedmiotem, god- nym pracy ludzkiej, aby tylko praca ta była czynna, stwarzała osobowość człowieka. Czynniki fizyczny wogóle nie jest niczem lepszym ani gorszym od psy- chicznego. W szkole pracy robo- ty ręczne i rysunek, zajmują bez- spornie o wiele więcej miejsca, niż w szkole biernej, po pierwsze jako osobne przedmioty naucza- nia stają się one równoprawne względem innych przedmiotów, po drugie praca ręczna i rysunek przenikają nauczanie wszyst- kich innych przedmiotów i jako środki wyrażenia stają się rów- nouprawnione z trzecim środ- kiem wyrażenia — słowem, któ- re w dawnej szkole, trzeba po- wiedzieć, było pojmowane rów- nież wyłącznie jako osobny przedmiot (gramatyka i ćwicze- nia stylistyczne), zaś jako środek wyrażenia innych przedmiotów było lekceważone. Zresztą co nas upoważnia do mniemania, że zadanie „sporządzania mode- lu okrętu wojennego, samolotu i łodzi podwodnej”, albo „zrobie- nie z gliny modeli rzeki, doliny, łańcucha górskiego” jest w mniejszym stopniu pracą duchow- ą, niż „wyłożenie, w jakich ga- łąziach gospodarczych Polska jest samowystarczalna, a w ja- kiej mierze zależna od innych krajów”, albo napisanie, jakie są główne okresy francuskich wojen rewolucyjnych”. Mimo to między szkołą pracy a szkołą zawodową istnieje wielka różni- ca. Różnica ta polega na tem, że nauczając ograniczonej dzia- łalności ludzkiej w związku z całokształtem innych przedmio- tów, uszlachetnia ją, przeobraża w powołanie, nadaje jej znamie- duchowości.

Szkoła pracy pragnie uducho- wienia zatrudnienia fizycznego mu pracy,

przez podniesienie go do pozio- gdy tymczasem dawna szkoła, zbyt często mechanizując pracę umysłową, ściągala ją do pozio- mu „zatrudnienia”.

Dewey i Kerschensteiner znale- źli licznych naśladowców. Ich ideały pedagogiczne przeszły — często w formie zmodyfikowa- nej — do oficjalnego szkolni- ctwa wielu krajów, najsmielsze i najbardziej konsekwentne urze- czynienie tych ideałów prze- prowadził

sowiecki pedagog Błoński,

którego bardzo ciekawe próby będą tematem następnego arty- kułu.

Efer.



1. Żłtwa przy tęszy — elekawy drzeworyt Hansa Zimbala z wystawy sztuki w Berlinie 1935 r. — 2. Na wystawie świato- wej w San Diego, celem zabezpieczenia uczestników przed porażeniem słonecznym, szereg wystawy rozdawał bezpłatnie hełmy tropikalne. Na zdjęciu urzędnicza wystawy w porę- jach kapeluszy. — 3. Prof. Leo Frobenius, znakomity uczo- ny, wrócił po 30-letnim pobycie w sercu Afryki do swego ro- dzinnego miasta Frankfurtu n/M. — 4. W Anglii poraz pier- szy wprowadzono w szkołach publicznych film, kształcący i wychowawczy, jako obowiązującą pomoc naukową.

ILJA ERENBURG

LIST SINICYNA

Fragment z ostatniej powieści „Jednym tchem”

Ostatnia powieść Ilji Erenburga p. t. „Jednym tchem”, która nie dawno ukazała się w Moskwie, obudziła żywe zainteresowanie w sferach literackich i czytelnicy. Powieść ta, jednocześnie realistyczna i pełna liryzmu, ma za zadanie opisanie walk, dążeń i aspiracji współczesnej młodzieży sowieckiej. Fragment, który przytaczamy poniżej, jest to list jednego z bohaterów, młodego Sinicyna, do jego przyjaciółki Wiery.

W tłumaczeniu staraliśmy się zachować charakterystyczny sposób wyrażania się bohatera, który jest młodym robotnikiem - samoukiem.

Kochana Wiero!

Przebac mi, że piszę do ciebie. Wiem, że nie mam do tego żadnego prawa. Ale nie mogę zwalczyć tego pragnienia. Na początku mówiłem sobie: Wyjadę i nie napiszę, poco ją dręczyć? Ale oto piszę, nie mogę wyjechać bez pożegnania.

Wiem, że mi teraz nie wierzysz więcej i napewno będziesz również ten list uważała za kłamstwo. W ten sposób nie będę nawet wiedział, czy uwierzyłaś mi, czy nie. Kiedy myślę: ty i ja, wydaje mi się to dziwne. Ty jesteś taka wielka i taka prawdziwa, droga twoja jest prosta, bardzo prosta, nie powiem, że łatwa, nie, bardzo trudna, inni dawnoby już zawrócili, ale jest prosta. Tymczasem ja mam przed sobą tylko małe kręte ścieżki i przez cały czas błądziłem. Zdaje mi się, że teraz zaczynam znajdować przed sobą drogę. Jeżeli uda mi się wyrazić w tym liście to co czuję, zrozumiesz, że piszę do ciebie zupełnie inny człowiek, niż ten Iljenka, którego znałaś. Ma on z tam tym tylko jedną wspólną rzecz: tamten Iljenka cię kochał i ten cię również kocha.

Widzisz, mówię to prosto z mostu. Oczywiście, że głupio jest mówić o uczuciach, trzeba potwierdzić to czynami, ja zaś dowiodłem ci czegoś wręcz przeciwnego. Logicznie z tego wynika, że nie kochałem cię. Ale to się nie zgadza z prawdą i ty to może zrozumiesz; czytałaś tyle książek, napewno są w nich opisane takie wypadki. Pojmujesz mnie, byłem ze światem na bakier. Nie mówiąc już o tobie, nie rozumiem, jak ludzie mogli ze mną rozmawiać. Takich ludzi, jak ja, trzeba zamykać pod kluczem, to ci powiadam. Piszę jak głupiec, teraz postaram się opowiedzieć ci wszystko po porządku. Tego wieczora, kiedy się rozplakałem u ciebie, coś się we mnie obudziło. Wtedy tego nie rozumiałem, myślałem, że to straszny wstyd, ale nie mogłem się już od tej pory uspokoić. To ty, Wiero, wstrząsnęłaś mną.

A życie płynęło swoją koleją niezbyt gładko: chciałem ci wyznać całą prawdę, rozpocząć nowe życie, pracować, uczyć się, spotkać wreszcie przyjaciół. Ale w drodze stała moja przeklęta miłość własna. Widocznie ciós nie był jeszcze dość twardy. Miłość zatem nie mogła wyciągnąć mnie z tego. Musiało przyjść jeszcze coś innego. Dopiero póź-

niej zrozumiałem, dlaczego mnie nie wyrzuciłaś.

Rozumiuję tak: jaki człowiek, takie kochanie, nie siła jest główną rzeczą, ale godność. Jeżeli cierpiałas wraz ze mną, to przynajmniej nie nadaremnie. Nie byłaś szczęśliwa, ale postawiłaś człowieka na nogi. Posłuchaj, nigdy jeszcze nie opowiedziałem ci mego dzieciństwa. Ani tobie, ani nikomu.

Gdy mnie pytano, odpowiadałem: pochodzenie proletariackie. Otóż, żeby być szczerym, sprawa niezupełnie tak wyglądała. To jest, fakt nie jest faktem, lecz coś się w tem nie zgadza. Mój ojciec był zecerem, pracował w Archangielsku, ale pochodził z Onegi. Naturalnie, mogłem wypełnić kwestjonariusz bez żenady. Ale mentalność mego ojca była inna. Zarabiał nieźle i mawiał: „To jest czarny chleb, trzeba, żeby Gienio zakosztował białego”. Do mnie powiedział, że trzeba sobie torować drogę. Naturalnie, nie bardzo przysłuchiwałem się temu, co do mnie mówił, ale jednak wywierało to swój wpływ na mnie. W szkole wytężyłem wszystkie siły, żeby być prymusem. Był tam pewien chłopiec, Sołowiew, który ze mną rywalizował. Wyrwałem stronice z jego zeszytów, razu pewnego rzuciłem jego książkę do rynsztoka, taki był ze mnie ananas. Ludzie do mnie mówili: „Jesteś zdolny”, a ja się tylko uśmiechałem: nie potrzebujecie mnie zachęcać i tak wszystkich niedługo zapędzę w kozi róg. Kiedy wyruszał oddział pionierów, było to samo: nie poszedłem wtedy z ochoty, z serca, ale z wyrachowania: „Tam również będę pierwszy”. Długo się zastanawiałem, czy mam się kształcić, czy nie. To znaczy, co więcej przynosi korzyści? Praca technika, czy praca w partji? Wybrałem oba fronty. Ale nigdy nie uczyłem się na dobre. Razu pewnego chciałem do ciebie napisać, było to po tym wieczorze, gdy plakałem u ciebie, i rzekłem sobie potem: nie powinienem pisać, ona zobaczy, że robię dużo błędów. Nie mogę w żaden sposób zrozumieć, jak taki Czegłow albo taki Kranc w Archangielsku mogli ze mną rozmawiać. Prawdopodobnie litowali się nademną, tak jak ty. Jakich głupstw musiałem im nagadać! Wstyd mi za siebie.

Jako komsomoлец również nie byłem więcej wart. Komunista powinien kochać swych towarzyszy, to jasne jak dzień, bez tego

nie zrealizujemy socjalizmu. Czy tałem, że Krupskaja po śmierci Lenina powiedziała: „On kochał lud”. Nie rozumiałem tych słów, a teraz, gdy myślę o tem, zapiera mi oddech, to takie proste i takie trudne, takie trudne, że człowiek zadaje sobie pytanie, jak się do tego zabrać? Nieźle jest napisać dobry raport lub coś takiego, ale sam problem jest jasny: tak długo, jak nie kochasz ludzi, nie jesteś towarzyszem, lecz zerem, zbytecznym niczem. Czy ja kiedyś pomyślałem o życiu bliźniego? Nawet nie przyszło mi na myśl, że można to robić.

Świat przedstawiał mi się w ten sposób: wszyscy tak myślą i czują jak ja, każdy chce wyprzedzić drugiego, a więc rozpychaj się, jak możesz. Tak jak w przepełnionym tramwaju. Był u nas w Archangielsku pewien człowiek, nazwiskiem Miezencew. Uważałem go za głupca. Dlaczego? Bo nie lekcewał innych ludzi. Interesował się życiem obywateli. To zmienia zupełnie światopogląd, człowiek czuje się w jednej gromadzie, jeden drugiemu pomaga. Dlaczego zbudowano u nas Magnitogorsk? Dlatego, że plan, czy może dlatego, że znalazły się zdolne bestje? Nic podobnego. Szli wszyscy razem, oto klucz zagadki.

Jeżeli jutro trzeba będzie iść na wojnę, taki Miezencew pójdzie na czele, ale nie sam, wszystkie chłopaki pójdą za nim. Wojna to nie taka prosta rzecz, to nie to, co podnieść rękę na zgro madzeniu, na wojnie potrzeba wiary, ludzie zamieniają się za jednym zamachem albo w dzikie zwierzęta, albo też przechodzą samych siebie, stają się rzekłoby bohaterami. A ja nienawidzi

Wysokie ciśnienie krwi jest usuwane drogą operacyjną

Do wysokiego ciśnienia krwi, które jest obecnie istną plagą obciążonej pracą ludzkości, zabierają się teraz z nożem operacyjnym w reku. Na kongresie neurologów prof. Peel (Michigan) zdał relację z operacji, przeprowadzonych na chorych, obciążonych wysokim ciśnieniem. Wśród operowanych nie było ani jednego, którego ciśnienie nie przekraczałoby 200. Operacja odbywa się za pomocą jednego cięcia przez określone zgrupowania nerwów, co przywraca równowagę nerwową, regulując ciśnienie krwi. Operacje przeprowadzono również u pacjentów, chorujących na nerki. W 85 procentach wypadków skonstruowano pomysły rezultaty. Objawiały się one w postaci znikania bólów głowy, a dochodziły aż do zupełnego wyzdrowienia. Tylko przy 10 procentach operacja nie dała żadnego rezultatu. Szczególnie ciężkie i nierzyfenne choroby oczów, jak np. krwawienie siatkówki dawały się doskonale usuwać. Chorzy odzyskiwali swoją normalną siłę wzroku.

łem Miezencewa, więcej jeszcze, szkodziłem mu, opowiadałem niestworzone historje o jego żonie, że jest kułaczką i tak dalej. A tymczasem kułakiem byłem ja sam. Oni mówili: moja izba, a ja: mój wynalazek, moje artykuły, moja posada. Na ten przykład, nigdy się ciebie nie pytałem, jakie są twoje zapatrywania? Na początku byłaś dla mnie, jakby to powiedzieć, jakby egzaminem: trzeba było zdać go przed tobą.

Wydawało mi się ważne to, że nie potrzebowałaś się pchać na górę, że twój poziom kulturalny jest z natury wyższy itd... To było podłe, ale nie chcę nie przed tobą ukrywać. Powiem tylko jedno, nie dla usprawiedliwienia siebie, ale żebyś lepiej zrozumiała: myślałem, że mam pewien plan, że jestem zły, ale widzę, że byłem tylko głupcem, idjotą. Zresztą, wiesz to sama. To już druga katastrofa w moim życiu prywatnym. Powiedziałem ci kiedyś, że nie kochałem Lelki. To naturalnie nieprawda. Kochałem ją bardzo. Inaczej, niż ciebie. Z tobą przechodzę dramat, podczas gdy tam ta historja przeszła jakoś lżej. Gdybym miał inny charakter, byłibyśmy szczęśliwi razem. Można by rzec, że brakło mi polotu w tej historji, gdyby Dasza nie umarła, nie żalowałbym jej wcale. To było prawdziwe między nami. Nie rozumieliśmy się nawzajem, ja i Lelka, ale pomimo całej mojej ambicji coś ludzkiego wzruszyło mnie. To był jednakże tylko mały wybuch, wkrótce wszystko wróciło do pierwotnego stanu. Co innego jest z tobą.

Piszę teraz do ciebie i jestem zupełnie spokojny, ważę każde słowo, dosyć sobie nałamałem nad tem głowę. Ciężko jest używać wielkich słów, wcale nam z tem nie do twarzy, ale jednak muszę powiedzieć, że ciebie kocham na dobre. Rozumiesz? Dwa razy w życiu się to nie zdarza, serce nie wytrzymałoby tego. A ja ci to mówię, opuszczając cię na zawsze. Chciałem pójść, aby się z tobą pożegnać, ale powiedziałem sobie, że to byłaby podłość: być może zaczęłaś już zapominać, a ja zacząłbym wszystko od początku. Prawda też, że nie miałem zaufania do siebie: mało to razy rezygnowałem z wyjazdu, skoro cię ujrzałem? Muszę wyjechać. W stanie, w jakim się znajdowałem, mogłem popełnić wszelką zbrodnię: zabić kogoś, wydać państwowe pieniądze, lub zdemolować maszynę. Miałem szczęście, że nie takiego mi się nie przytrafiło.

Sąd nie potrzebuje się mną zajmować, ale ja i tak wiem wszystko o sobie. Nie szukam kary, lecz wyjścia. Postanowiłem wybrać sobie jaknajlepsze życie. Tutaj, w Moskwie, jest za

ludzi, człowiek jest rozłargniony, żyje się, jak w kinie. Dlatego też postanowiłem udać się do takiego kraju, gdzie jest mało ludzi i uczynię wysiłek, aby się zmienić wewnętrznie, tak pisze się w gazetach o ludziach takich, jak ja, oni kopią kanały, ja będę robił co innego, nie z wyroku sądu, w gruncie rzeczy to jest to samo. Wokół mnie będzie mało ludzi i będę czynił wysiłki, aby się zbliżyć do nich, zapomnieć o sobie samym, i stać się prawdziwym, uczciwym komunistą.

Zostanę przez cały rok, a także przez zimę, aby nie powrócić zbyt wcześnie, a również aby nie otrzymywać listów, może uda mi się stać się innym człowiekiem. Ale ty, osobiście — zapomnij o mnie. Należy ci się inne życie i inne szczęście. Cierpiałas dużo w życiu, ale twoje serce, w porównaniu z mojem, jest, jakby to powiedzieć, białą kartą, możesz jeszcze doznawać nowych uczuć, wielkich i wspaniałych. A skoro mogłaś tak kochać mnie, wyobrażam sobie jaka będziesz, gdy natrafisz na prawdziwego człowieka. Życzę ci tego i nie jest to formułka grzecznościowa, nie jest to frazes, jaki dawny Gienio wypowiadał przy lada okazji, aby nadać sobie pozory inteligenta; to, Wiero, jest z całego serca. A skoro jesteśmy przy tem, pozwól mi się ucałować w myśl ostatni raz, ot tak, aby ci wytłumaczyć wszystko, czego nie zdołałem wypowiedzieć. Gdy wrócę, może cię odwiedzę, aby ci pokazać, że nie cierpiałas nadaremnie. Ale nie myśl, że jeśli cię znajdę z drugim, będę zazdrosny lub zły. Jestem już na to przygotowany i żegnaj się z tobą na dobre.

Nie wiem nawet, jak ci przeszedł egzamin? Co postanowiłaś? Wyjeżdżasz na Ural, tak, jak mówiłaś, czy pozostaniesz w Moskwie? Stawiam pytanie, ale nie oczekuję odpowiedzi, poprostu powiedziałem: „Pozwól, że cię ucałuję” i mam jakby wrażenie, że jesteś przy mnie, dlatego mówię.

No, ale czas już kończyć, nie wiem, czy będziesz mogła odczytać moje bazgroty, ale to dlatego, że lampa jest daleko i ręka mi się trochę trzęsie ze zmęczenia. Za cztery dni wyjeżdżam do Archangielska, a stamtąd na wyspę Wajgacz, złożyłem się do dyrekcji Północnej drogi morskiej i wysyłam mnie, jako pomocnika radiotelegrafisty. Nie znam się na tem coprawda zbyt dobrze, ale jestem przecież dobrym mechanikiem i tam się napewno przydam. W taki sposób rozpoczynam nowe życie. Nie mam nic więcej do powiedzenia, chciałbym tylko, Wiero, objąć cię raz jeszcze i podziękować za wszystko, za wszystko...

Twój Gienio.

ŚWIAT W OBIEKTYWIE APARATU FOTOGRAFICZNEGO



1



2



3



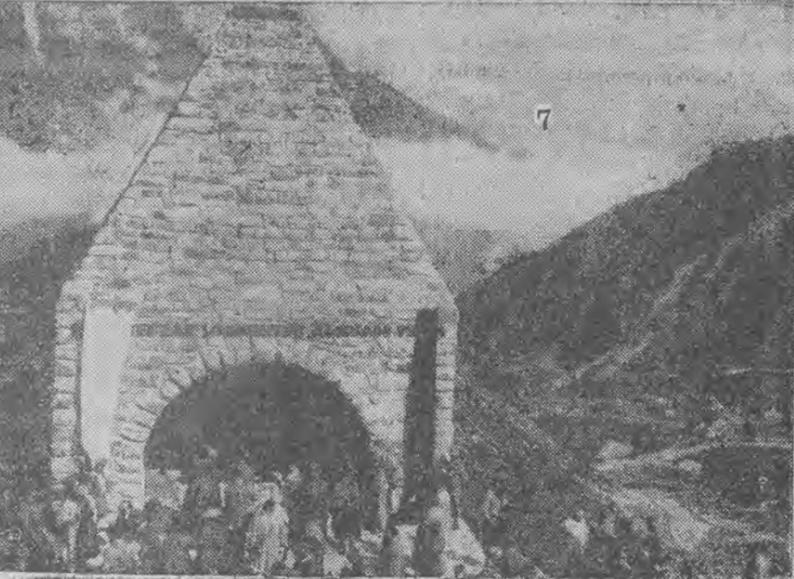
4



5



6



7



8



9



10

1. Bokser amerykański, murzyn Obie Walker, trenuje przed meczem z Primo Carnerą. — 2. Laboratorium kryminalne zostało utworzone niedawno przy słynnym Scotland Yard w Londynie. Posiada ono również m. in. salę z eksponatami, gdzie policjanci mają okazję zapoznać się z najrozmaitszymi rodzajami broni, używanymi przez przestępców. — 3. W jednym z miast bawarskich podczas tradycyjnego święta ulicami miasta przeciągnął pochód w kostjumach średniowiecznych. — 4. Szosa przez Alpy, budowana na przestrzeni 42 kilometrów przez 5 lat, została w tych dniach przez prezydenta Austrii uroczystie otwarta i oddana do użytku publicznego. — 5. Wrazie wybuchu wojny między Włochami a Abisynją kobiety abisyńskie, starodawnym zwyczajem towarzyszyć będą wojownikom. — 6. W jednym z ogrodów dziecięcych w Szwajcarii zainstalowano rozkoszną rozrywkę w postaci karuzeli na wodzie. — 7. Pomnik króla Władysława Warneńczyka wg projektu prof. Edwarda Wittiga. — 8. Z nastaniem zmierzchu w górach juhas spędza stado owiec. — 9. Wiązanie snopków w polu jest najbardziej typowym obrazkiem podczas żniw. — 10. Komunistyczne demonstracje w Nowym Jorku miały miejsce w porcie przed odjazdem parowca niemieckiego „Bremen”; demonstranci dostali się na okręt i pozdzierali flagi ze swastyka.

Luigi Pirandello

PANICZ

Od chłopów, którzy zwozili co dzień jarzyny do miasta, dowiedział się baron Muro Ragona, że to nie jego nieszczególnie się powodzi i syn powzanie jest glory. Żona najzupełniej jego nie interesowała, natomiast wieść o złym stanie zdrowia jego syna napawała gotroską i niepokojem.

Baron Mauro Ragona od dłuższego czasu nie żył z żoną. Dla zaspokojenia swej ambicji jeszcze w młodych latach, jako syn zbrzoconego ziemianina, otrzymał zapieniądze tytuł szlachecki. Ożenił się z córką margrabi Nigrelli. Żoną była wprawdzie biedna, dziewczynka, ale pochodziła z rodowej arystokracji, co było dla naturalnie cielada zaszczytem.

Margrabina Nigrelli była ładną, bladą i delikatną, jak tęczowa. On natomiast był silnym, jasnym brunetem o kędzierzawych włosach.

Po dwóch latach współżycia małżeńskiego doszli do przekonania, że są dla siebie niedobrymi i że muszą ku narodzinom syna o blond włosach, blady i delikatny, jak matka. W pierwszym dniu narodzin syna matka była tak zazdrosna, że nie puszczała do niego ojca.

Mauro Ragona pozostawił więc z synem z dzieckiem i uciekł do rodzinnego wsi. Zabrał ze sobą uroczą córkę swego dozorcy domowego, który przed rokiem umarł, pozostawiając córkę na łasce ludzi. Nazywała się Bartola i była wiejską dziewczyną, pełną dobroci, która ceniła nade wszystko miłość swego pana i władcy.

I ona przyniosła mu na świat syna, ale syna silnego, o czarnych, błyszczących oczach i kędzierzawych włosach, syna, który najzupełniej przypominał ojca. Mauro był szczęśliwy. Zdawało się, że niczego już nie pragnął i że w spokoju płynąć będą lata jego życia.

Pani baronowa była zadowolona, że pozbyła się męża i nie interesowała się bynajmniej jego osobą. Gdy przybywał do miasta, wprawdzie nie dla niej, lecz aby zobaczyć syna, traktowała go z góry, aż w końcu zmuszony był zaniechać tych odwiedzin w mieście.

Minęło właśnie pięć lat od czasu, gdy poraz ostatni widział syna. Kiedy jednak dowiedział się, że syn poważnie zachorował, zabolowało go to bardzo. Był to przecież jego syn, który nosił jego nazwisko i kiedyś będzie jego spadkobiercą. Małe tymczasem drastał jako Nigrelli, należąc w całości do swojej matki. Matka niezawodnie źle się wyrażała o ojcu, którego dziecko prawie zupełnie nie znało. Chłopiec ze swymi blond włosami piękny był jak anioł. Kto wie jak się rozwinął w ciągu tych pięciu lat? Ale niestety był ciężko chory. A jeśli umrze, nie znajdzie wcale swego ojca.

Bartola, która trzymając dziecko na ręku, obserwowała zdaleka swego pana, czuła w tej chwili, że pa jej ujrzy rozbawionego i uśmiechu tego Tanotto nie sprawi mu to b raju. Najmiej przyjemności, dlatego z pozostała dziecko i sama poszła do barona, pytając go, czyż nie ma czegoś nowego.

Mój syn jest chory, ale nie ma jeszcze bliższych szczegółów — od powiedział twardo i niegrzecznie.

Bartola jednak nie poczuła obrażoną jego słowami. Rozstała ona z ojcem, który ubóstwiał swoje dziecko. Podniosła rękę do góry i prosiła Boga, aby syn jego prędzej wyzdrowiał, nie chcąc być świadkiem cierpienia swego pana.

— Pozostaw Boga w spokoju — powiedział Mauro surowo, — nie ma że byłabyś zadowolona, gdyby mój umarł.

Bartola otworzyła usta, aby powiedzieć, że nie rozumiała, ale...

ła, nie rozumiała, że ten, którego nade wszystko kochała mógł rzucić jej taką obelgę. Zakryta twarz rękoma i płakała.

Kiedy baron ujrzał przez okno, jak Tonatto bawi się z psem na podwórzu, jak się śmieje i raduje, zamyslił się nad słowami, które rzucił Bartoli, zawołał ją i zamiast wyrazić jej swą skruchę, rozpoczął: „Mój syn nie powinien umrzeć, o nie! Ty, jedna Bartolo mnie rozumiesz — krzychał, podnosząc pięści do góry — mój syn nie powinien umrzeć!”

Bartola pojechała teraz, że prawdziwym synem dla jej pana był syn z miasta. Tanotto nie! Tanotto był jej synem, tylko jej synem, którego śmierć nie zasmucałaby jego ojca.

O zachodzie słońca pojechał do miasta. Przybył późnym wieczorem na miejsce. W mieszkaniu margrabiny Nigrelli spotkał swego teścia, który przybył do córki poprzedniego dnia. Miał długą brodę i przypuszczone siwizną włosy. Przywitał go ze zwykłą serdecznością, nie wiedząc wcale co zaszło między nim i jego córką.

— Dzień dobry — powiedział Mauro krótko — co robi mój syn?

— Jest on trochę niezdrowy, drogi baronie — odrzekł teść — proszę do niego wejść.

— Czy leży w pokoju matki?

— Nie! Trzeba go było przenieść do drugiego pokoju, gdzie lekarz zaciął mu więcej powietrza, które ma zaszkodzić. Chodzi tu o pewien rodzaj tyfusy, drogi baronie i dlatego...

— Proszę mnie czempredzej do niego wprowadzić — przerwał Mauro — pięciu lat nieobecności czuję w własnym mieszkaniu, jak obco.

W pokoju, gdzie leżał syn jego była pagniarzka, co go jeszcze bardziej niepokoiło.

— wezwalem — wyjaśnił — działo uro i usiadł przy łóżku swego margrabi Nigrelli — gdyż uważałem to konieczne.

— Ty jesteś tutaj — powiedział Mauro i usiadł na łóżku swego syna. Wówczas przypatrzył się jego wladziej twarzyczce, zawołał: moje dziecko, biedne dziecko!

Mauro odrzucił oczy, nie wiedząc, kim jest ten, który nad nim tak rozpiera.

— Jestem ja, ojciec, chłopcze, ojciec, który nade wszystko kocha i ubóstwiał.

— Czyż nie kochała i nie przestała całować wychudła rączki swego syna? — opuszczał dziecko na chwilę i pytał o żonę. Złoty dla syna, rochanego syna, który jakby z wieczności dla jego ofiarnej miłości, raz więcej i więcej się doń przyzywał. Obejmował rączkami swego ojca i całował go. Gdy niebezpieczeństwo minęło i dziecko pomalutko zaczęło powracać do zdrowia, lekarze zalecili ojcu wziąć syna na wieś, gdyż uważali, że zmiana powietrza obrze wpłynie na stan jego zdrowia.

Mauro nakazał służbę wszystko przygotować do podróży, aby maly baron miał możliwość wsi. Kiedy jednak baronowa dowiedziała się o przygotowaniu do wyjazdu, była tem niemile zaskoczona i denerwowała. Obawiała się, że ma jej uprowadzić na zawsze jej syna. Posłała więc swego ojca do Maura, by pozostawił jej syna.

Mauro nie dał jednak ścieżki dojść do słowa.

— Proszę powiedzieć córce że ja tu jestem panem i ojcem i mam prawo do rozkazywania.

— Tak tak — odpowiedział margrabia Nigrelli — ale pan tam na wsi ma jeszcze kogoś...

— Proszę powiedzieć córce do...

baron, — że zdaje sobie najzupełniej sprawę ze swoich czynów, jak również wiem dobrze, co jestem winien mojemu dziecku.

Udajacym się do miasta z jarzynami chłopcom polecił Mauro powiedzieć Bartoli, aby przeprowadziła się wraz z Tonatto do małego domku, który znajdował się w pobliżu i był również jego własnością.

Zanim baron wyjechał z miasta, stanęła między nim i teściem umowa, że syn podczas miesiąca letnich zamieszkała u niego na wsi, a podczas zimy będzie przebywał, jak do tej pory, u matki.

Niespodziewano zarządzenia barona bynajmniej nie uraziły Bartoli. Ta prosta wiejska dziewczyna zrozumiała dobrze że gdy panicz z ojcem przebywać będzie na wsi, nie...

„Pierwsza Brygada“ powstała podczas drogi do Szczypiorna

W specjalnym numerze miesięcznika „Muzyka“, poświęconym pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego zatytułowanym „Józef Piłsudski i Jego Legiony w muzyce i pieśni“ znajdujemy interesujący artykuł autora tekstu „Pierwszej Brygady“, Tadeusza Bionickiego. Artykuł ten przynosi interesujące szczegóły dotyczące pieśni, która miała stać się w słow Józefa Piłsudskiego „najdumniejszą pieśnią“. Początkowo melodia pieśni była pierwszym utworem jaki nowopowstała orkiestra złożona przeważnie z członków kieleckiej orkiestry straży pożarnej, umiała zagrać i oznaczona była tytułem „Marsz nr. 10“. Zdaniem autora artykułu melodia „Brygady“ nie jest pochodzenia niemieckiego; badania w tym kierunku nie potwierdziły tej hipotezy. „Prawdopodobnie — pisze p. T. Bionicki — melodia Pierwszej Brygady przyszyła do Kielc z Rosji i została spopularyzowana tam przez orkiestrę wojskową jednego z pułków syberyjskich“.

A teraz tekst. Aż do dnia 10 sierpnia 1924 r. to jest do zajazdu Legionów w Lublinie, sądzono powszechnie, że autorem tekstu jest grupa ludzi. Dopiero na zjeździe, autor na specjalnej audycji u Marszałka Piłsudskiego przyznał się do autorstwa i opowiedział o okoliczności, w jakich słowa do pieśni powstały. Oddajemy głos autorowi:

„W dniu 17 lipca 1917 r. wieczorem, rozbrojeni i odprowadzeni przez towarzyszyow broni, udaliśmy się na dworzec w Modlinie. Jechaliśmy do Szczypiorna... Czuliśmy się jak człowiek, gdy umiera. W ostatnich przebiegach świadomości widzi on przebieg całego swego życia. Tak samo i w moim sercu owej pamiętnej nocy przesuwaly się dzieje Legionów. W pewnej chwili, nie wiedząc dlaczego, chyba prawem kontrastu, przypomniała mi się dość popularna w swoim czasie pieśń do słów Słonkiego, która zaczyna się od słów: „Legiony to są Termopile, Legiony to z zaświata zew“...

„Co za ironja tkwi w tych słowach — myślałem jadąc do obozu jeńców bez uprzednio stoczony walki, poddawszy się dobrowolnie niemcom tylko przez bezgraniczne zaufanie i karność wobec rozkazu naszego ukochanego Komendanta. Wówczas stworzyłem pierwotny tekst: „My pierwsza brygada“.

Pierwotnie śpiewano tę pieśń na melodię do słów Słonkiego, ale po pewnym czasie legionisci zaczęli tekst podkładać pod nuty „Marsza nr. 10“. Nie bardzo to pasowało i trzeba było tekst naginać i podciągać. I kiedy „Pierwsza Brygada“ zdobyła sobie wielką popularność, właśnie z owym „Marszem nr. 10“, autor postanowił przerobić tekst i dostosować go do tej melodii. Zrobił to w r. 1916.

może z nim zamieszkiwać pod jednym dachem. Ale baron musi przynajmniej na tyle okazać jej dobrej woli, że zgodzi się powierzyć jej opiekę nad dzieckiem. Nikt bowiem inny nie potrafi tak zaopiekować się jego synem, jak ona, która wie, czym jest ten syn dla jej pana.

Nie też dziwnego, że kiedy w dniu przyjazdu panicza, Bartola zauważyła wychodzącą z powozu damę, która trzymała dziecko, zawinięte szelczelnie w pokrowce poczuła się tem boleśnie dotkniętą.

Uważano ją widocznie za przybłądę — pomyślała sobie w duchu, gdyż nie pozwolono jej nawet wejść do kuchni, albowiem wraz z baronem przyjechał specjalny kucharz z miasta.

Z oczu jej popłynęły łzy, gorzkie łzy... Baron obrzucił ją ponurem spojrzaniem, tak, że czempredzej od dała się do małego domku, aby tam się wyplakać.

Kiedy pogrążona w smutku mimo woli spojrziała przez okno swego mieszkania, zobaczyła na pagórku małego Tanotta, któremu po raz pierwszy powierzyła dozór nad kurczętami. O, biedne dziecko! Wysłała go z domu aby widokiem jego nie wywoływać złości swego pana. Ale kto wie? Może będzie zmuszona zupełnie się stąd wyprowadzić, jeśli baron ja tak traktuje i teraz, kiedy ma syna swego na wsi.

Nie straciła wprawdzie nie na tem. Ale mimo to postanowiła zwrócić się do barona i prosić go o zwolnienie. Tak się jednak złożyło, że Bartola nie mogła mówić z nim ani tego, ani też następnego dnia. Nie roztawał się bowiem z synem ani na chwilę. Była już prawie zdecydowana do opuszczenia mieszkania, kiedy baron ja odszukał.

— Co ty tutaj robisz?, Bartolo — zapytał Mauro zdziwiony gdy zauważył na podłożu związany fłokoz z rzecznymi.

— Jeśli pan pozwoli — powiedziała Bartola z opuszczoną głową — odejdę stąd, nie chciałabym bowiem być mu zawadą.

— Ty zamierzasz odejść? A dokąd to?

— Znajdę sobie już miejsce! Poco mam tu pozostawać dłużej, kiedy pan mnie nie potrzebuje.

W tej chwili baron zauważył, że widocznie musiał ją czemś mocno urazić.

— Bądź spokojna i nie nudź mnie! — powiedział poważnym tonem. Kto cię stąd spłoszył, albo jakichś głupstw nagał? Mam teraz swego syna i jestem nim w całości pochłonięty.

Bartola zalecierpliwiona powiedziała z pokorą:

— Nie mówię o tem, ale mógł mi pan powierzyć opiekę nad paniczem. Czy na mojem czole wyryta jest hańba, albo ręce moje niegodne są, aby dziecko pańskie tulić do siebie i obejmować?

Słowa te wypowiedziana Bartola z takim bólem, że wzruszyła tem bardzo barona, który wyjaśnił jej powody, dla których zmuszony był trzymać się od niej zdaleka. Dziecko wymagało takiej szczególnej opieki, jaką ona nie byłaby w stanie je otoczyć.

Bartola potrząsnęła głową, jakby nie wierząc słowom barona:

— Czy trzeba koniecznie posiadać specjalną sztukę, aby opiekować się dzieckiem? Czy nie wystarczy je kochać? Czy moje dziecko nie wyrosło na zdrowego i silnego chłopca? Jeśli jednak uważa mnie pan za niegodną, nie mówmy więcej o tej sprawie.

Chcąc zmienić temat rozmowy, a jednocześnie okazać względem niej zainteresowanie, baron zapytał ją, co robi Tanotto.

— Tam na pagórku pilnuje kurcząt. Gdy przychodzi do domu, pyta mnie o młodego panicza. Chciałby

go bardzo zobaczyć i przynieść mu kwiaty. Ale wytłomaczyłam mu, że panicz jest chory i nie potrzebuje kwiatów, bo mogą mu zaszkodzić. I tem się zadowolili.

Czy rzeczywiście Tanotto zadowolili się temi wyjaśnieniami matki? Kiedy spoglądał na kurcząt, się kurczętą, pogrążył się w myślowi w zadumę i myślał, myślał, czy to jest możliwe, aby kwiaty, ten najpiękniejszy cud natury, mogły komukolwiek zaszkodzić. Ale może to dziecko, które wychowywano się w mieście, było inne, niż on, syn wiejskiej dziewczyny. Nie mógł jednak dłużej wytrzymać, aby nie zobaczyć panicza. Pewnego dnia oddalił się od swych kurcząt pobiegł do ogrodu i spojrzal przez okno do pokoju gdzie mieszkał młody baron. Stał długo nieruchomo, aż w końcu zauważył za szybą balkonów głowę tajemniczego dziecka. Nie ruszał się z miejsca i z wyciągniętą szyją stał długo, wpatrując się w przybladłą twarzyczkę panicza. Tak był inny, zupełnie inny, niż on.

Baron zauważył Tanotta i zaczął go wołać. Gdy się odwrócił widział dokładnie, jak dawał mu znaki ręką. Ale serce jego biło w tej chwili jak podłotem, chciał już wejść, ale matka spostrzegła go, zatrzymała przenośca i dała mu kilka klapsów.

— Pan mnie wołał, matko! — powiedział Tanotto — zalewając się łzami.

— Pan? Kiedy? Gdzie? — zapytała Bartola zdziwiona słowami syna.

— Wołał mnie teraz z balkonu — krzychał Tanotto żalonym głosem więcej z poczucia niesprawiedliwości, aniżeli z bólu.

Matka wzięła go za rękę.

— Dobrze, pojedziemy do panicza! — W oczach Tanotta wciąż jeszcze skrzący się łzy.

Baron z synem poszedł im naprzeciw i zapytał:

— Czemu to płaczesz, Tanotto?

— Dałam mu kilka klapsów, bo nie wiedziałam, że go pan wołał.

— Biedny Tanotto!

Baron przypatrywał się czarnym kędzierzawym włosom, które były wszak zupełnie podobne do jego włosów.

— Co było, to było! Niech już będzie dobrze! Chcencie się w dwójke zabawić?

Dzieci spojrzaly na siebie i skłoniły potulnie główki.

Tanotto wyjął z kieszeni kilka mu szelek.

— Czy ci się podobają? — zapyta małego barona — jeśli tak, mogą ci je podarować.

Pewnego dnia chciał baron, aby syn jego oraz pierwszy wyszedł na powietrze. Bartola była szczęśliwa, że mogła znieść dziecko ze schodów.

— On nie prawie nie waży! — po myślała.

W ogrodzie powiedział Mauro do dzieci:

— Teraz trzymajcie się mocno za ręce i spacerujcie wśród cienistych drzew tam i zpowrotem. Tak!

Tanotto i maly baron szli koło siebie. Tanotto, który był o dwa lata młodszy, wydawał się być starszym. Kiedy tak chodzili, zapytał Tanotto swego towarzysza:

— Jak się nazywasz?

— Tanino, jak mój dziadek!

— Tak samo jak ja. I ja nazywam się Tanino, jak mój dziadek. Powiedzieli mi to ludzie ze wsi. Ale nazywają mnie Tanotto bo jestem duży i silny. Matka nie lubi, gdy mówię, że nazywam się, jak dziadek.

— Dlaczego nie? — zapytał z zainteresowaniem maly baron.

— Nie znalazłem nigdy swego dziadka — odrzekł poważnie Tanotto.

— To samo jest ze mną. I ja nie znalazłem swego dziadka!

Jakby uradowani spoglądali na siebie i śmiali się, śmiał się do rozpuku nad równością ich losów.

Czary fryzjerki Królowa Nowego Orleanu

Pewien zbieracz w Nowym Orleanie sprzedał Louisiane Historical Society, za 126 dolarów portret, za który przed kryzysem żądał 5.000 dolarów. Portret przedstawia tę 30-letnią mulatkę w czarnej jedwabnej sukni. Okrywa ją bogato haftowany szal, a na głowie ma czepiec podobny do turbanu.

Znaczenie portretu polega nie tyle na jego wartości artystycznej, ile na osobie, którą przedstawia. Jest to Marja Leveau, zwana królową Nowego Orleanu.

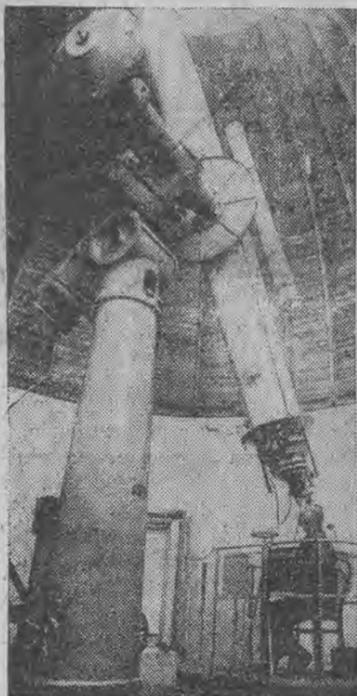
Rządziła istotnie miastem, niczem królowa. W ciągu długich lat jak zły duch nie dawała ludziom spokoju. Marja Leveau była czarownicą, wróżką, która ciągnęła olbrzymie zyski z murzyńskiego przesądu Wodoo, mającego moc czarowania ludzi i zamawiania chorób. Marja Leveau nie żyje już oddawna, lecz ślady jej ponurego kunsztu nie znikły jeszcze z Nowego Orleanu. Po dziś dzień istnieją w mieście tajemnicze sklepiki, w których sprzedają jej czarodziejские środki. Po dziś dzień pielgrzymują tysiące murzynów na cmentarz w St. Louis, gdzie w bezimiennym grobie mają spoczywać szczątki „Królowej Marji”.

Skąd pochodziła ta kobieta, żyjąca dotąd w pamięci ludu?

Jako niesłubne dziecko mulatki wychowano ją na metrese bogatego plantatora. Marja wolała jednak zostać fryzjerką, zamiast żyć beztrudnie w pałacu bogacza. Zawód ten był wdzięcznym polem dla jej ciemnych zdolności. Czesząc wielkie damy Nowego Orleanu, miała okazję do zaglądania w kulisy ich życia i podpatrywania sekretów, za dochodzenie których wymuszała pokaszne sumy. Stała się wkrótce kierowniczką szajki szpiegowskiej, która trzymała w swych sieciach całe miasto. W obawie przed finansową ruiną lub zniesławieniem placono Marji Leveau olbrzymi okup. Kto nie mógł tego uczynić, stawał się ofiarą jej czarów, które czerpała z religijnych tajemnic Wodoo. Wielu ludzi popełniło samobójstwo, aby uniknąć djabełskich podstępów intrygantki. Osobistych wrogów pozbywała się za pomocą trucizny, mieszanej do potraw przez służbę domową, która bez wyjątku prawie była na jej żołądź, jako szpiegowskie narzędzie. Dochody jej były tak znaczne, że umierając pozostawiła milion dolarów, pomimo, że jeszcze za życia wydawała wielkie sumy na cele filantropijne. Fakt ten dowodzi, że niecała intrygantka, wielokrotna zbrodniarka nie była jednak zupełnie pozbawiona szlachetniejszych uczuć, ukrytych pod grubą powłoką zbrodniczych instynktów.

RÓŻNIE BYWA.

— Fred twierdzi, że jestem jego jedyną myślą.
— No, no — wczoraj widziałam go z uboczną myślą w kawiarni.



„ŚWIATŁO AZJI” Boskie hołdy dla następcy tronu japońskiego

Żaden cudzoziemiec nie może ogą dać go zbliska, nie wyłączając posła Wielkiej Brytanji. Za ledwie urodziło się to „światło Azji”, stanął nad jego kołyską boski ojciec, Ten no, syn nieba, inaczej Hirohito, młody władca Japonji i przyniósł dary dla swej małżonki Nagako i nowonarodzonego syna. To, co się działo na ulicach przed pałacem cesarskim należy do krajiny bajek. Trudno w to wierzyć trzeźwemu umysłowi.

Mędrzy nadworni nadali dziecku imię, wzięte z podań ludowych: Tsugun Miya Aakihito, dziedzic „najwyższej życzliwości”. Leżący przed nim ośmiofuntowy kłębek, spowity w przejrzysty biały jedwab, pochodził w prostej linii od Omaterasu Omikani, bogini słońca.

Cesarz spędza życie u „wewnętrznych dworze” zdala od wszelkich spraw ziemskich, w bezpośrednim zetknięciu z wolą niebios. To pojęcie istoty cesarskiej godności stawia nie jest w Japonji wyżej, niż religia. Ktokolwiek odważy się na najłżejszą obrazę tej świętości, ginie, chociażby był prezesem ministrów, jak nie dawno baron Nakajima.

Groźba szylingowej koszuli

Ten niewielki człowieczek był wcielaniem japońskiego handlu. Był siłą potężną, o czym przekonali się wkrótce światowe rynki, poczynając od norymberskich fabryk żelazek, a kończąc na stalowej wytwórzości Pittsburga.

Nakajima stworzył koszulę za szylinga, która przeraziła członków angielskiej izby gmin. Za jego inicjatywą powstały skarpetki za dwa pensy, wieczne pióra za trzy pensy i piękne parasole za sześć pensów oraz rower za piętnaście szylingów, które zaczęto sprzedawać w Bombaju, jako zastępcę zaprzęzonego w woju wózka.

Baron Nakajima prowadził tę przemysłową walkę aż do swego upadku, którego powodem było następujące zdarzenie:

Jeden z tokijskich dzienników przedrukował swój artykuł z przed dziesięciu laty. Była w nim mowa o śmiałym żołnierzu, który w bardzo dawnych czasach osadził na tronie fałszywego cesarza. Śmiały autor bronił zuchwałego wojownika. Oburzenie japończyków nie miało granic. Domagano się głowy prezesa ministrów, który bronił zaciekle zmiany swych poglądów na boskość władzy cesarskiej, musiał jednak ustąpić z powodu niesłychanej winy obraży syna nieba.

Zbyt łagodni

Przyczyny upadku Nakajimy pozwalają należycie zrozumieć okoliczności, towarzyszące urodzinom następcy tronu. Już cztery razy cesarzowa Nagako zanosiła błagalne

modły o urodzenie syna. Za każdym jednak razem dawała życie córce, nie mającej w Japonji prawa dziedziczenia tronu. Dlaczego bogowie wysłuchali tym razem modłów władcy ni? Odpowiedź na to pytanie dają tłumy, wznoszące bez końca przed pałacem swoje „banzaj”.

— Byliśmy zbyt łagodni w stosunku do innych narodów — mówią — i dlatego gniewali się na nas bogowie. Lecz powoli stawali się twardsi. Duch samurajów wstąpił znów w generała Ataki i Koki Hirote, obecnego ministra spraw zagranicznych. Z „wewnętrznego dworu” usłyszeliśmy głos mówiący:

— Wystąpcie z Ligą narodów! Byliśmy posłuszni. Rozpoczyna się dla nas wiek żelazny i z pierwszych jego chwilach zesłali nam bogowie następcę tronu.

Kąpiel małego księcia i nadanie mu imienia odbywa się według dawnego rytuału, podczas którego oddziani w brokat lucznicy naciągają swe łuki, aby zaznaczyć prawo bogu wojny „prawo siły”.

Następnie rozpoczęło się poszukiwanie matki. Która z japońskich kobiet odpowie godnie obowiązkom karmicielki dziedzica tronu? Przeszukano cały kraj i znaleziono w końcu dwie kandydatki. Wybór cesarwej padł na Joshi - Konoguchi, żonę oficera.

Oczarowany naród

Objawy radości narodu nie da się opisać. Tysiączne tłumy przyciągały ulicami, niosąc kwiaty i ronne lampiony, kłaniano się sobowzajemnie. Zastawiano stoły. Wśród teatrów i kin był wolny dla sztych. Strzelano z armat, a rektor największego dziennika „Asahi” rozdawał srebrne medale, urodzonym w tym samym dniu, co następca tronu. Ekstaza trwała tygodnie. Toklo wciąż święcie i nie przestanie prędko.

Miecz dajmiów

Gdy następca tronu odczytał drugi miesiąc życia, wyprczono na wolność wszystkich więźniów, oprócz morderców krewnych.

Teraz nastąpi chw najwazniejszego obrzędu. Miko nachylił się nad kołyską i włożył drobną rączkę znamieny dar, aleńką kopję starego miecza dajosów z rękojeścią ze skóry rekiri pochwy z laki. Za czasów samurajów były to miecze tak ciężkie, że dźwignio je oburącz, a tak osłabione, że ustępowały im kłki z Toledo Damaszku. Klasyczny cios, zadawany tym oburącz trzymanym mieczem, skierowany był wsze do góry i przuwał ciało zjednym zamachem. Generał Araki uczył ten mieczko uzbrojenia japońskiego żołnierza. Miecz ten był darem chrzestny „dziedzica żylliwości”.

Dokąd pójdziemy?

Kto może przewidzieć, co z nim uczyni? W zeszłym roku, gdy był jeszcze w tonie matki, mikado odbył przegląd floty morskiej i lotniczej. Zdawało się, że wśród ryku syren i sygnałów okrętowych cała Japonja porusza się w kłębach dymu, przybrana w fabelskie maski. Pałac cesarski pbnął również w obłokach dymu. Pierwsze spojrzenie nowonarodzonego padło na bojowy dym, a pierwszym podarkiem w jego rękach był miecz. Wraz z nim ujrzało jedno cześnie światło dzienne czworo dzieci. Kraj przepenia 70-miljonową ludność, na 465 stanowisk oficerskiej zgłosiło się 10,442 kandydatów.

— Dokąd pójdziemy — pyta dzieńnik „Liji Shimpo”. — Nasze naturalne punkty wychodźstwa, Ameryka i Australia są dla nas zamknięte, a Bazylja leży zbyt daleko. Ludziom tu utoruje z pewnością drogę przez.

Japonja jest wielka w wojnie i andlu, jak niegdys Niemcy, która przewyższyła. Jej cena maszyny obrubowej i wyroby garncarskie są ułamkiem naszych. W Colombo 6-cio cylindrowy japoński samochód, do którego wsiadzie bez wahania najelegantsza dama, sprzedają za 1.500 złotych. Anglja wywoziła do Afryki rowery. Obecnie nie może konkurować z Japonją, która sprzedaje je po 18 złotych. Japońska tkaczka pracuje bez wytchnienia od wczesnego ranka do późnej nocy, zarabiając złoty i dziesięć groszy za dzień.

Przepaść

Wróćmy jednak do cesarskiego potomka, szczęścia i nadziei Japonji. Posłowie obcych mocarstw złożyli mu oficjalne wizyty. Ministrowie składają mu codziennie poklon. Chyli się przed kołyską siwy premier Saito, za nim minister obrony kraju, Hayashi, szef marynarki Osumi, a przede wszystkim nowy minister spraw zagr. Koki - Hirota, były poseł w Londynie i Moskwie. Ministrowie przyjmują zagranicznych korespondentów przybywających w celu złożenia hołdu następcy tronu.

— Wy, ludzie zachodu — rzekł do mnie minister finansów — nie rozumiecie, skąd płynie nasza gospodarcza siła. Przypisujecie ją tanioci naszym wyrobom i skromnym wymaganiom naszych robotników, żywiących się ryżem. Różniemy się od was — uśmiechnął się przytem chytrze, — lecz niema miary dla dzieła cej nas przepaści.

Nazewnątrz pałacowego ogrodzenia milionowa ciżba wołała wciąż „banzaj”, tkwiła oczyma w oknach cesarskiej siedziby i marzyła o nowym świecie, który zdobędzie dla niej spoczywającą jeszcze w kołysce „najwyższą życzliwość”.

D. Wray.

1. Teleskop w letniej rezydencji papieża Castelgandolfo. — 2. Joan Crawford i Clark Gable w filmie „Serce wdarunku”. — 3. Olbrzymi goryl „Bobby”, który się przez 7 lat chował w ogrodzie zoologicznym w Berlinie zdechł obecnie na suchoty. 4. Jeden z wojskowych samolotów niemieckich najnowszego typu. — 5. Nowy ekscentryczny model auta na ulicach Hollywood.

TAJEMNICA PROMIENI „Z”

które na odległość zabijają i wznecają pożary

Dzienniki doniosły niedawno, że Niemcy mieli rzekomo wynaleźć śmiertelne promienie, które nazywali „promieniami Z”.

Zabijają one na odległość istoty żywe i wznecają pożary.

Nie pierwszy raz mówi się o istnieniu podobnych promieni. Już przed kilku laty przypisywano pewnemu Anglikowi ich wynalazek, lecz wkrótce zaprzestano mówić o tej sprawie.

Nie mogliśmy dotychczas wy badać, na czym polega niemiecki wynalazek. Obecny stan nauki nie wyklucza możliwości wyalezenia nawet praktycznego użytkowania tego rodzaju promieni.

Już dość dawno profesor d'Arsonval dowiódł działania na żywe istoty pewnych prądów wysokiego napięcia.

Umieścił człowieka w wielkim zwoju drutu, przez który przebiegały drgania wysokiego napięcia, wywołane przez wyładowania kondensatora w zwoju. Wielki uczoney skonstatował, że poddany eksperymentowi osobnik odczuwa całym ciałem ciepło. Profesor d'Arsonval posługiwał się tem zjawiskiem w celach leczniczych.

Wiadomo, że kondensator, naładowany pewną ilością elektrycznej energii, wyładowuje się, gdy połączymy oba jego bieguny metalowym drutem.

Jeżeli drutowi temu nadamy postać zwoju, zgromadzimy w nim całkowitą, wyładowaną z kondensatora energię w elektromagnetycznej postaci, wracającą do kondensatora, który zostaje przez nią z kolei naładowany w odwrotnym kierunku. Proces ten powtarza się ciągle, wytwarzając w zwoju prądy w obu kierunkach,

czyli drgania, dochodzące do miliona na sekundę. Długość tych fal pozostaje w odwrotnym stosunku do częstotliwości. Im częstsze są drgania, tem krótsze fale. Otrzymuje się je obecnie bez uciekania się do kondensatora, zapomocą oscylatorów, którymi też posługiwał się d'Arsonval.

Procedura ta nosi nazwę djatermji. Udało się tą drogą otrzymywać drgania o coraz wyższym napięciu. Fale oscylatorów dochodzą do 15 metrów długości przy zużyciu jednego kilowata energii. Wyższe napięcie i ilość zużytej energii wpływają na intensywność drgań i głębsze działanie wywołanego ciepła. Gdy postępy techniki umożliwiły budowę oscylatorów o falach długości 15 metrów przy zużyciu 15 kilowatów energii, stwierdzono

fizjologiczne oddziaływanie prądu nie tylko na chorych, lecz również na personel, obsługujący aparat.

Personel zapadał na gorączkę, dochodzącą do 40 stopni. Zachodziły tu niewątpliwie zjawiska ultra-djatermiczne o wysokiej energii. Podczas odnośnych eksperymentów w Stanach Zjednoczonych udawało się pozbawić życia drobne zwierzątka, umieszczone na metalowych płytach w pobliżu oscylatora. Gdy przesuniemy elektromagnetyczne pole drgań przez przymocowanie do zwoju ostrozakończonego metalowego przewodnika i postawimy osobę, poddaną eksperymentowi, przed płytą metalową połączoną z jakimś punktem zwoju, to skonstatujemy

wytwarzanie się tak wielkiego ciepła, że może spowodować oparzenie. Ta droga powstaje tak zwany elektryczny nóż operacyjny.

Dochodzimy więc do wniosku, że w pobliżu silnego oscylatora może nastąpić oparzenie, a nawet usmiercenie żywej istoty.

Dawniej wchodziły w grę jedynie krótkie fale. Obecnie wiadomo, że mogą one być

długie, średnie i krótkie. Długość od 600 do 3000 metrów, średnie od 100 do 600 i krótkie od 10 do 100 metrów. Poza tem istnieją fale nitra - krótkie od jednego do dziesięciu metrów, na których właśnie może oprzeć się wynalazek promieni śmiertelnych.

wywołanych ultrakrótkimi falami wysokiego napięcia.

Czy udało się Niemcom urzeczywistnić to, o czem inni wiedzieli jedynie z teorii? Na pytanie to nikt nie znalazł jeszcze odpowiedzi. O ile jednak osiągnęli ten cel, to nie trzeba zapominać, że mogą to uczynić inni z równie pomysłowym skutkiem.

DR. MANGAN
(profesor w College de France).

Piegi

Osoby o białej skórze i jasnych lub rudych włosach są nadmiernie wrażliwe na promienie słoneczne, na które reagują często poważnym szwankiem na zdrowiu, po największej części jednak opalenizną i piegami. Osobnikom takim brak widocznie ochronnych barwników skóry.

Piegi są to właśnie młodsza, na których gromadzą się owe barwniki zbyt skąpe, by uchronić przed słońcem całą skórę. Plamki te nie należą do pożądaných ozdób i kobiety oddawna starają się od nich uwolnić, zapomocą różnych preparatów, wśród których najskuteczniejsze są maści zawierające rtęć.

Należy jednak przy użyciu ich zachować ostrożność, aby nie spowodować zatrucia. Poddaje się w tym celu kuracji na początku niewielką przestrzeń skóry. Najracjonalniejszym jednak sposobem uniknięcia piegów, jest niedopuszczenie do ich tworzenia. Osiąga się ten cel przez pokrywanie skóry cienką warstwą kremu lub pudru. Obecnie wchodzi coraz częściej w użycie specjalne gatunki kremów i pudrów, chroniące skórę przed działaniem promieni słonecznych. Coraz mniej też widzi się oszpeconych piegami kobiet, gdy dbają one o swą cerę.



Bez witamin niema zdrowia

Szkorbut w latach nieurodzaju kartofli

Coraz głębszy wgląd w naturę i działanie witamin pozwala wnosić, że do liczby specjalistów, różnych chorób przybędzie jeszcze jeden, mianowicie specjalista terapii witaminowej.

Odnosno badania Konstatują coraz częściej, że zapotrzebowanie witamin ze strony organizmu nie jest stałe, lecz zależy od czasu i okoliczności i wymaga od lekarza dokładnej znajomości, zarówno ustroju, jak składu środków spożywczych, aby dostarczyć organizmowi witamin odpowiedniej jakości i ilości. Zdaniem Schrödera mylnie jest mniemanie, że roślinno - mięsne pożywienie zawiera wszystkie niezbędne dla organizmu witaminy. Organizm dziecka, znajdujący się w stadium rozwoju, wymaga ich więcej, niż dorosły, który z kolei zmienia swe wymagania pod tym względem, zależnie od okoliczności.

Podczas chorób gorączkowych zapotrzebowanie witamin wzrasta. Dzieje się to również przy nadużyciu alkoholu, powodującego żywą przemianę materji oraz podczas kuracji, związanych z ograniczeniem pożywienia, jak to bywa przy leczeniu kataru żołądka i jelit.

Brak witaminy C może wywołać w takich wypadkach skorbut. Większość ludzi pokrywa zapotrzebowanie witaminy C spożyciem dużej ilości kartofli. Skonstatowano już nieraz epidemie skorbutu, spowodowane nieurodzajem kartofli i, co zatem idzie, brakiem witaminy C. Rozwijająca się coraz bardziej sztuczna produkcja tych witamin zapobiegnie w przyszłości niebezpieczeństwu wywołanemu ich brakiem w postaci naturalnej.

Pracujący z wysiłkiem muszą spożywać produkty łatwostrawne

Zjadacze ryżu i chleba. Sposoby żywienia się różnych ludów uległy obecnie wielkim zmianom, pomimo, że stałość ich datowała się od wieków.

Jak utrzymuje profesor Tiszka podziela ludów na zjadaczy ryżu i chleba, jest z pewnym zastrzeżeniem elusny. U ludów bowiem, żywiących się ryżem czyli u ludów wschodnich, ziarno to odgrywa daleko większą rolę, niż chleb u ludów zachodnich. W Niemczech w okresie 1907 — 1927 spożycie chleba spadło ze 160 kg. na głowę rocznie do 112 kg. W Chinach jednak jeszcze obecnie 93 proc. środków spożywczych jest pochodzenia roślinnego. Zjadaczy chleba można podzielić na żywiących się żytem i pszenicą. Niemcy, gdzie spożywano przeważnie chleb żytni, przechodzą powoli do pszennej go-pieczki. Kartofle są specyficznym europejskim artykułem spożywczym.

Jeśli chodzi o pożywienie mięsne, to ludy wschodnie i zachodnie różnią się zasadniczo. Azjaci jedzą mięso raz na tydzień, lub nawet na miesiąc. Jest ono pośledniego gatunku, ponieważ nie istnieje tam hodowla bydła na ubój. W Europie zaś i Ameryce mięso stanowi jeden z najważniejszych pokarmów. Jest to konieczne ze względu na rozwój przemysłu, wymagającego od robotnika dużego wysiłku umysłowego. Organizm ludzi pracujących mało fizycznie nie może znieść pożywienia roślinnego, które musi być obfite i wymaga zdrowych narządów trawiennych. Z tego powodu w uprzemysłowionych krajach pożywienie składa się przeważnie z mięsa, mleka, jaj, sera, tłuszczów i cukru. Ta koniecznością łatwostrawnego pożywienia tłumaczy się rosnące wciąż zapotrzebowanie pszenicy, zamiast ciężkostrawnego żyta.



1. Lord Linlithgow mianowany został wielokrotnym lordem Willingtona. — 2. Radio belgradzkie podaje, niesprawdzone jeszcze dotychczas, wiadomość o kandydaturze ks. Kentu na monarchę greckiego. — 3. Grecki prezydent ministrów bawi na wywczasach w Bawarii. — 4. Poseł francuski w Berlinie, Francois Poncet, odwiedził w tych dniach niemiecko-francuski obóz studentów pod Usedom. — 5. Wskutek gęstej mgły nastąpiło tragiczne zderzenie parowca amerykańskiego z japońską łodzią motorową, przyczem parowiec został dosłownie przepołowiony.

Nowy film Chaplina Z życia bezrobotnego

Prasa zagraniczna donosi, iż Charlie Chaplin, dotychczasowy zawzięty wróg filmów dźwiękowych, kończy obecnie swój nowy film. Cztery lata dzieli nas od daty, gdy Chaplin wypuścił w świat swój znakomity po „Go rączce złota” i „Cyrku” film „Światła wielkiego miasta”. Od tego czasu było głucho o świetnym aktorze i tylko w pewnych odstępach pojawiały się notatki, że Chaplin realizuje film p. t. „Napoleon”, że się po raz czwarty rozwodzi itd. A tymczasem Charlie Chaplin, aktor - wieczny tułacz, syn ubogich rodziców za padłej dzielnicy Londynu, pracował. Zanim wypuszcza w świat nowy film — pisze sam scenarzysta i komponuje doń muzykę. Okazuje się, że w zaciszu swego atelier w Hollywood, Chaplin pracował intensywnie przez 4 lata, w czasie których raz wyjeżdżał do Europy i Azji. Podróż ta nie była tylko podróżą krajoznawczą, dla „przyjemności”, gdyż Chaplin studiował w poszczególnych krajach urzędzenia socjalne oraz badał kwestję bezrobocia. Dziś Chaplin kończy swój nowy film. Jest to film dźwiękowy, osnuty na fle życia bezrobotnych, w którym kulminacyjnym punktem jest scena strejku. Chaplin stoi na trybunie i mówi: „Bracia! Czy zawsze mamy być wyzyskiwani? Do dzieła! Strejkujmy!” Tłum wrzeszczy: „Tę! Do strejku!” Charlie krzyczy tak, jakby chciał zaalarmować policję całego Los Angeles. Jest to moment próby generalnej przed sfilmowaniem. Dziennikarze, którzy opisują tę ostatnią fazę nakręcanego obecnie filmu Chaplina, nie mają dość słów podziwu dla wirtuozeria fenomenalnej gry Chaplina w tej scenie. Według scenarjusza Chaplin, przywódca mas robotniczych, dostaje miast podziękii od swych słuchaczy — porządne szturchańca od jakiegoś krewkiego policjanta. W rezultacie strejk się załamuje, gdyż robotnikom obiecano pracę. Tańczą więc i weselą się wraz z nim. Charlie tańczy na ulicy. Dusza jego raduje się. Wkońcu jednak robotnicy zostawiają go samego, znikają z ulicy — tylko jego zostawiają, bez pomocy, bez pracy. Na ulicy to staje on, wieczny tułacz, bezrobotny... Film nie ma — prócz kilku momentów — żadnego djalogu, posiada tylko udźwiękowaną ilustrację muzyczną. Oprawa dzając dziennikarzy po swoim warsztacie pracy, Chaplin pokazał im także laboratorium, w których przy pomocy sztabu współpracowników skonstruował olbrzymie specjalne maszyny, odgrywane w jego filmie ważną rolę. Całość filmu wyraża tendencję przeciw „piatiletce”, przeciw planom sanacyjnym rooseveltońskiego „trustu mózgow” i przeciw technice — w ogólności. W rozmowie z przedstawicielami prasy Chaplin opowiada o podróżach, teatrach japońskim, choreografii itp. Na koniec pokazuje egzemplarz czasopisma „The Script”, w którym umieścił swój pierwszy i — jak powiada — ostatni artykuł. Treścią tego artykułu jest życie i praca pewnego uczonego, który odkrył metodę leczenia wszystkich chorób. Tłumy ludzi pragną się dostać do gabinetu tego uczonego, który nie może wszystkich zbadać i — przede wszystkim wyróżnia poetów. Dlaczego poetów? Bo oni są źródłem — powiada Chaplin — i wiosną każdego nowego tworu literackiego. Jako kapłani duszy krzewią oni religię piękną, piszą ewangelję kultury i kładą podwaliny pod nowe formy ludzkości.

PŁOTECZKI Z HOLLYWOOD

Filmy kolorowe Produkcję X muzy ocze- kuje nowa rewolucja

NAJMODNIEJSZE GWIAZ- DECZKI

Najpopularniejszy gwiazdor Jackie Cooper gra obecnie pod reżyserją Bolesławskiego. Do tego filmu musiał Jackie nauczyć się grać na fortepianie. Pracuje ciężko i skarży się, że niewiele ma czasu na rozrywki.

Bohater filmu, jeszcze u nas niewyświetlanego — Dawid Kopperfield — według Dickensa dziewięcioletni Freddy Bartholome, jest szczęśliwy. Uzyskał najwyższe odznaczenie akademii sztuk oraz medal wielkiego magazynu — Mation Picture. — Gra obecnie w filmie Anna Karenina i jest partnerem Greta Garbo. Mały Freddy jest z tego bardzo dumny.

Mimo, że Schirley Temple liczy zaledwie sześć lat (urodziła się 23 kwietnia 1929 roku), zarabia więcej, niż niejedna znana i renomowana gwiazda. Jej filmy, mimo kryzysu, idą w Ameryce świetnie. Dla Schirley stworzono oddzielną produkcję, niezłomną dla pełnoletniej gwiazdy. Schirley ma własnego reżysera, własnego operatora (którego bardzo kocha) i własną charakterystyczną rolę. Ich zresztą tylko słucha. Kiedy chciano jej dać innego operatora, zaczęła płakać i musiano przerwać zdjęcia. Nazywa swego operatora „szklanym okiem”, swego zaś reżysera „gwizdkiem”, gdyż stale gwizdaje podczas zdjęć.

BANDYCI TERRORYZUJĄ GWIAZDY

Prasa amerykańska poświęca ostatnio wiele miejsca zagadkowej, a nawet niesamowitej historii, jaka się rozegrała w Hollywood. Mniej więcej od pół roku jacyś nieznani szantażyści usiłowali wielokrotnie dokonać wymuszenia na osobach trzech aktorów filmowych — Janett Gaynor, Glorji Swanson i Rodla Roque'a.

Janett Gaynor, która przed pół rokiem opuściła szpital, gdzie poddała się operacji ślepej kieszki, niemal natychmiast po powrocie do zdrowia otrzymała list, w którym jakaś nieznana organizacja groziła, że jeżeli na tychmiast nie wyjedzie do Nowego Jorku, będzie tam wywieziona przymusowo. Prawo na to był w Hollywood otrzymała wówczas, gdy zapłaci odszkodowanie w wysokości 10 tys. dolarów.

Znacznie większy apetyt mieli oszuści w stosunku do Rodla Roque'a. Od niego żądali 20 procent jego dochodów. Rodla Roque pokazał ten list swoim kolegom, śmiejąc się z szantażystów. Skutek był ten, że w tydzień później otrzymał nowy list, w którym uprzedzano go, że jeśli nie wierzy, iż groźba będzie spełniona, to niedługo przekonają się jak nieopatrznie pokpiwał z autorów listu. Nie upłynął miesiąc od otrzymania tego listu, kiedy Rodla Roque niemal nie padł ofiarą wypadku. Gdy szedł ulicą Sunset, potrafił go jakiś samochód, który wpadł na chodnik. Rod doznał tylko lekkiego potłu

czenia. Sprawców wypadku nie zatrzymano, lecz zanotowano numer samochodu, który okazał się fałszywym. Następnego dnia aktor otrzymał list, stwierdzający, że wypadek ten nie był przypadkowy, lecz wykonano go z premedytacją.

Glorja Swanson natomiast otrzypywała niemal co tydzień listy z pogrozkami.

Gwiazda zwróciła się do policji.

Przeprowadzono energiczne śledzenie i wyszło na jaw, że szantaże były dokonywane przez dwóch zwolnionych z pracy statystów. Znali dobrze zwyczaje i upodobania szantażowanych przez siebie gwiazd i liczyli, że zdobędą w ten sposób pieniądze, za które chcieli założyć wielki dom gry. Stano oni wkrótce przed sądem stanu Kalifornijskiego.

UTRAPIENIE JOHNĄ BOLESA

John Boles, nagrywając z Glorją Swanson film muzyczny p. t. „Muzyka w powietrzu”, grał w nim anglika. Na jego utrapienie scenarzysta przewiduje noszenie przezeń monokla. John Boles, który nie miał dla Anglików zbyt głębokiego poważania,

Marzenia urlopowe

Podstawową ideą prawdziwego urlopu byłoby dla mnie przedewszystkiem wyrwanie z korzeniami telefonu, wyrzucenie przez okno notatnika i na najbliższe dwa tygodnie z nikim się nie umówić. A potem robić wszystko, co mi sprawia przyjemność, kiedy i gdy mi sprawia przyjemność. Spałabym aż do chwili, gdy się sama obudzę, czy to będzie o 6-ej rano, 10-ej przedpołudniem, czy o 3-ej po południu, w każdym razie niebudzona przez pokójkówe. A po przebudzeniu się pragnęłabym mieć świadomość, że nie mam nic, ale to absolutnie nie do załatwienia. Nie zapraszałabym żywego ducha i oglądałabym tylko tych ludzi, którym wpadłoby samorzutnie na myśl zażreć do mnie.

A gdy o świecie wezmie mnie chęćka wyjechania zutem celem ujrzenia wschodu słońca, to chciałabym mieć pewność, że nie muszę szybko wracać do domu, aby się zobaczyć z kimś, kto na mnie czeka.

Może w ten sposób Czytelnik pozwoli zrozumieć, do czego właściwie zmierzam.

Gdy będę przejeżdżała koło stawu, który zapowiada się, jako obfitujący w ryby, zatrzymam samochód, wysiądę i zarzucę wędkę, bowiem jest to jedną z moich słabości. Wieczorem usiądę sobie w łóżku, podparłszy się odpowiednią ilością poduszek i będę tuzinami pochłaniać interesujące powieści kryminalne. Będę ich miała tyle pod ręką, że po przeczytaniu jednej sięgnę natychmiast nie szukając, po następną.

Przestanę się pudrować i szminki wać, wogóle zapomnę o robieniu toalety i nie będę się ubierać, a jedynie biegać po świecie w pyjmach. Może pod koniec urlopu ubiorę się elegancko, ale tylko jeden raz i odwiedzę to wszystkie lokale, w których rzekomo stale bywam. Tylko po to, aby zobaczyć, jak one właściwie wyglądają.

To wszystko brzmi tak pięknie, że na samą myśl jestem już podniecona. Mam wrażenie, że jeszcze dzisiaj rozpocznie ten urlop.

JOAN HARLOW.

nabrał go w tym filmie. Po siedem, osiem godzin dziennie ćwiczył się w zakładaniu i noszeniu szkiełka w oku. Mimo wszystko jednak podczas najbardziej frapujących scen przy nakręcaniu filmu szkiełko wylatywało z oka ku utrapieniu reżysera Joe Maya operatora filmowego i in. Ostatecznie jednak, kto chce zostać mistrzem, musi ćwiczyć. John Boles zgruntował wreszcie po trudach głęboką sztukę noszenia monokla, a kiedy film ostatecznie szczęśliwie nakręcono, odetchnął z ulgą.

Mógł wreszcie patrzeć na świat bez szkiełka w oku. Dla Anglików jednak, mistrzów noszenia monokla, z którym nie rozstają się w najtrudniejszych nawet sytuacjach, pozostał u Bolesa głęboki szacunek.

WYPADEK LOTNICZY GWIAZ- DORA

W Hollywood należy do dobre go tonu posiadanie własnego samolotu, mało kto jednak wśród gwiazd umie sam pilotować. Angażują więc pilotów. Wśród aktorów nie brak jest jednak i pilotów, np. Wallace Beery, Clive Brook oraz James Dunn.

Przed dwoma tygodniami James Dunn przeżył przygodę, która mimo całej swej dramatyczności nie ostudziła jego zapału dla lotnictwa.

Pewnego dnia James Dunn wystartował do lotu samotnego nad Texasem. Przelatywał nad górzystą okolicą. Nagle zauważył, że od strony południowej nadciąga burza. Wiatr wzmaęał się z każdą niemal chwilą. O przebiegu się przez zwały chmur nie mogło być mowy. Lotnik roz począł wyścig z burzą, starając się dolecieć przed jej nadejściem do najbliższego portu lotniczego. W pewnej chwili zobaczył, że zapas benzyny jest na wyczerpaniu. Cennego paliwa starczy najwyżej na 10 minut. Postanowił wobec tego lądować. Dookoła jednak rozciągały się tereny górzyste i mowy być nie mogło o lądowaniu. Kiedy pilot zdecydował się na opadnięcie na malej platformie w górach wiatr rzucił samolotem o skały. Dzięki przytomności umysłu Dunn ześlizgnął się na prawe skrzydło i w ten sposób samolot jego uniknął zderzenia ze skałami, zarył się natomiast przodem w teren.

Wypadek ten widzieli trzej cowboy'e, którzy paśli w pobliżu stado koni. Natychmiast pospieszono lotnikowi z pomocą. Wydobyto go z rozbitego samolotu, zrobiono nosze, zawieszono je pomiędzy dwoma koniami i w ten sposób zawieziono do pobliskiego miasteczka. Tam lekarz stwierdził ogólne potłuczenie całego ciała i wywichnięcie lewej ręki. James nie będzie mógł co najmniej przez sześć tygodni brać udziału w zdjęciach. Przebywa obecnie w Hollywood w swojej willi, dokąd nadchodzą od jego przyjaciół i wielbicieli liczne dowody współczucia w postaci kwiatów i upominków.

O filmie kolorowym mówi się już od lat. Oglądaliśmy nieraz próbki technicznie dalekie jeszcze od doskonałości. Dopiero słynna serja „Silly Simphonie” Walt Disneya zwróciła uwagę na możliwości wykorzystania kolorów również w produkcji filmów długometrażowych.

Dwa systemy „Technicolour” i „Cinecolour” prowadzą od pewnego czasu ostrą walkę konkurencyjną.

Pierwszy z nich wynalazł profesor szkoły technicznej w Massachusetts dr. Kalmus, który pracował przeszło 20 lat nad tym wynalazkiem. Zaczął on swe eksperymenty już w roku 1914. W osiem lat później, do jednego z filmów dodano w ostatnim akcie kolory, które miały „upoetycznić” zakończenie. Ale próby te przebrzmiały bez echa i film kolorowy powrócił narazie do eichego laboratorium wynalazcy.

Dalsze lata poświęcone były ciągłemu ulepszaniu techniki filmu kolorowego. Wprawdzie powiększyły się przez to koszty produkcji, ale zato kolory były bez zarzutu. Cały rok po ostatecznym zakończeniu swych prac, przesiedział dr. Kalmus w poczekalniach dyrektorów wytwórni filmowych w Hollywood, aż wreszcie trafił na Walt Disneya, ojca pociesznej „Mickey Mouse”. Podług systemu d-ra Kalmusa sporządzono filmy Disneya z serji „Silly Simphonie”. Po kilku tygodniach zjawił się u dr. Kalmusa młody milioner Whitney i nakłonił krótkometrażówkę „Cucarucha”, która przyniosła czterysta tysięcy dolarów dochodu. Zachęcony powodzeniem tego filmu nakręcił on również film „Becky Sharp”, który rozpoczął na erę długometrażowego filmu kolorowego.

Dnia 13 czerwca 1935 roku odbyła się premiera tego filmu w Nowym Jorku. — „Becky Sharp” był podobno najbardziej „pechowym” filmem, jaki kiedykolwiek kręcono w Hollywood. Wykonawcy głównych ról (między innymi Miriam Hopkins) rozchorowali się, dźwięk był zły i dopiero Rouben Mamoulian, który zaczął kręcić od początku, doprowadził wszystko szczęśliwie do końca. Od owej historycznej daty 13 czerwca wpłynęło do kas londyńskich i nowojorskich, wyświetlających ten film 100.000 funtów szterlingów.

Drugi system filmów kolorowych jest wynalazkiem Anglika Cox'a, optyka z Manchesteru. System ten polega na operowaniu soczewką i stwarzaniu w ten sposób iluzji optycznych podczas gdy w systemie „Technicolour” kolory zawarte są na samej taśmie. Podług systemu Cox'a nakręcone zostały filmy: „Hasan”, finansowany przez „króla sztucznego jedwabiu” — Courtauldsa i „Rajah”, finansowany przez Portland Cement Co. W obydwu systemy inwestowano już olbrzymie sumy. W system Cox'a ćwiczył miliona funtów, w system d-ra Kalmusa 1 milion 400.000.

Film kolorowy wywoła niewątpliwie przewrót w produkcji filmowej, mniejszy wprawdzie, niż udźwiękowanie taśmy, ale jednak zająd znów zmiany w szeregach gwiazd filmowych: jedne odejdą, zjawią się nowe, nieznane dotychczas — kolorowe gwiazdy.

Osada bagiennea z przed 2500 lat jest obecnie odkopywana w woj. poznańskim



Osada przedhistoryczna w Poznańskim.

Wobec wielkiego zainteresowania jakie wzbudziło odkrycie przez ekspedycję wykopaliskową uniwersytetu poznańskiego pierwszej w Europie osady bagiennej z przed 2500 lat, zwrócić się do czynników kompetentnych o bliższe szczegóły, dotyczące odkrycia osady oraz jej obecnego wyglądu.

Oto gatunek zebranych informacji:

Na półwyspie jeziora Biskupńskiego w pow. żnińskim w woj. poznańskim przy pomocy 65 robotników rozkopuje się

osadę przedhistoryczną z wczesnej epoki żelaznej

(około 700 — 500 lat przed nar. Chr.). Osadę odkryto dotychczas na przestrzeni prawie 3000 m. kw., znajdując

15 chat i 7 ulic.

Ulice i chaty budowane z drzewa. Ponieważ osadę założono na powierzchni bagniska, która posiada właściwości konserwujące drzewo, zachowały się doskonale dolne części chat,

jak i ulice. Biegają one równolegle do siebie w kierunku z zachodu na wschód, między nimi stoją obok siebie chaty o

powierzchni podłogi w każdej 60 — 70 m. w.

Konstrukcja chat t. zw. sumikowo-łatkowa. Chaty posiadają jedne odrzwia w ścianie bocznej, połud-

niowej. Wśród drewnianej podłogi znajdują się w każdej chatie palenisko w rodzaju bruku kamiennego.

Rzadziej spotyka się chaty z przedściankami. Osady tej, założonej na dawnej wyspie,

chronił drewniany „mur” obronny, przed nieprzyjacielem. Podmywaniu brzegów przez wodę i naporowi ludów zapobiegał

falochron, zbudowany z trzech rzędów ukośnie wbitych pali w dno jeziora.

Prace nad całkowitym odkryciem muru obronnego i falochronu są w pełnym toku.

W obrębie osady, zatopionej przez powódź,

znaleziono dużą ilość przedmiotów i narzędzi z drzewa, kości, rogu, kamienia i metalu, używanych przez dawnych budowniczych osady. Do najciekawszych zabytków należy

koło drewniane od wozu.

Pojątem spotyka się dużo ziaren zbożowych, łan, konopie, orzechy laskowe itd.

Badania te, mające doniosłe znaczenie nie tylko dla prehistorji, ale i paleobotaniki, paleontologii i etnografji, potrwają do października. Teren wykopaliskowy przygotowano do zwiedzania, urządzając na miejscu wystawę zabytków z osady.

Rada wojenna entomologów

zbiera się w Londynie, aby obmyśleć nowe metody walki z trapiącą świat plagą owadów-szkodników

W Londynie rozpocznie się niebawem konferencja entomologiczna, na którą zjadą się ze wszystkich krańców imperjum brytyjskiego uczeni, prowadzący studia nad życiem owadów. Szerokie koła publiczności może nie ocenią w dostatecznej mierze znaczenia kongresu działaczy, zajmujących się poznawaniem „muszek i karaluzek”. — Jednak w rzeczywistości ten kongres jest o wiele ważniejszy i donioślejszy, niż liczne posiedzenia rozmaitych komisji i komitetów o szumniejszych o wiele tytułach.

Okazuje się, że ten kongres entomologiczny będzie de facto radą wojenną

przed wypowiedzeniem wojny światowej owadom-szkodnikom których rola w życiu gospodarczym jest o wiele ważniejsza, niż można byłoby przypuszczać.

Uczestnicy kongresu, entomologowie, agronomowie, współpracownicy stacji doświadczalnych do walki z owadami etc. opracowują „plan kampanji” przeciwko rozmaitym pasożytom, które są istną plagą ludzkości, przyczyniającą niepowetowane straty materialne.

W samej południowej Afryce na walkę z owadami-szkodnikami wydaje się

rocznie dwa miliony funtów szterlingów.

Te pieniądze można uważać za zużyte pożytecznie, bowiem SZARAŃCZA, walka z którą pochłania lwią część tej sumy, może

w ciągu kilku godzin zniszczyć urodzaj, mający o wiele większą wartość.

Wielkich kapitałów wymaga walka z muchą TSE - TSE. — Owad ten nie ogranicza się do przynoszenia szkód materialnych, roznosząc śmiertelne dla bydła choroby.

Jest ona również niebezpieczna dla człowieka i na jej rachunek można zapisać znaczny procent śmiertelności wśród ludzi. Liczba ludzi i bydła, ginących od chorób, które roznoszą owady, jest tak wielka, że można ich rzeczywiście zapisywać, jako legion poległych w nieprzerwanej wojnie, toczony z uskrzydłonymi szkodnikami.

Szczególnie wielką jest liczba ofiar owadów wśród ludzi w Indjach. Najgorszym pod tym względem rokiem był 1921, kiedy to

naskutek chorób, szerzących się za pośrednictwem owadów, zginęło przeszło półtora miliona ludzi.

Materialne straty, jakie przynoszą owady, jeśli chodzi o urodzaj i bydłostan w Indjach, są olbrzymie i sięgają sumy

150 milionów funtów rocznie.

Z winy tych owadów farmarzy kanadyjscy tracą rocznie 25 milionów funtów, a rolnicy amerykańscy — aż 400 milionów funtów.

W roku 1930-ym tylko jeden z tych szkodników, niszczący kukurydzę, przyniósł straty w wysokości 2.750 tys. funtów.

Według obliczeń specjalistów dziesiąta część urodzajów na całym świecie pada pastwą owadów-szkodników.

Dyrektor brytyjskiego instytutu entomologicznego obliczył, że

gdyby udało się zgładzić owady, niszczące urodzaje, to terytorjum Wielkiej Brytanji, obrabiane obecnie, mogłoby wyżywić jeszcze 45 milionów ludzi.

Ten sam dyrektor opowiada, że podczas gdy konferencje pokojowe zastanawiają się nad możliwościami uniemożliwienia wojny między ludźmi i narodami, uczeni prowadzą nieprzerwaną wojnę z owadami, a koniec tej wojny bynajmniej nie jest bliski. Ku zmartwieniu człowieka trzeba przyznać, że tymczasem przewagę w tej wojnie mają owady,

a pozatem posiadają zdumiewającą zdolność szybkiego przystosowania się do wszelkich warunków bytu. Z tej całej plejady owadów tylko bardzo nieliczne gatunki są pożyteczne, a nawet zostały „oswojone”, jak pszczoły. Pozostałe toczą nieprzerwaną wojnę z człowiekiem i dotychczas wychodzą z niej zwycięsko dzięki swojej

wyjątkowej zdolności rozmnażania się.

Dyrektor instytutu wspomnianego twierdzi, że gdyby owady nie miały innych wrogów prócz ludzi, jak np. ptaki, to owady-szkodniki, jak chociażby zielona mucha i jej „sprzymierzeńcy”, zniszczyłyby w ciągu sześciu miesięcy całą roślinność świata.

W obliczu tego, co zostało powyżej powiedziane, staje się zrozumiałe znaczenie kongresu entomologicznego, który ma właśnie opracować nowe metody wojenne przeciwko szkodnikom, przynoszącym o wiele więcej strat i szkód, niż jakikolwiek wiek dzikie zwierzęta.

Ptasie rekordy

Na wysokości 6 tys. mtr. z szybkością 300 klm. na godzinę

Jak wysoko i szybko leci ptak?

Badania, przeprowadzone ostatnio przez dwóch angielskich

uczonych, dowiodły, że wysokość i szybkość lotu ptaków jest znaczniejsza, niż dotąd mniemano. Dzikie kaczki np. osiągnęły wysokość 3.000 metrów, wrony — 3.700. Znany badacz życia ptaków Wallaston, widział w Himalajach bekasy na wysokości 6.000 metrów. Szwajcarska komisja ornitologiczna obaliła mniemanie, że ptaki przelotne nie przebywają Alp i ustaliła przeszło 60 dróg, które przełatają góry.

Również znaczna jest szybkość lotu ptaków. Według danych, zebranych przez profesora Thompsona, wrony lecą z szybkością 50 kilometrów na godzinę, szpaki przebywają w tym samym czasie 75 klm. Inne gatunki osiągają nawet szybkość 300 kilometrów.

Pewien angielski pilot linii Imperial Airway chciał prześcignąć stado jaskółek. Pomimo, że samolot osiągnął szybkość 250 kilometrów, jaskółki nie dały się prześcignąć.

Ptactwo przybywające z południa na angielskie wody, jest zmęczone i wygłodzone. Przyciąga je białe światło latarni morskich, podczas gdy czerwone nie robi na nich żadnego wrażenia. Znęcone białym światłem, rzucają się masami na oświetlone szyby i giną, gruchocząc się o nie. Jeden ze strażników latarni morskiej w Skerryvore opisał następującą scenę.

„Tysiące ptaków okrążyło latarnię i tłukło się o szyby. Siadały masami na drodze, prowadzącej do latarni i nieruchomiały w tej pozycji. Mnóstwo raniło się uderzając o skały, fale unosiły je ze sobą. Mogę twierdzić bez przesady, że ptaki ginęły dziesiątkami tysięcy.

Aby uchronić od zguby wracające, lub odlatujące ptactwo, zbudowano wokoło wielu angielskich latarni specjalne rusztowania, na których wypoczywają skrzydlaci wędrownicy.

Niezwykły wypadek



Na linii kolejowej Genewa — Paryż eksplodował w tych dniach kocioł-łokomotywy i odleciał na odległość 200 metrów od parowozu. Natomiast podwozie nieomal nieharuszone, pozostało na szynach. Fachowcy nie mogą sobie wylomaczyć przyczyny tego wypadku, szczególnie, że maszynista i palacz zginęli.

„Kościszko” z Wyspą Niedźwiedzią wymienił podczas swej podróży depesze

W dniu 20 ub. miesiąca powrócił do Gdyni statek „Kościszko” z wycieczki do fjordów norweskich i Nordkapu. W wycieczce tej, prowadzonej przez kapitana Borkowskiego wzięło udział około 500 pasażerów. Uczestnicy wycieczki mieli możliwość zwiedzić Kopenhagę, Bergen, Mammferedt, dotarli do ponurej i groźnej skały Nordkapu w najdalej na północ kontynentu wysuniętym punkcie Europy, a w drodze powrotnej zawadzili o prastarą stolicę Norwegii, Trondheim.

Wśród uczestników znajdował się popularny radjokronikarz dr. Marjan Stępowski, który uprosił p. inż. Czesław Centkiewicz, kierownik b. polskiej wyprawy roku polarnego 1932-3 aby o ile to będzie możliwe, ze statku starał się nawiązać drogą radiową porozumienie z Wyspą Niedźwiedzią na oceanie Lodowatym. Na wyspie tej, zwanej po norwesku Björnöja, znajduje się norweska radiostacja, przez znaczną dla służby meteorologicznej i obsługiwana przez trzech norwegów. Zespół ten spełnia swe ciężkie zadanie przez 8 miesięcy dnia białego i 4 miesiące nieprzerwanej nocy, wśród mrozów, wicherów i mgieł. Po roku pracy personel radiostacji zostaje zluwowany przez nowy zespół.

Chodziło więc o to, aby tym norwegom od ich przyjaciół polskich z Warszawy, Lwowa i Krakowa przesłać pozdrowienia. W nocy z dnia 11 na 12 lipca w pobliżu Nordkapu radiostacji s s Kościszko udało się nawiązać kontakt z Björnöja, poczem w języku niemieckim nadano depezę następującą:

„LJB” (znak wywoławczy wyspy Niedźwiedziej) Ojen. Ze statku „Kościszko” w imieniu grupy członków polskiej ekspedycji polarnej 1932-33 Centkiewicza, Łysakowskiego i Siedleckiego pozwalam sobie przesłać panom najserdeczniejsze pozdrowienia. Stop. Jak wam minęła zima? Stop. Czy mieliście wizyty białych niedźwiedzi? Stop. W jakim stanie znajduje się pozostała wiona przez nas na wyspie tablica pamiątkowa? Stop. Proszę uprzejmie o odpowiedź i życze panom w najlepszym zdrowiu dalszego pobytu na wyspie. Stępowski, radjokronikarz Polskiego Radja”.

Depesza ta nadana została w drodze służbowej. W kilka godzin później z wyspy Niedźwiedziej nadeszła drogą radiową w języku angielskim odpowiedź na następująca:

„Björnöja radio — Stępowski s s Kościszko. Depeszę z pozdrowieniami do naszych przyjaciół w Polsce odebraliśmy i serdecznie za nią dziękujemy. Niech pan im powie, że nasza załoga ma się zupełnie dobrze. O key! Zimą około Nowego Roku zjawił się tu biały niedźwiedź w pobliżu dawnej stacji polskiej. Wskaż tablica pamiątkowa jest umieszczona w niedobrem miejscu, a to z powodu lodów, które działają na nią szkodliwie. Bylibyśmy wdzięczni, gdybyśmy otrzymali od was pozwolenie na zmianę miejsca. Proponujemy umieszczenie jej na murze dawnej stacji polskiej. Przesyłamy najlepsze pozdrowienia dla pana i dla wszystkich naszych przyjaciół w Polsce. (Lindberg, Johnson i Andersen).

Dr. Stępowski przesłał potwierdzenie odbioru tej depezy, dziękując za jej nadanie i za wiadomość o tablicy, którą już zamunikał b. członkom wyprawy roku polarnego w Warszawie.

ODRODZENIE MUZYKI SYMFONICZNEJ

Inicjatywa Polskiego Radja ożywi życie muzyczne w całym kraju

Prawa postępu są nieublagane. Cóż znaczą tu zbiorowe czy jednostkowe protesty przeciw gwałtownemu naporowi nowej organizacyjnej formy życia? Epokowe odkrycia i wynalazki areopagu mężów tej miary, co: Kopernik, Bacon, Galileusz, Laplace i Lagrange (twórcy nowoczesnej mechaniki), Lavoisier, Stephenson (twórca pierwszego parowozu) i in., wiodące ludzkość na wyższy stopień kultury i cywilizacji,

nie odrazu znalazły oddźwięk i uznanie wśród społeczeństwa. Stałym przyspiewem, towarzyszącym każdemu rewelacyjnemu wynalazkowi były „urzędowe” niejako jeremiady i klątwy współcześnie żyjących pokoleń. By nie mnożyć tu nad potrzebę odnośnych przykładów, przypomnijmy jedynie

oburzenie głośnego myśliciela i estety angielskiego Johna Ruskina, wywołane zastosowaniem nowego środka lokomocji: kolei żelaznych.

Podróż koleją — twierdził on — ogłupia i demoralizuje, maszyna zaś (którą Ruskin również zwalcał) wyniszcza piękno duszy ludzkiej.

I radjo, którego pierwsze rozgłoszenie zainstalowano w roku 1920 w Stanach Zjednoczonych oraz niektórych państwach europejskich (Niemcy, Francja), spotkało się w początkach swych z szeregiem zarzutów. W nowym tym, a niewątpliwie przełomowym wynalazku, liczne sfery do patrywały się (i dopatrują się dziś jeszcze) wrogich sił, sprzyśniętych przeciw pewnym dziedzinom naszej kultury. Zwłaszcza

muzycy, już to ze względów osobistych, już to natury ogólnej, uderzyli w dzwon na alarm. Dziś, po kilkunastoletniej działalności radja, działalności niezmiernie ożywionej, nota bene

wysokie kształcącej, możemy sobie zdać sprawę z dobrodziejstw radja i jego roli w wychowaniu społecznym. W niniejszym artykule idzie wyłącznie o kwestje muzyczne i im też poświęcone są jedynie poniższe uwagi.

Niejednokrotnie podkreślano — nie bez słuszności — że radjo w zakresie umuzykalniania społeczeństwa spełniło funkcję nader doniosłą. Przecież przeszło 60 proc. ogółu audycji przypada w P. R. na audycje muzyczne.

Z tej wysokiej procentowości „konsumpcji” (w r. ub. P. R. nadało ponad 20,000 utworów muzycznych!) wynika konieczność eksploatacji wielorakich źródeł inwencji artystycznej, zróżnicowanej zarówno pod względem gatunkowym, jak i rodzaju wym.

Słyszmy zatem muzykę religijną i świecką, dawną i nową, w jej nieprzebranym bogactwie stylistycznym i ideowym. Prócz owej konieczności wypływa jeszcze inna, niemniej ważna: potrzeba współpracy z licznymi środowiskami muzycznymi, współpracującymi nie zacieśnionej tylko do pewnego tematu, zagadnienia, „specjalności”.

Niezbędną tę akcję prowadzi P. R. — w odniesieniu do naszych prowincjonalnych ośrodków życia muzycznego — intensywnie i z pozytywnymi rezultatami. Mamy przecież częstą regionalną wymianę koncertów solistycznych i kameralnych,

obejmujących różne rodzaje muzyki wokalne - instrumentalnej. Nie było jednak dotąd stałych transmisji koncertów symfonicznych z takich miast, jak: Łódź, Wilno, Poznań, Kraków itp.; co najwyżej w odstępach kilkutygodniowych lub nawet kilkumiesięcznych, nadawano sporadycznie ze Lwo-

wa, czy Poznania, jakąś ciekawszą audycję symfoniczną.

Doniosła uchwała

To też doniosła uchwałę dyrekcji programowej P. R., w myśl której z dniem 1 października bież. roku transmitowane będą koncerty symfoniczne z całej Polski (a więc Warszawy, Poznania, Łodzi, Katowic, Krakowa, Lwowa i Wilna) należy powitać nie tylko z gorącym uznaniem, ale i jako zapowiedź odrodzenia ruchu symfonicznego w Polsce.

W ostatnich latach z przyczyny wzrastającego kryzysu gospodarczego - finansowego, ruch ten na naszych prowincjach począł katastrofalnie maleć.

Istniejące od szeregu lat zespoły symfoniczne w Łodzi, Lwowie i in., wskutek słabej frekwencji publiczności oraz wpływu subwencji samorządowych czy państwowych, zmuszone były likwidować swą akcję.

Nad alarmującymi wieściami społeczeństwo musiało z konieczności przejść do porządku dziennego, i tylko w niektórych miastach dzięki prywatnej inicjatywie nasze orkiestry symfoniczne dają o sobie znaki życia. Tak np. w filharmonii lwowskiej w bieżącym sezonie, po kilku miesiącach bezruchu, znaczne ożywienie nastąpiło dopiero na skutek osobistej interwencji dyrektora teatrów miejskich we Lwowie, Wilama Horzycey i biura koncertowego M. Tuerka.

W Łodzi koncerty symfoniczne odbywają się bardzo rzadko i to dzięki jedynie poparciu prywatnych miejscowych czynników

Kryzys finansowy zawinił

Czyż więc przez zastrzyk gotówki, jaka wpłynąć będzie z P. R. do kas naszych prowincjo-

nalnych ośrodków filharmonicznych, nie wzmożni się i ożywi ogólnopolski ruch symfoniczny? Wszak upadek sztuki muzycznej u nas i na całym świecie, spowodowany został w dobie obecnej głównie powszechnym zubożeniem. Fakt ten, bijący w oczy swą bezpośrednią wymową, znalazł oświetlenie w wywodach znakomitego współczesnego kompozytora włoskiego Ottorino Respighi, który w wywiadzie, udzielonym w r. ub. francuskiemu dziennikarzowi literackiemu „Comoedia”, wyraził się m. in.: „Kryzys sztuki muzycznej jest przede wszystkim kryzysem finansowym. Nieprawdą jest, że publiczność nie interesuje się dziś muzyką... Potrzeba nam wielkich sal... Powiększcie liczbę tanich miejsc, a publiczność tłumnie wróci”.

Utalentowany kompozytor chał Kondracki, wysunął tu projekt organizowania specjalnych koncertów propagandowych dla najszerszych warstw społeczeństwa, dla których wejście na salę winno być darmo, albo za minimalną opłatą (10 — 20 groszy). Projekty te, acz w zasadzie słuszne, z braku odpowiednich funduszy państwowych czy prywatnych, nie mogą liczyć u nas na pełne urzeczywistnienie w najbliższej przyszłości.

Radjo śpieszy z pomocą

Jedynym w danej chwili realnym środkiem który wywołać może pomyślną zmianę w organizacji naszego zamierającego dziś nieomal ruchu symfonicznego, mogłyby być stałe, niewielkie subwencje rządowe, lub pomoc finansowa instytucji, poczuwających się do moralnego patronatu nad rozwojem społecznego życia artystycznego w Polsce.

Radjo, ów pierwszorzędny dziś czynnik nie tylko wybitnej inicjatywy, ale i umiejętności realizacyjnych, dając naszym ośrodkom prowincjonalnym możliwość kulturowania muzyki symfonicznej, spełnia rolę bezsprzecznie doniosłą.

Przecież w rachubę wchodzi tu zagadnienie kultury duchowej, stanowiące o wielkości i żywotności narodu. Nasza muzyka symfoniczna zwłaszcza na przestrzeni XVIII i pierwszej połowy XIX wieku (A. Milwid, Dankowski, J. Elsner, J. Brzozowski, I. F. Dobrzyński) nie była owocowa na miarę historyczną, ale imponujące zdobycze, osiągnięte w latach następnych przez Moniuszkę, Noskowskiego, Karłowicza i Karola Szymanowskiego, słuszną poją nas wiarą, iż w dziedzinie ogólnoswiatowej twórczości symfonicznej zajęć możemy niewątpliwie jedno z pierwszych miejsc.

Trwale wartości sztuki i kultury powstają nie tylko w „klimacie” entuzjazmu, wzmożonej temperaturze uczuciowej, ale również w atmosferze wyleźnionej pracy, ujętej w karby przemysłowego systemu.

Oby inicjatywa Polskiego Radja, dająca podniecie polskiemu zespołom symfonicznym do szlachetnego współzawodnictwa i wysiłku, mających wyłącznie dobro sztuki na celu była zarazem dobrą wróżką tej własnej pracy — pracy pianowej, o wysokich ambicjach i szczytowych ideałach.

Mgr. Jan Proszak

Postać Marsz. Piłsudskiego

będzie uwypuklona w licznych audycjach radiowych

Na ostatnim posiedzeniu głównej rady programowej uchwalono przedłożony przez dyrekcję programową Polskiego Radja program na najbliższy sezon jesienno - zimowy. Program ten realizowany będzie od 1 września, zawiera jednak tak odrębne umotywowanie ideologiczne, że już teraz pora jest, aby wszyscy słuchacze Polskiego Radja dowiedzieli się o myślach przewodnich, które przyświecały układaniu tego programu

Radjo chce być dobrze pojętym narzędziem myśli państwowej i wychowania obywatelskiego, chce służyć społeczeństwu, chce być wyrazem jego dążeń a równocześnie chce być kierownikiem, doradcą i nauczycielem.

Długotrwała walka o ideowość programu radiowego została zakończona zwycięstwem tych, którzy pragnęli przepoić każdą sekundę audycji radiowej myślą o dalekich celach.

Radjo świadome obowiązków społecznych i państwowych, jakie na niem ciąży, pragnie przepoić swój program zimowy myślą i czynem Marszałka Piłsudskiego. Nowa epoka historii, którą rozpoczęliśmy z chwilą złożenia do grobów królewskich na Wawelu zwłok Marszałka Piłsudskiego właśnie przez radjo wiona być oświetlana i wyjaśniana. Radjo świadomie wkrocza na tę drogę, bo przecież żadna inna instytucja w Polsce nie zadzierżnęła między swą działalnością, a społeczeństwem tak głębokich i tak silnych nici porozumienia w wielkich dniach żałoby narodowej, jak właśnie radjo. Niezliczone ilości listów depesz, deklaracji, opatrzonych set-

kami podpisów, napłynęły wówczas do radja, stwierdzając samorzutnie zdecydowaną wolę słuchaczy związała program radiowego jaknajściślej z ideologią Marszałka. Ta wielka służba będzie w najbliższym sezonie programowym radja kontynuowana. Nie znaczy to aby wszystkie audycje miały wyraźnie nawiązywać do wielkiego testamentu, jaki nam został przekazany, ale będą również inne, które zajmować się będą różnymi odcinkami naszych codziennych zainteresowań. To tylko pewne, że nie będzie żadnej audycji, któraby dalekimi skojarzeniami nie łączyła się z ideą państwową, któraby nie służyła tej idei czasem na bardzo drobnym odcinku pracy.

Symboliczny wyraz nowym dążeniom ideowym programu Polskiego Radja dał fakt zmienienia dotychczasowego sygnału stacji warszawskiej na pierwsze takti pieśni legjonowej. Sygnał stacji jest jej biletem wizytowym, takti zaś „Pierwszej brygady” przypominają, że radjo każda swą audycję rozpoczyna na muzycznym wspomnieniu najbardziej radosnego okresu naszych dziejów.

W każdą niedzielę o godz. 20.45 radjo nadawać będzie w dalszym ciągu zapoczątkowaną 30.VI r. b. audycję p. t. „Wyjtki z pism Józefa Piłsudskiego”. Specjalnie tworzy się formę przybierze ta audycja dn. 12-go każdego miesiąca. Znajdą w niej słuchacze odpowiednio dobrą recytację poezji, prozy i szkice literackie, poświęcone osobie Marszałka, oraz utwory muzyczne o charakterze dostosowanym do treści słownej.

Wzruszającą formą audycji, poświęconej Marszałkowi Piłsudskiemu, są wspomnienia jego żołnierzy, świadków nauceznych Jego zwycięskiej walki o wolność. Wspomnienia te odtwarzać będą czyny i działalność Marszałka w sposób popularny, oparty o osobiste przeżycia.

Pozatem nadany zostanie cykl odczytów poważnych p. t. „Józef Piłsudski w życiu i pracy dla Polski”. W tym cyklu wybitni działacze i mężowie stanu omówią poszczególne dziedziny działalności Marszałka Piłsudskiego, stawiając jego za wzór, który każdy w miarę swych sił i stanowiska winien naśladować.

Pewne dni, związane w pamięci społeczeństwa z postacią Józefa Piłsudskiego, znajdą odpowiednie uwzględnienie w programie radiowym. 6 sierpnia nadana zostanie audycja poświęcona legionom, 11 listopada — audycja o święcie niepodległości, 12 maja następnego roku — audycja w pierwszą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego, a 5 grudnia w dniu urodzin.

Na wiosnę projektuje radjo wielki cykl feljetonów p. t. „Jak wyzwała się Polska”. W cyklu tym zabiorą głos przywódcy powstań na rodowych oraz uczestnicy walk o Niepodległość.

Już w bieżącym miesiącu Polskie Radjo rozpoczęło nadawanie cyklu reportaży red. Wrzosa, który na podstawie wywiadów z najbliższymi i najważniejszymi współpracownikami Marszałka Piłsudskiego, przedstawi trud jego życia nad budowaniem niepodległości. Reportaże radiowe Wrzosa staną się niewątpliwie najciekawszymi odczytami radiowymi bieżącego sezonu.

DLA PIĘKNEJ PANI



Popołudniowe sukienki



Miła sukienka, skromna lecz wytworna. Z tyłu głębokie wycięcie kwadratowe, jak wskazuje rysunek obok. (Potrzeba około 4.70 m. materiału — 92 cm. szer.)
Bardzo ładna sukienka popołudniowa, z ciemnego jedwabiu.



Potrzeba około 4,80 m. materiału — 95 cm. szer.)

Bardzo ładny fason, który doskonale daje się przerobić z zeszlorczonej sukienki. Bufka rękawa nacięta. (Potrzeba około 4 m. materiału — 96 cm. szer.)

Ciemna popołudniowa sukienka, wielce oryginalna przez swoje ażurowe rękawy. (Potrzeba około 3.60 mtr. materiału — 96 cm. szer.)

Bardzo skromna, lecz ładna sukienka, o prostej formie, z lekkiego jedwabiu. Rękawy z organiny. (Potrzeba około 3.60 mtr. materiału — 95 cm. szer.)

Elegancka popołudniowa bluzka, nadająca się również na wieczór. Rękawy na ramionach bardzo namarszczona, poniżej tworzą ślizną bufkę. (Potrzeba około 2,50 mtr. materiału — 90 cm. szer.)



ka, nadająca się również na wieczór. Rękawy na ramionach bardzo namarszczona, poniżej tworzą ślizną bufkę. (Potrzeba około 2,50 mtr. materiału — 90 cm. szer.)

Jaka powinna być bluzka

Do jasnego kostjumu najlepiej wygląda ciemna bluzka. Do szarego, flanelowego kostjumu, do piaskowego kostjumu trykotowego, do szpagatowego płótna — nadaje się czarna lub granatowa bluzka, gładka lub w białe grochy. Do piaskowo - żółtego kostjumu noszą niektóre panie kostjumowo - zielone bluzki.

Do ciemnych, gładkich kostjumów najładniej wyglądają szkockie bluzki. Nosi się je na zmianę z bluzkami z organiny lub z lino. Białą bluzkę posiada każda z pań i chętnie nosi ją z krawatem. Często widzi się również płócienne bluzki, haftowane kolorowym, krzyżkowym ściegiem. Ładnie wygląda kwiat, przypięty do kostjumu, z tego samego materiału, co bluzka.

Powiewne bluzeczki z organiny lub z lino nosi się do czarnego lub granatowego kostjumu. Do kostjumów w kratkę ładnie wyglądają matowe bluzeczki, z jedwabiu do prania w jasnych kolorach, a specjalnie

w odcieniach niebieskich.

Do kostjumów taftowych dobrze wyglądają bluzki z piką; sztywnie prezentuje się biała pikowa bluzeczka i czarna taftowy kostjum w białe grochy.

Warto również powiedzieć parę słów o bluzkach wieczorowych. Są one ratunkiem pań, które nie mogą dużo wydać. Biała bluzeczka z crepe, satin nada się do ciemnej spódniczki i można się w niej pokazać na najelegantszym dancingu. Rękawy jej muszą być bardzo szerokie, spięte u nasady dłoni. Bluzeczki wieczorowe mogą być białe, różowe, kremowe lub czarne, z koronki lub z tiulu, z błyszczącego lub matowego jedwabiu, do przodu mocno drapowane. Do trójczwciowego płaszczka, można nosić bluzkę z tuniką, z satyn, czarną lub białą. Niekiedy bluzeczki wieczorowe są z tyłu tak mocno wycięte, jak suknie wieczorowe, lecz wówczas nosi się je tylko do długich spódniczek z satyn.

Rękawiczki

Na rękawiczkach widzi się duże i małe grochy. Rękawiczki z białej skórki inkrustowane są granatowymi lub czarnymi grochami, lub na odwrót, na czarnej rękawiczce widnieją białe grochy.

Niektóre modele rękawiczek u Alexandrine, ozdobione są metalowymi motywami; — naturalnie do rękawiczek odpowiednia torebka.

Do żółtych filcowych kapelusików Paryż robi żółte rękawiczki z matowej, ciepłej skórki, do tego naturalnie, — odpowiednia torebka. Jest to komplet, nadający się do ekromnej, ciemnej sukienki.

Weekend nad wodą

Na weekend nad wodę najodpowiedniejsza jest biała, płócienna sukienka, zapinana z góry na dół na guziki. Pod tą sukienką nosi się chorty i bolerko z tego samego materiału. Shorty są nieco dłuższe, niż dotychczas. Sukienkę zdobi granatowy - biały - czerwony kołnierzyk i pasek w trzech kolorach. Trepki i marynarska czapka uzupełniają ten ładny i praktyczny strój.

Znów berety

Od pewnego czasu znów nosimy berety. Naturalnie berety w najrozmaitszych wariacjach z najrozmaitszych materiałów. Śliznie wygląda beret z tafty w grochy i szalik lub bluzka z tego samego materiału. Aksamitne berety nadają się do deseniowych sukienek. Na podróż morską odpowiedni jest granatowy

filcowy beret z czerwonym pomponem. Do jasnych sukienek najładniej prezentują się białe berety z ciemnym piórkiem; mogą one być z aksamitu lub filcu. Berety nosi się rano i popołudniu, na herbatki i do sportu, a pani Agnes w Paryżu lansuje również berety do wyciętych sukien wieczorowych.

W górach

Od czasu, jak w górach istnieją nie tylko domki góralskie, ale i wielkie hotele, nie tylko turystki ale i modniście, nie tylko górale, ale i „gigolacy” — powstały nowe zagadnienia: co włożyć na wchód lub za chód słońca w górach. Pani naturalnie ma już w tym roku dosyć sukien, ale kto wie, może w przyszłym tygodniu dojdzie pani do wniosku, że właściwie nie ma co na siebie włożyć.

Na pobyt w górach otrzyma pani dziś kilka praktycznych rad. Przedewszystkiem trzeba mieć „spódniczkę - spodnie” z naturalnego płótna: czerwona, zielona lub rdzawa. Zapina się ona na dwa rzędy guzików i ma dwie nacięte kieszenie. Do tego kostjumu bardzo elegancko wyglądają wełniane pończochy w kolorze bluzy.

O ile pani nie robi górskiej wycieczek, należy zaopatrzyć się w spódniczkę, kamizelkę i pelerynkę z wełny w kratkę.

Kamizelka bez rękawów i peleryna często się spotyka w jesiennych kolekcjach i odda ona pani napewno duże usługi i po powrocie do miasta.

Do tego stroju odpowiedni jest tyrolski kapelusik.

Bardzo przydatny w górach jest kostjum z ciemnego jersey'u z pelerynką na jasnej podszewce. Można dobrać bardzo ładne i wesołe kolory: ciemno - zielony i orange, brązowy z fioletowym, brązowo - czerwony i bilardowo - zielony.

Wyjeżdżając w góry trzeba zabrać również jakąś letnią sukienkę z płótna; kto wie, może jednak będzie dzień pogodny.

Kamizelki i żaboty

Chociaż modne są ostatnio panie nieco pełniejsze, to jednak panie trochę tejsze starają się wysmuklić swą linię przez odpowiednio dobraną touletę. Udać się to doskonale dzięki odpowiedniemu fasonowi sukienki, nacięciom, kamizelkom i żabotom — wszystkie te sposoby dokazują wprost cudów, o ile na dodatek sukienka jest w ciemnym kolorze.

Wszystkie modele, znajdujące się na powyższym rysunku, mają właśnie na celu uwysmuklenie za pełnej figury i jednocześnie są zwiastunkami nadchodzącej mody. Ślizny płaszcz, z lewej strony zrobiony jest według ostatniej mody, która lansuje połączenia dwóch materiałów: wełny z aksamitem, jedwabiu z futrem (z metra) etc.

Bogactwo i przesąd

Gdy na Wall Street ustawiają w jakim bądź celu drabinę, sięgającą jezdni, nikt z mieszkańców Nowego Jorku, mających stosunki z giełdą, nie przejdzie pod nią. Panuje bowiem oddawna zakazem przesąd, że przejście pod drabiną odbije się fatalnie na przeprowadzanych tego samego dnia tranzakcjach.

Amerykanie bronią się energicznie przed zarzutem przesądu pod tym względem, powołując się na angielskich, daleko bardziej zabobonnych. Wiadomo powszechnie, że żaden z Roszylków nie podał nikomu ręki w obrębie gmachu, mieszczącego ich bank, gdyż ruch ten wróży niepowodzenia finansowe. Nie znajdzie się również gracz na giełdzie, któryby nie miał przy sobie talizmanu. Za najmłodniejszy uchodzą fałszywe monety, które wtedy posiadają czarodziejską moc, gdy posiadacz zdobył je przypadkowo, nie odróżniwszy wśród innych pieniędzy. Znany gracz na giełdzie i handlarz drogich kamieni Parikh, żywi niezłomne przekonanie, że jego finansowe powodzenie pozostaje w ścisłym związku z szafirem, nabytym przez jego dziadka za 10,000 dolarów. Gdy ten szafir został pewnego razu sprzedany, bogaczowi zaczęła istotnie grozić ruina. Parikh podróżował po całym świecie, aby odszukać kamień, który odkupił za cenę trzykrotnej jego wartości. Tranzakcja ta opłaciła się jednak sówicie, gdyż od tej chwili zaczęło mu się znów powodzić, jak nigdy przedtem.

Groźba dla milionerów

Podczas zwykłego przyjęcia dziennikarzy w Białym Domu prezydent Roosevelt mówił o konieczności „wyduszenia” pieniędzy od milionerów. Zestawił on listę 58 najbogatszych obywateli Stanów Zjednoczonych, którzy wszelkimi sposobami uchylają się od płacenia podatków. Jeden z tych arcy-milionerów utworzył coś w rodzaju „rodzinnego trustu”, rozdzielając swój majątek na 197 części! w ten sposób uniknął zapłacenia wielkich podatków.

Inni zdążyli „rozdarować” swoje kapitały. Jeden z milionerów „podarował” kilku swoim krewnym przeszło 100 milionów dolarów. Drugi zmniejszył posiadane kapitały, wynoszące 150 milionów, do 10 milionów na dwa lata przed śmiercią i w ten sposób spadkobiercy jego nie musieli płacić olbrzymiego podatku spadkowego.

RAFAL LEN

Obiad o czwartej

Szadł po szabodach, a cenzury za oknami grały po piętrach cieniami głębokimi. Zbierało się na deszcz. Szadł powoli, myśląc o tem, że jest już starym człowiekiem. Bo kiedy w trzydziestym czwartym roku życia, pierwsze piętro mówi: „tu powinieś mieszkać?”, na drugim zatrzymuje się, nadsłuchując uderzeń serca, o, to wtedy znaczy... Mikołaj był tegi, chociaż bez brzucha. Zbięra w palcach fałdy swego ciała i, z czynną się wtedy jeszcze bardziej irytować. — „Do wszystkiego” — jęczał — „na dodatek jeszcze to!” Zły był na swoją ociężałość. Kłęski całego dnia zbiegły się teraz w pragnieniu wypieczynki i ciszy. Ale ociężałość była tylko zewnętrzna. Bo wewnątrz wszystkie myśli kłębiły się, wirowały, burzyły w jakimś szalonym tańcu który rozsadał żyły, podnosił człowieka, wytrącając z równowagi, pędząc go w inny świat, w którym najwęższa milimetrowa granica i czyhająca za nią, o, wcale nie straszna, a tylko jakby zaciekawiona, wyczekująca, a przedewszystkiem pełna spokoju — śmierć, zbliżała się, wyrastała nagle tuż, obok...

Za drzwiami spadła na niego zło wieszca cisza. O, jak dobrze znał tę ciszę swojego domu. Była tylko zasłona, za którą czaiły się najzłotliwsze humory żony i najdziwniejsze nastroje Lilki. Zajrzał do kuchni.

— Pani je sama obiad. Czwarta już! — oznajmia dziewczyna.

Wszedł do pokoju i ustąpił na swym, zwykłym miejscu przy stole. W lustrze, naprzeciw, ujrzał swoją twarz — nie biała już, a zielona, nieogolone policzki, wielkie kregi pod oczyma. „Teraz powinna zająć się mną, dojść, spytać”. — A jedynocześnie wiedział, że żona nie dojdzie, o nie się nie spyta, że on chce właściwie, aby go zostawiła w spokoju, bo przecież nienawidzi, nie znośi tej wymalowanej kobiety.

Elza jadła obojętnie obiad. Wazutkie waceł powoli sączyły zupę. Jej utlenione włosy podobne były do złotego, zakurzonego lustra. Nie spojrzeli nawet na siebie, ale zwykła nienawiść, przytłumiona chwilowym niewidzeniem się, znowu zjawiała się, rosła, zamykając usta, odwracając oczy od siebie.

Przed ślubem — i kilka tygodni później była to tylko obojętność. Wyswataną mu ją w dwa lata po śmierci Irki. Matka — dla dziecka.

Pieniądże — dla niego. Nie czuł do niej nic, ale wydawało mu się, że jej wzrost, bujne kształty, chociaż ramiona miała wystające i niezgrabne, że to wszystko — nawet pomimo że mu da poune zmysłowe zapomnienie, którego zawsze szukał. Ale czas rozproszył te nadzieje. Wąta łodyga obojętności zamieniła się w niechęć, a wreszcie rozrosła się w potężne drzewo nienawiści. Siedząc te raz przy stole, nie wiedział, czy nie lepiej może było zebrać dziś rano w urzędzie, po'am błagać, prosić Wekselmana o nową pożyczkę, potem biegać po mieście, bez grosza w kieszeni, i wreszcie teraz bez cienia nadziei — czekać na jutrzejszą licytację — czy siedzieć obok tej kobiety, w której wszystko — od wystających ramion, do pokrytych odłskami stóp, razitło go, przyprawiało niemal o mdłośc.

Gdyby przynajmniej do końca już milczała. Ale Elza, nie zwracając najmniejszej uwagi, na jego wygląd, na to, że nie tknął prawie obładu, przysnuła się i tym swoim drewnianym, sztucznym głosikiem, od którego serca zaczynało w nim dygotać, zaczęła skarzyć się na Lilkę.

Opowiedziała więc, jak dziewczynka wróciła ze szkoły i zachowała się niby stara, shistoryzowana panna, wiedział ojciec, że mogło tak być — potem wysnuwać zaczęła swoje wnioski o nim — o ojcu, o dziedzicznym obciążeniu, o jej, Elzy, ciężkim zadaniu, i tak, jak była głupia, tak każdym słowem potrafiła ukłuć — żęby zabolalo...

Milczeć! — wrzasnął nagle Mikołaj i pobiegł pod drzwi Lilki.

Tutaj głosem najłagodniejszym, najcichszym, na jaki mógł się teraz zdobyć, zawołał:

— Lilka!

Jeszcze, raz.

Cisza.

— Córeczko — wyszeptał — córeczko!

— Lilka! — krzyknął, czując, że wszystko w nim znowu burzy — otwieraj!

NASZE DZIECI.

Nauczyciel do ucznia, którego ojciec jest lekarzem:

— Czekaj, poproszę twego ojca do siebie i poskarżę mu się na twoje lenistwo.

Uczeń: — Niech pan tego nie robi, panie psorze, mój ojciec bierze 50 franków za wizytę na mieście.

A potem, waląc pięściami:

— Otwórz, bo się zabiję...

Wewnątrz rozległ się śmiech.

— Już dwadzieścia razy, dwadzieścia razy...

— Ale weź przynajmniej ze sobą tę lędzę!

Lilka otworzyła drzwi, splunęła i zatrzasnęła, aż tynek się posypał.

Dopadła go teraz Elza:

— Słyszałeś, widziałeś, słyszałeś — jak mnie ona nazwała, słyszałeś!

— Ty — krzyknął Mikołaj — ja się zabiję!

— A zabij się już raz!..

— Ciężko opadł w fotel przed biurkiem. Białe płatki, suchy, bezszelstny śnieg leciał przed oczy głowę, ręce. — Zawrotnym pędem zbliżał się do tej wąskiej, straszliwej granicy, z tą której wolała na niego noc. Resztką świadomości dostrzegł na bibule dzisiejszą korespondencję. Weksle do płacenia, dwa po sto, dwieście, trzysta... nowe obwieszczenie o licytacji, jakies upomnienie; obrotowy z 1925, 26, 27, 28... Zrzucił z siebie marynarkę — tutaj ją potem znaleziono — i wybiegł z pokoju.

— Stał na wannie i bezwiednie uchylił nieco wąskie okienko. Wilgony chłód zimowego zmierzchu osadzał się w ponurej klatce czterech oficy.

Było to zwykle łódzkie podwórko. Trzy piętra — ze wszystkich stron — trzy rzędy balkonów, z otwartymi drzwiami do sieni. Trzy rzędy okien, połyskujących ponuro, ciemno-szarych, prawie sinych murów. Na dole czarny śmietnik, biały pas ustępów — ogrodzony plotem — buraczkowej barwy.

— Więc znowu... długi, protesty, nrząd, łaska urzędników, licytacja, znowu upadłość, pretensje, przekleństwa — i pieniądż, wyslizgujący się z rąk, pieniądż — żywiol nienajzarmiony, gonitwa całego życia, bies grzyzący, który teraz, już chyba zawsze, uciekał od niego. A nad tem wszystkim, nad tą męką, zaciskającą się coraz szersze sznurki żoninych ust... Histerja — Lilki. Dzieci — dzieci — po u'm.

Zajrzał jeszcze do klozetu. Może tam? Nie.

Z mieszkania nie dobiegł go żaden szmer. Nie zajrzał, nie to ich nie obchodzi. Córka. Żona.

— Żmija — szepnął z odrazą.

I powoli ściągnął z siebie pasek...

Jak żyją eskimosi?

Sprawozdanie francuskiej ekspedycji naukowej do Grenlandji próbuje i niektóre z dotychczasowych pojęć o życiu eskimosów. Większość ich nie mieszka w chatkach lodowych lecz w domkach, zbudowanych z kamieni i krytych trawą. W pożywieniu dużą rolę odgrywają jarzyny, zwłaszcza pewien rodzaj rosnącej na północy kapusty, którą jadają bez porównania chętniej, niż tran.

Opowiadania o ich małomówności nie godzą się z prawdą. Zapas słów, jakim rozporządzają, nie ustępuje słownikowi przeciętnego Europejczyka. Mówią dużo i chętnie. Eskimosi odznaczają się niezwykle wesołym usposobieniem. Śmieją się więcej w ciągu miesiąca, niż inne narodości w ciągu roku.

Angielski badacz polarny Wordle w referacie, przeznaczonym dla Królewskiego geograficznego towarzystwa w Londynie, podkreśla silny wpływ Europejczyków na tryb życia eskimosów we wschodniej Grenlandji. Na północnych krańcach wyspy, dokąd europejska kultura dotarła za pośrednictwem szkockich wielorybników, ulubionym napojem tubylców jest herbata. W okolicach bardziej na północ leżących, eskimosi piją chętniej kawę, którą przywożą im duńczycy.

Zmarł podczas upału!

W miejscowości Baga na Węgrzech było podczas upalnych dni letnich równie gorąco, jak w innych zakątkach świata. Ale poczciwy Franciszek Hamar, z zawodu robotnik rolny i pomocnik w fabryce lodu, nie mógł znieść tych upałów i podczas lipcowych bezsennych nocy szukał ratunku od trąpiącego go żaru.

Wreszcie wydawało mu się, że znalazł środek. Zszedł do olbrzymiej piwnicy w wielkiej chłodni win. Zdeponował tam olbrzymi blok lodu, który zabrał z fabryki, w której pracował. I na tym właśnie bloku lodu położył się spać.

Gdy nazajutrz Hamar nie pojawił się do pracy, zaczęto go szukać i znaleziono wreszcie śpiącego na bryle lodu w piwnicy. Ale spał tam snem wiecznym, bowiem podczas nocy zmarł. A tymczasem na dworze termometr wskazywał 35 stopni w cieniu...

IWAN WAZOW

Córka Pilata

(Bułgarska legenda)

W owym czasie rządził w Jeruzolimie Poncjusz Pilat w imieniu Cezara. Córka Pilata, piękna Poppea, była zaślubiona Klaujduszowi, wielkorządcy Damaszku. Poppea dotknięta była ciężką niemocą. Ciało jej było bezwładne. Gdy chciała zobaczyć ogród, który otaczał pałac, niby wieniec najcudowniejszych kwiatów, niewolnicy wynosili ją w lektyce pod złotym baldachimem. Już od dwóch lat chorowała Poppea. Klaujdusz sprowadził lekarzy z całego świata. Uczeń magowie schodzili się i naradzali nad środkami, które przywróciłyby zdrowie pięknej Poppei. Lecz środków takich nie było. Najpiękniejsza z rzymianek wiedła, jak podcięta róża.

Pewnego dnia przybył na dwór w Damaszku znakomity podróżny z Jeruzolimy i opowiadał o czyniącym cuda magu, któ-

remu na imię było Jezus z Nazaretu. Uzdrowiał chorych i przywracał do życia zmarłych.

— Niech mnie zaniosą do niego — zawołała Poppea. Oddam mu wszystkie klejnoty i naszyjnik ze szmaragdów, który wart jest tyle, ile pięć miast w Judei.

— Mag z Nazaretu gardzi bogactwem — rzekł podróżny. — Chodzi w łachmanach i boso i kocha nędzarzy. Łaski jego nie kupisz za pieniądze.

— Cóż więc mam uczynić? — zapytała Poppea.

— Kto chce doznać jego pomocy, musi uwierzyć w niego.

— Co to znaczy? — pytała Poppea.

— Uwierzyć, że jest synem Boga.

— Synem Jowisza?

— Nie, synem Boga.

— Nie rozumiem, — rzekła Poppea. Pograżyła się w myślach. Myślała dniami i nocami.

Oglądała swe bezwładne ciało, kwitnąca młodością i płakała gorzko. W duszy jej powstawał coraz wyraźniej obraz tajemniczego maga, który nazywał siebie synem Boga i czynił cuda, przechodzące rozum ludzki. W sercu Poppei rosło pragnienie ujrzenia tego męża.

— Czy moc jego nie równa się boskiej? — myślała. — Nasi bogowie nie chcą mi pomóc. Dla czegoż więc nie mam uwierzyć w Boga, którego synem mieni się mag?

Poppea postanowiła udać się do Jeruzolimy. Mąż jej jednak, dumny rzymianin, nie powinien był wiedzieć, że udaje się po radę do żydowskiego maga. Powie działa więc małżonkowi, że chce odwiedzić ojca. Klaujdusz zdziwił się.

Opierał się z początku, gdyż podróż była bardzo uciążliwa, lecz w końcu przystał.

Długo trwała podróż aż ujrza no mury Jeruzolimy. Zbliżało się święto Paschy. Gdy orszak Poppei wkroczył do miasta, natopkał wielką chęć, bięgnącą w kierunku wzgórza, wznoszącego się na wschodzie. Wśród tłumy

lśniły hełmy rzymskiej straży.

Poppea nie patrzyła na tłum, ani na żołdaków. Popędzała niewolników, którzy z trudem torowali sobie drogę. Rzymski centurjon zrównał się z lektyką.

— Dokąd spieszą ci ludzie? — spytała Poppea.

— Chcą być świadkami tracenja. Na owem wzgórzu będzie ukrzyżowany kusiciel ludu, Jezus z Nazaretu.

— Wstrzymać wykonanie wyroku! — krzyknęła Poppea. Żądam tego. Jestem córka Pilata. Centurjon skłonił się i zdumiony tą litością dla ubogiego żyda, rzekł:

— Pani, twój ojciec skazał go na śmierć. On jedynie może go ulaskawić.

— Nieście mnie do ojca!

— Ale tymczasem wyrok został wykonany. Zropaczona Poppea kazała nieść się na Golgotę, gdzie tłum przyglądał się przygotowaniu do kaźni.

Niewolnicy spieszyli co sił. Pot rosł ich czoła. Gdy jednak przybyli na wzgórze, zdrętwiała z przerażenia Poppea ujrzała wznoszące się trzy krzyże, a na

każdym ociekającego krwią człowieka. Centurjon wyprzedził lektykę i rozpedził tłum. Niewolnicy postawili lektykę u stóp krzyżów. Przed środkowym kłękły trzy kobiety i łamiąc ręce, spoglądały ku ukrzyżowanemu. Z ran jego ciekły strumienie krwi. Poppea spoglądała z bólem na twarz Jezusa, na której malowała się męka. Poppea płakała gorzko wraz z trzema kobietami. Gdyby zdołała uchwycić choć jedno spojrzenie tych łagodnych umęczonych oczu, które wciąż zwracały się ku matce.

— Pomóż mi, pomóż — błagała. Wtem spojrzenie Jezusa odwróciło się od matki i padło na Poppeę. Oczy ich spotkały się. Przez jedno mgnienie dar spotkał się z podzięką. Dreszcz przebiegł ciałem rzymianki. Jakies nieznanne dotąd słodkie uczucie przepełniło jej duszę.

Pilat czekał na górnym stopniu marmurowych schodów na swą chorą córkę. Poppea wyskoczyła z lektyki i z płaczem rzuciła się ojcu na piersi, wołając:

— Ojczu, ojczu, zabijeś Boga! Obecni ze zdumieniem patrzyli na cud.

Hans Heinz Evers

Historja o Atlantydzie

Pan redaktor czasopisma prosił mnie do siebie w bardzo pilnej sprawie. Chciał wydać numer, poświęcony Atlantydzie; najwybitniejsi uczeni obiecali swoją współpracę. Miała być podana cała historia tajemnicy świata, najnowsze badania i moc ilustracji.

— Świetna myśl — powiadam. Ale pan redaktor nadmienia, że sam o tem wie i obejdzie się bez mego uznania. Pragnie natomiast historii, pełnej fantazji, skrzęcej się wspaniałymi barwami. Może być, powiada, jakiś profesor, który się przeziębził i który dlatego napił się bardzo mocnego grogu; no i zasnął i śni mu się... no a co dalej, to już ja mam wiedzieć. Coś przecież mu si mi wpaść do głowy; ostatecznie — wszystkiego nie może mi podsunąć. — Zresztą jest to temat cudowny dla poety. Właściwie powinienem mu być wdzięczny.

Poleca mi więc tę sprawę, licząc na to, że nie zawiodę jego oczekiwania.

Nie miałem nawet cienia pojęcia. Zasmucony zajrzałem do encyklopedji. Dowiedziałem się, że Platon (zobacz) podał, że Solon (zobacz) miał powiedzieć, że pewien stary kapłan egipski opowiedział, że słyszał jakoby od pewnego libijskiego (zobacz) rybaka, że krąży legenda pośród dzikich dalekiego zachodniego wybrzeża, że w morzu poza słupami Herkulesa (zobacz) —

Zobaczyłem — ale nie znałem. Poszedłem więc do biblioteki. Tutaj byli wszyscy niesłychanie dla mnie uprzejmi i w przeciągu pół godziny miałem dokoła siebie 87 tomów. Dowiedziałem się także, że gdy w spokoju przejrzę te tomy, dostanę inne. Uf!

Siadłem tedy. Przerzucałem kartki, czytałem, pożerałem. Po trzech dniach dopiąłem tego, że mógłbym napisać wszystkie piękne artykuły do numeru, poświęconego Atlantydzie. Niestety, te jednak już były napisane. Natomiast nie znalazłem tego, czego szukałem: bodźca! Maleńkiego bodźca do mojej pięknej opowieści.

Pytałem wszystkich napotkanych ludzi, czy czegoś nie wiedzą o Atlantydzie.

Mój przyjaciel, wydawca, powiedział:

— Atlantyda? Nazywa się to przecież Atlas! Wydałem najlepszy i najtańszy. Cena m. 2,85. Czyn rekordowy, powiadam ci.

Ze to był „Atlas”, a nie „Atlantida” mniemali wszyscy dokoła; tylko że każdy pod tem rozumiał coś innego.

— Atlas ot najwyższy krąg w kręgosłupie — pouczał mnie radca sanitarny dr. Stirl.

— To największy motyl — objaśniał dyrektor banku Lenne, który zbierał motyle.

— Głupstwa — dodał asesor Noeren, który udzielał geografji. — To system gór w północnej Afryce. Jest tam duży i mały, wysoki i Antiatlas. Pozatem nazywamy...

— To hotel — odezwał się kierowca autobusu. — W pobliżu Weidendammu, przejeżdżam około tego mostu dziesięć razy dziennie.

— To olbrzym — objaśnia ciotka Klara, która się wznaje w mitologii greckiej. — Dźwiga firmament nieba i wykrada Herkulesowi złote jabłka Hesperyd.

Jubiler stwierdził, że to szpat polny, z którego rżniemy kamienie do naszyjników. Zaś majster

stolarski uważał, że to jest raczej czerwone drzewo cedrowe.

Jest także papier glansowany. O, nie, prędzej jaszczur czterdziestu metrów długości, pożerający rośliny.

— Atlantyda, Atlantyda! — wołałem.

Góry, kości, olbrzymy, motyle, hotele, kamienie, mapy, drzewa, jaszczury i co jeszcze? Mógłbym z tego zrobić doskonałą sałatkę. Ale wykrzesać maleńki poetycki bodziec? Nie, nie uda mi się.

Przyszła do mnie w odwiedziny Inga Jahn. Przychodzi do mnie zawsze, ilekroć jej matka przyjeżdża po zakupy. Inga jest bardzo jasną, niebieskooką blondynką o zadartym nosku i ma ukończonych lat pięć. Muszę ją sobie zatrzymać, przynajmniej na godzinę. Ale matka jej zapewne przed upływem trzech godzin nie zabierze jej z powrotem. Znam to.

Najpierw usadawia się mój gość na dywanie i bawi się bożkami indyjskimi i meksykańskimi. Ale te muszą być z brązu i kamienia — Inga bowiem jest wspaniałą niszczycielką. Potem biegnie do ogrodu, zrywa kwiaty, idzie do kuchni, gdzie zjada chleb z masłem.

Wraca. Biega wokół, krzyczy, hałasuje i mniema, że powinienem się z nią bawić. Cóż robić, gdy ci takie stworzenie wlaź na wielkie biurko i ciągle grozi niebezpieczeństwem, że spadnie? Kończy się zwykle tem, że muszę jej opowiedzieć historjkę.

Więc zaczynam:

— Była raz dziewczynka wyjątkowo grzeczna. Robiła zawsze to, o co ją proszono, była bardzo posłuszną i...

— A jakie miała włosy? — pyta Inga.

— Niebieskie włosy — powiadam — i niebieskie oczy z złotymi kropkami.

Z zadowoleniem kiwa główką; nie wiedziałem przecież, że jasne albo brązowe włosy nie przypadłyby jej do gustu.

— Dziewczynka — ta była bardzo grzeczna i tak niezwykle posłuszną, że za każde dobre sprawowanie otrzymywała wielki medal. Jeden za to, że siedziała spokojnie, drugi za łagodność, trzeci za uprzejmość, czwarty...

— W jakim kolorze były te medale? — pytała Inga.

— W srebrnym. Srebrne z czerwonymi pasami. Ta dziewczynka była tak niezwykle grzeczna, że...

Inga próbowała mi złamać mój mały palec; trudno uwierzyć jak była silna.

— Nie chcę słuchać opowiadania o grzecznej dziewczynce. To najgłupsza historia, jaką kiedykolwiek słyszałam.

— Ale posłuchaj, jeszcze przecież nie wiesz, co się stanie z tą posłuszną dziewczynką...

Ja także nie wiedziałem. Skądże miałem wiedzieć, jak to się miało skończyć. Liczyłem na przypadek.

Ale Inga nie chciała słuchać. Posłuszne dziewczynki były jej pod każdym względem niemiłe, niezależnie nawet od srebrnych medali i niebieskich oczu w złote punkty. Mam wymyślić coś innego.

Nagle ośniwa mnie idea. Opowiem jej o Atlantydzie. Może się uda. I to już jest bodźcem, gdy takie miłe i słodkie stworzenie siedzi przed tobą i słucha. A gdy jej się spodoba moja opowieść, spodoba się napewno in-

nym. Mógłbym się o to nawet założyć.

— A więc słuchaj, ty szczeniaku, ale siedź teraz spokojnie. Była raz wielka woda, a na niej płynęła bardzo wielka wyspa, która się nazywała Atlantyda.

— Znam ją — mówi dziewczynka.

— Znasz ją? — pytam.

Przytaknęła gorliwie. — Jest cała zielona, trawa, drzewa, agrest. I jest tam buda dla psa i mały piesek. Pies jest czarny. A wyspa nazywa się Atlantyda.

— Co powiadasz? Znasz wyspę, która się nazywa Atlantyda?

Nie było to dla niej nic nadzwyczajnego. Istotnie znała wyspę, która była własnością jej dziadka. Bowiem dziadek jej gro madzi wyspy. Łowi je, gdy tylko która przypłylnie. Poczem ją umacnia i wyspa musi pozostać na stawie pod miastem. Ostatnia właśnie, którą niedawno utwierdził, nazywa się Atlantyda.

Przyzwyczajony byłem wprawdzie do fantazji Ingi. Mówi np. że jest niedźwiedziem i gryzie mnie! Gdy widzi piękne i równe ślady swoich zębów na mojej ręce, podaje myśl, abyśmy poszli na polowanie, ponieważ niedźwiedź napewno leży pod otomaną. Ale Atlantyda? Nie, tego słowa przecież nie wymyśliła.

Czyżby ciągle jeszcze straszło na przedmieściu?

Chciałem zadać jeszcze kilka pytań, ale Inga już zszła z biurka.

— O, idzie mama, mama ci opowie.

Wybiegła na balkon. Dostrzegła bowiem samochód matki.

Zabrałem się więc z Ingą i jej matką na przedmieście. Szczęście nam sprzyjało. Zastaliśmy dziadka. Był to stary rzęda, o szczerinowatej żółto-białej brodzie, z fajką w zębach. Ale śmiechem przywitał małą, słodką Inge.

Ta zaczęła opowiadać, że nie chciałem wierzyć, iż on gromadzi wyspy. I żeby dziadek koniecznie mi pokazał Atlantydę.

Poszliśmy więc przez ogród, przez łąki aż do brzegów stawu. Kładka z drzewa prowadziła przez wąską odnogę wody.

— Znajdujemy się obecnie na „Lemurji” — odzywa się starzec. Tę umocniłem trzydzieści cztery lata temu.

Prowadził mnie dalej ścieżynką pomiędzy drzewami i krzakami do drugiego końca wyspy.

— Stąd pan dobrze zobaczy, tam leży „Osterja”. Prawie się już zrosła z brzegiem. Przypłylnęła osiemnaście lat temu. A tam dalej leży Atlantyda. Tą obdarzyło mnie ostatnie lato.

Ujrzałem tam pięciu czy sześciu pracujących ludzi. Wbijali pale. Nosili wielkie buty, sięgające bioder, a byli zanurzeni w mule po kolana.

— Skąd ta wyspa przypłylnęła? — zapytałem.

Starzec podniósł rękę i wskazał na wschód.

— Przyniosła ją woda, jak i inne. Nie czytał pan? Pisano o tem we wszystkich gazetach. Oderwała się od żywnych łąk. Prąd ją popędził w naszą stronę.

— A te nazwy? — spytałem. — Skąd te nazwy? Dlaczego je pan tak nazwał: Lemurja, Osterja, Atlantyda?

Spojrzał na mnie nieomal żalostnie.

— Tego pan nie rozumie? Dlatego, że odsłaniają tajemnice wielkich mórz z całego świata.

Tutaj na stawie, o trzy kroki od stolicy. Dlatego właśnie! Kontynenty pękają z hukiem, ścieśniają się, kawały ładu się odrywają, przepływają na tę stronę, przylegają do innego brzegu. Na wyspach zundzkich znajdują badacze ładne małpy długonogie, lemury; podobne zwierzęta spotykają w Afryce, na Madagaskarze. Badacze nie pojmują tego i marzą o kontynencie, który był ongiś ogniwem, który został pochłonięty przez ocean i nazywają go Lemurja. Znajdują szczątki wspólnej kultury to tu, to tam — tu Atlantyda z morza wyrasta, tam wznosi się Osterja z oceanu Spokojnego, z której pozostała jeszcze tylko na wschodzie wyspa Rapanui. Wszystko jest przecież takie proste: z łąk żywnych oderwał się kawał ziemi, popłynął wzdłuż

kanalu, osiadł mocno na innym brzegu nad stawem tutaj u mnie.

Starszy pan pyknął ze swojej krótkiej fajki.

— Zrozumiał pan? — zaśmiał się. — Gdyby podróż do mnie wynosiła dziesięć tysięcy mil i gdyby po tamtej stronie były zupełnie inne rośliny i zwierzęta, niż tutaj, ale takie, które się już u mnie zadomowiły... wówczas coby było? Gdzie jest tajemnica?

Nadbiegł mały szpic i zaczął węszyć nagie nóżki Ingi. Dziewczynka go pogłaskała:

— Jaki on czarny, jaki czarny. A przecież twoje dwa psy są białe, wuju Augustcie.

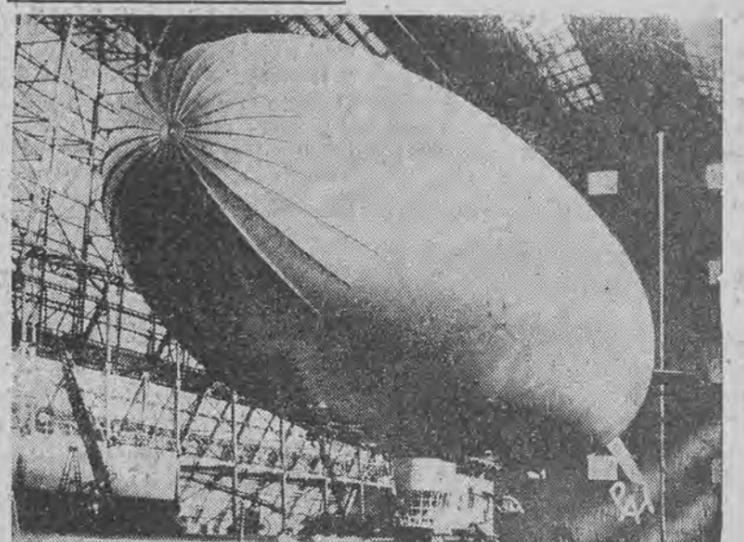
— Ta to przynajmniej rozumie — mówił z uśmiechem staruszek. Czegoby nie ogarnął umysł ludzi rozsądnych, prawda, drogi panie?

Nieszczęsny kraj



Młoda japonka z dziećmi na gruzach domu, w mieście Shizuoka, w którym po ostatnim trzęsieniu ziemi, połowa ludności została bez dachu nad głową

Nowy sterowiec amerykański



OF-14, nowy sterowiec armji amerykańskiej o długości blisko 75 mtr. Sterowiec obsługuje załoga, złożona z 10 ludzi.

Niezwyczajna zręczność motocyklisty



Podczas zawodów motocyklowych w Anglii jeden z zawodników popiswał się skokami na motocyklu z trampoliny poprzez samochód.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka

1		2		3		4
		5	6			
7	8					9
	10			11		
12			13		14	15
		16		17		
18				19		

Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1) Miasta w Hiszpanji, 3) Tabliczka gierkowa, 5) Owoc, 7) Część kościoła, 9) Część dnia, 10) Drzewo, 11) Leczelnia (wspak), 12) Rysa, 14) Męczyzna — zdrobniale (wspak), 16) Okopowizna, 18) Czołwiek małej wartości 19) Wóz pogrzebowy.

Pionowo: 1) Gorączkowe bredzenie, 2) Cwiczenie muzyczne, 3) Wartość, 4) Bagaż, 6) Instrument muzyczny, 8) Torba podróżna, 9) Ocalałe, 12) Więzień, 13) Pisarz rzymski, 15) Mebel, 16) Pocztówka, 17) Imię żeńskie (zdrobniale).

Przesuwanka

Woda
Kara
Tora
Lewe
Port
Rola
Deka
Drób
Soda
Mara
Mora

Po przedstawieniu liter w rzędach

poziomych, otrzymamy nowe czteroliterowe wyrazy, pierwsze litery których czytane z góry na dół, dadzą łacińskie przysłowie.

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji z adnotacją „Rozrywki umysłowe” do dnia 18 sierpnia.

Za trafne rozwiązania redakcja przewiduje drogą losowania nagrodę w postaci 2 biletów do kina.

Rozwiązanie krzyżówki

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI.

Poziomo: Telewizja, rój, Jan, atu, krata, zgon, arak, kark, gaje (wsp.), sofka, tea, akt, lak, porcelana.

Pionowo: Tracz, Noe (wspak), wata, jar, Antek, uta, kobra, arnaja, gra, aga, kacap, kot, eta, galka, eter (wspak), oko, Dan, la.

NAGRODY

Nadesłano 117 rozwiązań, z czego 103 były dobre.

Nagrodę drogą losowania otrzymał p. Jerzy Segal ul. Piłsudskiego 32.

Po odbiorze nagrody zgłosić się należy do administracji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 70), w poniedziałek, między godz. 5—7 po poł.

Nadesłano ogółem 64 rozwiązania, z czego 53 prawidłowe.

Nagrodę, drogą losowania, otrzymała p. Wanda Barcińska, Łódź, Tylna 6. Po nagrodę w postaci dwóch biletów do kina należy się zgłosić do administracji „Głosu Porannego”, Piotrkowska 70, w ciągu tygodnia.

Kącik bridgeowy

„Między widelcami”

Rozwiązanie zadania z poprzedniego n-ru „Rewji”

Należy położyć damę trefl, przebić małe kier w ręku, zagrać asa trefl i trefl przebić na stole, poczem ściągnąć trzy razy pik i króla trefl. Teraz B gra z ręki małe karo. Jeżeli D przebije, to u C spada dama i D

musi wyjść w widelce karowy. Jeżeli D przepuści zagranie karowe, to C musi zagrać w widelce kierowy.

Zadanie to określić można mianem: „między widelcami”.

Osobliwe ssaki

Niezwyczajne sposoby wychowania młodych

Sposoby podżucia i wychowywania potomstwa ssaków zwracają często uwagę swoistością.

Do oryginalnych należy rozmnażanie się dziobaków, jedynych ssaków, posiadających szereg w postaci piaskowego dzioba. Dziobak nie rodzi żywego potomstwa, lecz składa jaja w ilości dwóch do trzech, nie większych, niż jaja kosa i buduje dla nich w swej norze rodzaj gniazda.

W osobliwy sposób wychowują się najbliżsi krewniacy dziobaków, specjalnego rodzaju jeże, posiadające również dziób. Na brzuchu samicy tworzy się w czasie składania jaj fałda w rodzaju worka, w którym następuje wyklucie. Młode nie opuszczają worka aż do chwili dojrzałości, żywiąc się również osobliwym sposobem. W worku kończą się przewody gruczołowe, wytwarzające gęsty płyn, różniący się składem od mleka. Młode jeże nie ssą tego płynu, lecz zlizują go. Nie są więc ssakami w ścisłym znaczeniu tego słowa, jak plyn, którym się żywią nie jest mlekiem, gdyż gruczoły, w których powstaje, należą do gatunku potowych. Gdy młode dorastają, fałda na brzuchu samicy wygląda się, pozostawiając lekkie zmarszczki z boków.

Jeszcze osobliwiej odbywa się

karmienie młodych z gatunku torbacz, którego najcharakterystyczniejszą cechą jest przedstawienie jest kangur. Samica wsuwa młode głową na dół do worka, który znajduje się stale na brzuchu tego zwierzęcia. W worku tym znajdują się brodawki piono-we, których mały kangurek nie może jednak uchwycić, ani ssać samodzielnie, gdyż jest zbyt słaby. Natura pomaga mu w sposób godny podziwu. Pyszczyk zrasza się mianowicie na czas karmienia z brodawką w ten sposób, że obejmując ją dookoła, a skurcze mięśni wciskają do niego mleko. Gdy młode dorastają, odpadają od brodawek i mogą opuścić gościnnie worki.

Do torbaczy należy również opossum. Rodzi od 12 do 16 młodych, które nosi początkowo w worku, broniąc go zjadając w razie niebezpieczeństwa. Gdy małe osiągną wielkość myszy, matka kładzie je sobie na grzbiecie, wyciągając nad nim długi goły ogon, dookoła którego małe owijają swe ogonki.

Jednym z najczęstszych sposobów obrony opossum jest udawanie martwego, mistrzowskie do tego stopnia że w Ameryce utarło się wyrażenie „Playing opossum” — przed stawiać opossum, gdy chce się podkreślić dobre udawanie.

Dr. O. W.



SZACHY

MAX EUWE

Opinia Aljehina o jego przeciwniku w meczu o tytuł mistrza świata

O Euwym slyszalem poraz pierwszy tuż po wyjeździe z Rosji w roku 1921-ym. Przedtem pod koniec 1920 roku zorganizowano w Goeteborgu pierwszy powojenny wielki szachowy kongres z dwoma turniejami „A” i „B” dla mistrzów.

Turniej „A” w pewnym stopniu nieoczekiwanie wygrał Reti, a w turnieju „B” drugie miejsce po szwajcarze Johnerze zajął b. cudowne dziecko Euwe. Liczył on wtedy 18 — 19 lat i wobec braku powojennego narybku szachowego rzeczywiście mógł być uważany za wyjątek.

Pierwsza piatiletka szachowa po 1918 roku była okresem rozkwitu i sukcesów „spóźnionych kwiatów” w rodzaju Retiego i Bogoljubowa, okresem sukcesów „des plus de trente ans”. W zupełności młodych nie wierzono, nie pokładano w nich nadziei. Sam Euwe, nie bacząc na rosnącą już wtedy jego popularność w Holandji, nie uniknął początkowo losu młodego pokolenia. W jego grze, w jego młodzieńczych sukcesach, było niewątpliwie „coś”, ale to „coś” nie było jednak „tem”.

W Budapeszcie w roku 1921-ym, gdzie porażony 1-szy się z nim spotkałem, wygrał on bardzo efektowną partję z Bogoljubowem, ale zajął w ogólnej klasyfikacji szóste miejsce. Dalsze rezultaty były o wiele gorsze: w Haadze w 1921 r. 9 miejsce z dziesięciu, w Rispman w 1922 r. bez miejsca, w Londynie w 1922 r. jedno z ostatnich miejsc. Po tym okresie niepowodzeń w psychice Euwego, szachisty — praktyka, nastąpił pierwszy, bodaj że najważniejszy przelom. Jeśli nie uświadomił sobie, to wyczuł instynktem, że istota jego talentu tkwi nie w nim, ale poza nim. Innymi słowami, że inaczej, niż Lasker, Capablanca, Nimcowicz i in., nie będzie mógł nadal uczyć się u siebie, a będzie musiał karmić się cudzemi ideami, cudzem doświadczeniem, owocami cudzych talentów. Możliwe, że ta świadomość uitorowała sobie drogę pod wpływem bliższej znajomości ze zmarłym Retim, możliwe, że własnym rozumem doszedł do tego samoograniczenia.

Tak, czy inaczej, od 24 roku życia Euwe stał się ślepyim wyznawcą t. zw. hypermodernizmu ze wszystkimi jego dziwactwami i manierami.

Jednak na szczęście dla niego, ujemne cechy hypermodernistycznej wszystkich, nawet mniej wtajemniczonych w arkana gry królewskiej, że nawet on, znajdujący się wciąż jeszcze pod osobistym czarem Retiego, musiał się ich częściowo wyrzec. Natomiast główną cechą do datnia — ściśle planową organizację walki szachowej — potrafił on przetworzyć w sobie i ten zwrot bardzo mu w rozwoju kariery pomógł.

W latach 24-26 swego życia Euwe odnosi szereg sukcesów w niewielkich turniejach angielskich, które pod względem międzynarodowym nie odgrywały wielkiej roli, ale pozwoliły utwierdzić w nim tę godną zazdrości pewność siebie, która nie opuściła go do dnia dzisiejszego. Pod koniec 1925 roku podczas mego pobytu w Holandji Euwe proponuje mi, abym w następnym roku rozegrał z nim serię z 10 partji (o sło wie „mecz” w owych czasach nie było jeszcze mowy). Te rozgrywki siła okoliczności, w jakich się odbyły, okazały się nowym punktem zwrotnym w jego karierze. Prasa szachowa, przedewszystkiem holenderska, rozdmuchwała znaczenie rozgrywek z mną. A potem ostatecznie wyjaśniła się możliwość mego meczu z Capablancą, a więc dla Euwego chodzi już nie o walkę ze zwykłym, choćby nawet pierwszorzędnym mistrzem, a z kandydatem na mistrza świata. Wreszcie, i to jest bodaj najważniejsze, sportowe i gatunkowe

rezultaty naszych dziesięciu partji bynajmniej nie były przekonujące: wygrałem trzy partje, przegrałem dwie i pięć zakończyło się na remis. Było kilka przyczyn mego niepowodzenia, a najważniejsza z nich — to lekkomyślne i nieuzasadnione niedocenie przeciwnika.

Od tej chwili zrodziła się „królewska idea” w głowie samego Euwego i jego zwolenników — złomków. Interesująca jest ewolucja tej idei. Pierwszą okolicznością, która ułatwiła jej powstanie, był fakt, że przewodniczącym stworzonej właśnie wtedy międzynarodowej federacji szachowej został wybrany pozostający do dzisiaj na tem stanowisku holender dr. Rueb. Poza tem fakt, że właśnie dr. Rueb i inni usiłowali wprowadzić zgnębioną dla kunsztu szachowego klasyfikację na „amatorów” i „zawodowców”. A ponieważ ważniejszym „amatorom” o wiele łatwiej jest zostać, niż najlepszym graczem wogóle, więc w tym kierunku poszły przedewszystkiem wyśliki Euwego i jego zwolenników.

Pierwszy krok na tej drodze miał nawet zgola nieoczekiwaną formę. Nie bacząc, że właśnie rok wcześniej lord Hamilton — Rssel ufundował puhar przechodni dla turnieju ekipowego o charakterze międzynarodowym nie licząc się zupełnie z absurdalnym podziałem na zawodowców i amatorów, międzynarodowa federacja podczas olimpiady w Haadze w 1928 roku postanowiła zorganizować swój specjalny kongres „amatorski”, składający się z dwóch turniejów — ekipowego i indywidualnego.

Idea tego kongresu była m. in. aby Euwe wygrał turniej indywidualny i aby został ogłoszony mistrzem świata amatorów. Ale aż nazbyt szybko federacja przekonała się, że ten tytuł jest w świecie szachowym pustym dźwiękiem. Trzeba było wymyślić jakąś inną kombinację. Dlaczego nie popierać idei czempionatu federacji?

Oto źródło zainicjowania meczu, a raczej meczów, Bogoljubow — Euwe. Ale tym razem koncept nie miał nawet formaln. powódzenia: Euwe został pokonany w obu małych meczach, co prawda z bardzo niewielką różnicą punktów. Powstała paradoksalnie — komiczna sytuacja: „zagorzali zawodowcy” Bogoljubow zdołali być dyplom amatorski federacji! Tytuł ten, nawiasem mówiąc, interesował go tyle, co zeszlatorczy śnieg. Nie korzystał on z niego przy żadnych okolicznościach.

Ale ambicja Euwego, nie bacząc na to, że poziom jego gry w okresie 1926—1930 niewątpliwie się poprawił i że zaczął on w tym okresie już cieszyć się pewnym uznaniem w

dziennikach międzynarodowych, wciąż jeszcze była niezaspokojona. Stawka na „mistrzostwo” nie udala się. Trzeba wymyślić coś innego. I rzeczywiście tym razem ródzi się myśl nowego sportowego skoku. W Europie w tym okresie (1930 r.) bawili b. czempion świata, Capablanca. Podobno nie jest on w formie... i oto inspirowany jest nowy „mecz” w Holandji na tych samych warunkach co ze mną w 1926 roku. Nowy mecz... i nowa porażka, nieco gorsza, niż tamta (dwie przegrane, ośiem remisowych i ani jednej wygranej).

Nie sądzę, że gdyby karjera sportowo-szachowa Euwego ograniczała się do tych wyczynów, to udało by mu się zainteresować swoich zwolenników meczem z mną o mistrzostwo świata. Ale nie ulega wątpliwości, że w ciągu ostatnich czterech — lat krzywa jego sukcesów podniosła się: i nagroda w Hastings (1931) przed Capablancą, wygr. mecz ze Spielmanem, podział II miejsca z Flohrem w Bernie w 1932 r. i w Zurychu w 1934 r., wreszcie remisowy mecz z Flohrem — oto co ostatecznie dało mu miano wielkiego mistrza. Nie ulega wątpliwości, że według przekonania „ekspertów” i wiew części szerokiej publiczności Euwe jest jednym z pięciu czy sześciu najlepszych szachistów świata. A więc jego mecz ze mną jest zupełnie na czasie. Co się zaś tyczy szans szachowych i psychologicznych — zwycięstwo w tym meczu, to chwilo wo nie chce o tem mówić.

Dr. A. Aljehin.

Notatki szachowe

Jak się dowiadujemy, amerykańska drużyna szachowa na olimpiadę w Warszawie przybywa osłabiona brakiem wielkiego mistrza Kashdan, w składzie: Horovitz, Marshall, Dake, Fine i Simonson.

Szef drużyny argentyńskiej otrzymał pełnomocnictwa do pertraktowania w Warszawie z mistrzem świata Aljehinem w sprawie rewanżowanego meczu mistrzowskiego Aljehin — Capablanca. Bliższe szczegóły tych pertraktacji nie są jeszcze znane.

Łódzkie stowarzyszenie zwolenników gry szachowej projektuje, na wniosek swego prezesa p. Weinreicha, urządzenie w Łodzi bezpośrednio po olimpiadzie wielkiego turnieju szachowego z udziałem 5 — 6 wielkich mistrzów europejskich i najlepszych graczy łódzkich. Pod uwagę brani są Lillental, Eliscases, dr. Tartakower, Spielman, któryś z mistrzów austriackich, angielskich lub amerykańskich.



KOSIARZ

(Drzeworyt Roberta Büchnera)